

23, rue Talibout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Czytelnicy piszą
mówią i życzą
Nos lecteurs écrivent

6 Historia pani
Anny Jędrzejczak
L'histoire de
Mme Jędrzejczak

7 Mikołaj Kopernik
na wieży katedry
w Strasburgu
Nicolas Copernic
sur la tour
de la cathédrale
de Strasbourg

11 Dwa Kraśniki
Les deux Kraśnik

12 Dla utrwalenia
zgody i pokoju
Pour l'amitié et la paix

20 Kącik ogrodnika
Le coin du jardinier

Żaglowa fregata polska
„Dar Pomorza“ po trzy-
miesięcznym rejsie wzdłuż
wybrzeży Afryki Zachod-
niej powróciła do Gdyni.
O sławnym żaglowcu
czytajcie na stronie 23

Le voilier école polonais
„Dar Pomorza“ a regagné
le port de Gdynia après
une croisière en Afrique
Occidentale (voir page 23)

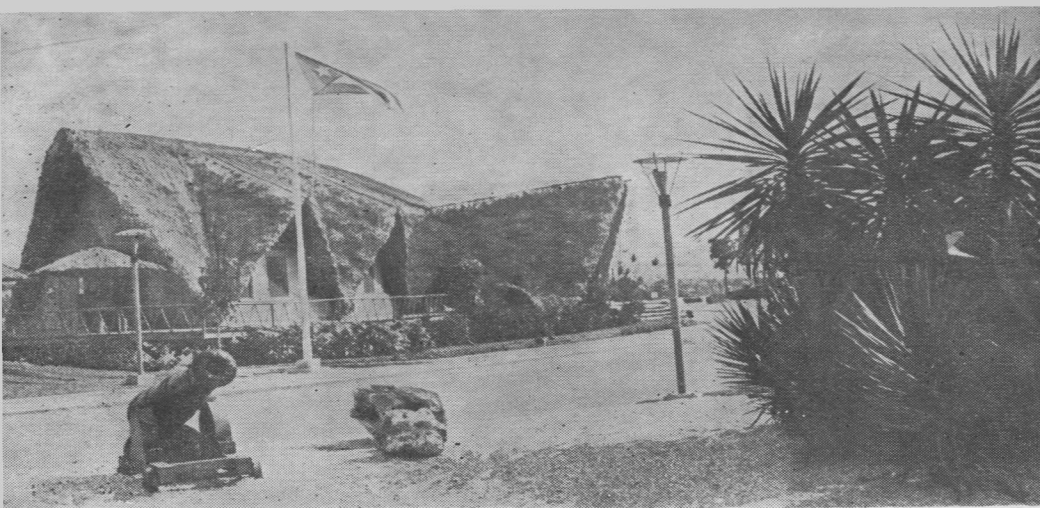
Nr 40 (260)

7 PAŹDZIERNIKA 1962
OCTOBRE

PRIX 0.40 NF
CENA 5 FRANCS
BELGES



FP 2373



NAD LAGUNĄ ŚMIERCI



ŚNIEGOWY BAŁWAN W JOHANNESBURGU

Mieszkańcy Johannesburga lepią bałwana ze śniegu, jaki spadł w tej części świata tak obficie (prawie 10 cm) po raz pierwszy od 26 lat. Zwykle, jeżeli już pada tu śnieg, to topi się natychmiast po zetknięciu się z powierzchnią ziemi



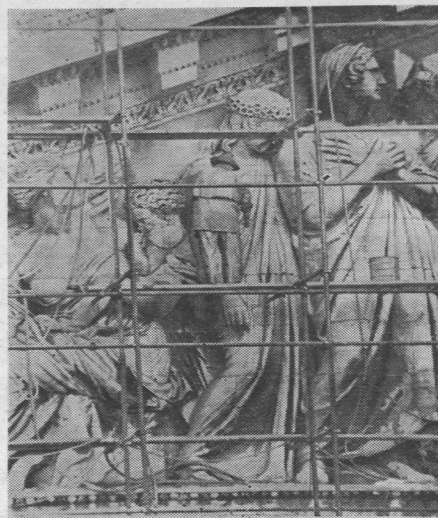
CHCIAŁA ZAGRAĆ W FILMIE

W nowym filmie Billy Wildera „Irma la Douce” odtwórca głównej roli Jack Lemmon musiał skoczyć w ubraniu do Sekwany. Skorzystała z okazji odważna rybka i skoczyła mu do kieszeni



AKCJA ODNAWIANIA BUDYNKÓW TRWA

W ramach szerokiej akcji odnawiania paryskich budynków również słynny kościół Magdaleny jest gruntownie „szczotkowany” (poniżej po lewej) i czyszczony preparatami zabezpieczającymi stare mury. Również dostojny Luwr po raz pierwszy od 400 lat przechodzi „zewnętrzną toaletę”. Przystąpiono właśnie do odnawiania potężnych kolumn powszechnie znanego Muzeum (poniżej po prawej)



W Matanzas na Kubie powstał piękny ośrodek turystyczno-wypoczynkowy. Na rozległym terenie otoczonym laguną zbudowano domki campingowe w stylu indiańskim o wyposażonych nowoczesnie wnętrzach. Atrakcją ośrodka jest hodowla krokodyli



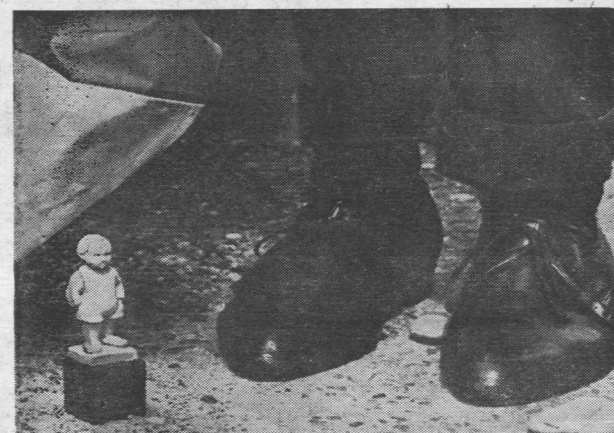
MYLENE W RZYMIE

Uroczą Mylène Démongeot przybyła ostatnio do Rzymu, gdzie uczestniczy w zdjęciach do filmu „Złoto dla Cezara”

▲ Matanzas à Cuba est devenu un centre de villégiature très connu. Comme attraction: un élevage de... crocodiles.
 ▲ Dans la remise à neuf des joyaux de l'architecture parisienne, c'est le tour de la Madeleine.
 ▲ Première neige depuis 26 ans à Johannesburg en Afrique du Sud.
 ▲ Mylène Démongeot tourne „De l'or pour César” à Rome.
 ▲ Madurodam, la ville miniature des Pays-Bas, s'est enrichie d'une statue de 12... centimètres.
 ▲ Pendant les prises de vues d'„Irma la Douce”, Billy Wilder a plongé tout habillé dans la Seine et en est ressorti... un goujon dans la poche.
 ▲ Le chimpanzé Jackie fait fureur dans „Vienne sur glace”. Madame s'occupe de la maison.
 ▲ Difficulté pour le Musée de Francfort: mise en place d'un énorme squelette de baleine.

POMNIK DLA LILIPUTÓW

W lilipucim miasteczku Madurodam koło Hagi odstono pomnik jednej z postaci opisanych w książkach popularnej pisarki holenderskiej Anny de Vries, chłopca Bartje. Pomnik ma 12 cm wysokości, a widoczne obok nopy należą do wiceburmistrza Madurodam



ZWYKŁE MAŁPIE ŻYCIE



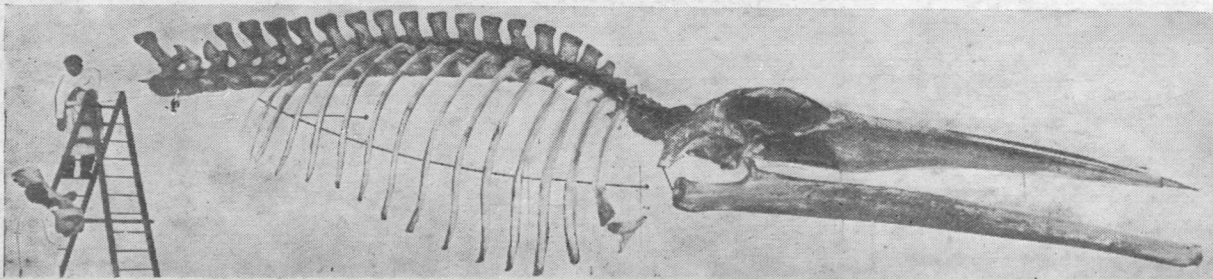
Podczas gdy szympans Jackie występuje w wiedeńskiej rewii na lodzie i w przerwach udziela licznych wywiadów, jego małżonka spełnia w domu wiele codziennych „kobiecych” funkcji



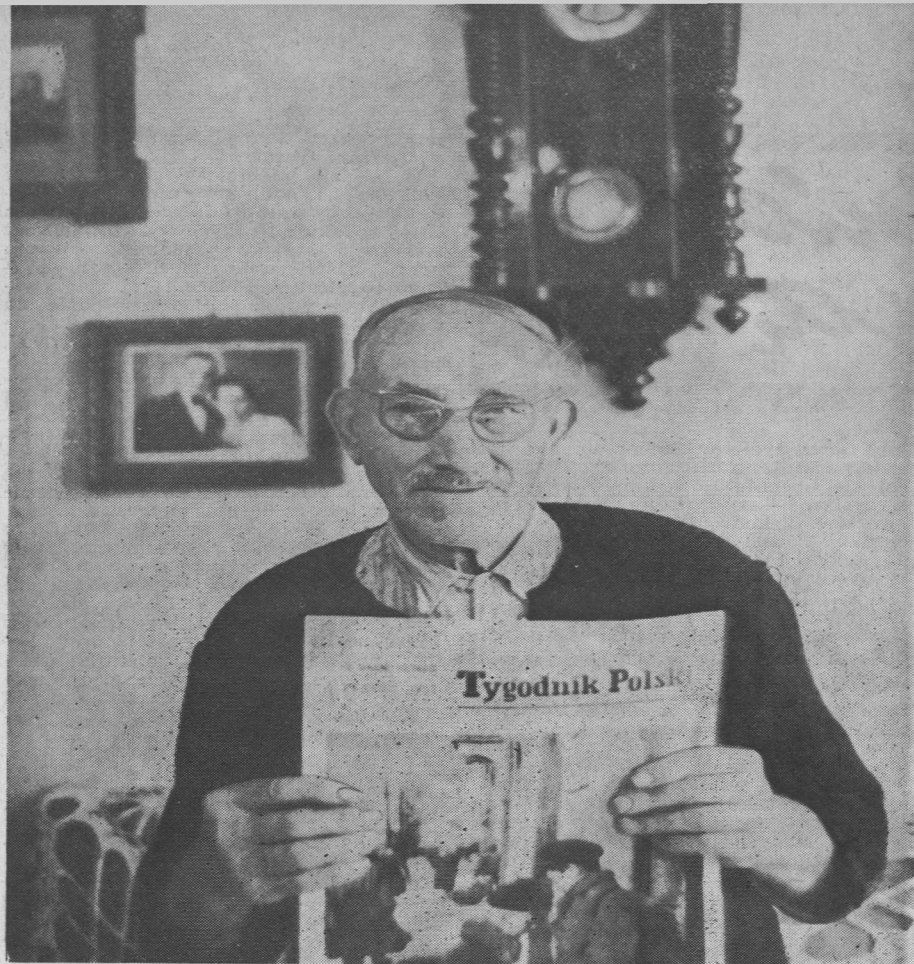
ZDJĘCIA: CAF i KEYSTONE

KŁOPOTY ZE SZKIELETEM

Dyrekcja muzeum przyrodniczego we Frankfurcie w Niemczech zachodnich miała nie lada trudności z umieszczeniem w budynku ogromnego szkieletu wieloryba. Na ścianie długości dwunastu metrów zmieściła się zaledwie powoła niezwyklego eksponatu



NA 5-LECIE „TYGODNIKA”



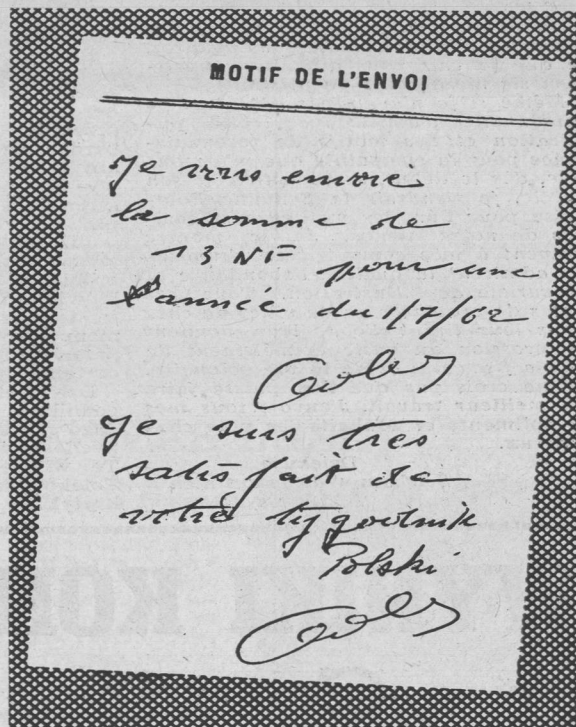
Tak wyglądał pierwszy numer „Tygodnika”. Do dziś czytam „Tygodnik Polski” od deski do deski — mówi p. Michał Pacanowski z Bruay-en-Artois. — Dobra gazeta, ładnie pisze.

Odbывał się właśnie triumfalny powrót Jana Stablińskiego do domu w Raismes. (Fotoreportaż zamieścimy w następnym numerze). Wielki kolarz — mistrz świata — był dosłownie rozchwytywany i rozrywany. Nie mógł nikomu poświęcić dłuższej chwili na rozmowę. Tym bardziej wzruszeni jesteśmy faktem, że zdołał wtedy napisać dla „Tygodnika” i jego Czytelników parę wyrazów sympatii. (po prawej)

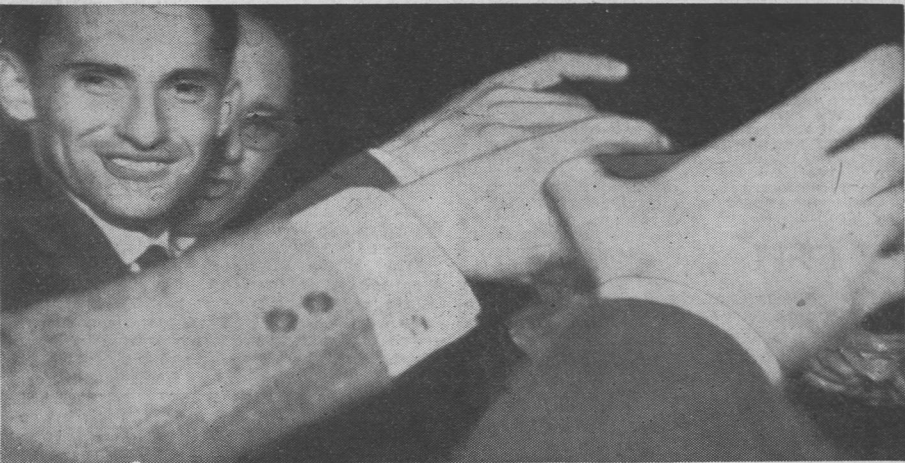
*Pour
l'hebdomadaire
de la Semaine Polonaise
et a tous ses Lecteurs
Joachim L.*

JESTESMY w redakcji mile zaskoczeni ilością serdecznych listów, jakie nadesłali nam Czytelnicy w związku ze skromnym jubileuszem 5-lecia pisma. Nie staramy się o nic więcej poza wypełnianiem życzeń Czytelników i szerzeniem dobrego imienia Polski i Polaka we Francji i Belgii. Słowa uznania przyjmujemy jako zachętę do podwojenia starań, aby „Tygodnik” był ciekawszy, lepszy i bogatszy w treść.

Cieszy nas powiększanie się ilości stałych prenumeratorów i mile słowa pisane na mandatach, takie, jakie przesyła nam pan Wacław Dobrowolski z Cité P. Bolle-Arras i wielu innych, cieszy nas każda szczerza wypowiedź, każdy list najbardziej nawet nieczytelny, bo pisany spracowaną ręką polskiego emigranta. Wierzcie nam, chcemy Wam jak najlepiej służyć.



NAJSTARSZY CZYTELNICZY MÓWIA, PISZĄ, ŻYCZĄ



Otrzymuję różne pisma, ale najbardziej lubię „Tygodnik” mówi p. Franciszek Czulak, górnik z Haillicourt. — Dla nas, robotników, byłby lepszy dziennik, mielibyśmy codziennie wiadomości z Polski i ze świata. Ale dobre i to, co mamy. Wolę stokroć „Tygodnik” od innych codziennych gazet szkalujących Polskę. Jesteśmy dumni z tego, co Polska osiągnęła, co Polska buduje, i dlatego chcemy mieć pismo, które nas o tym informuje.



List od naszego Przyjaciela

Jeden z naszych redaktorów otrzymał niezmiernie miły list od profesora Paul Cazin, którego nazwisko można by chyba w słownikach oznaczać jako synonim wypróbowanego przyjaciela wszystkiego co polskie. Wybacz nam chyba pan Paweł, że wykorzystujemy w druku list cały, a nie tylko fragment, który zechciał w nadmiernej skromności napisać po francusku. Nie tłumaczymy, zrobią to sami mili Czytelnicy, a reprodukcję owego fragmentu zamieszczamy obok.

Cadret Roussel, 15 września 62
Kochany Druhu!
Przepraszam, że tak opieszale odpowiadam na miły list z 6 bm. oraz na prośbę redakcji. Lecz w tych czasach byłem po prostu zmiażdżony zajęciami

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



*Même si
je n'avois pas des attaches personnelles d'amitié
avec cette publication et son motif de circonstance
pour le sympathique que m'a montré de la part, sa
redaction et son public, je tendrais la Semaine Polonaise
comme pour l'un des meilleurs magazines de notre
temps. Je le montre souvent à mes compatriotes
français. Ils admirent la qualité, l'abondance et
la variété de l'illustration. Sous ces noms de
provinces ou de villes de chez nous leur vient
l'esprit, leur souvenir et impression du côté
immédiatement de la vie française et de la vie
polonaise. Je ne veux pas que l'on puisse faire
un meilleur travail. J'envoie tout au compli-
ment et souhaite le plus chaleureux.
Bonne nuit
J'embrasse nos vœux
Cazin*

List Przyjaciela

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

i osaczony mile widzianym tłumem wakacyjnych gości. Na szczęście trwa dalej ciepła pogoda, niezbędny warunek mego dobrego zdrowia. Ludzie się pocią, a ja się śmieję, niby jaszczurka zaczeplona o skwarną stołeczną ściankę.

Wspaniałe mapy Polski mnie zachwyciły. Rozumiem (i cieszę się) że Biura odpoczywały w tej porze roku. Poczekam więc cierpliwie na pożądane dokumenty propagandowe. Niech nie zapomną zwiastować o pocztówkach: ubiory, folklor, krajobrazy czy pomniki, byle co.

Quant au témoignage sur votre cher journal, traduisez comme vous voudrez, ce que je vais vous dire, bo wyraziłbym się niezgrabnie po polsku.

Même si je n'avais pas des attaches personnelles d'amitié avec cette publication et des motifs de reconnaissance pour l'un des meilleurs magazines de notre temps. Je le montre souvent à mes compatriotes français. Ils admirent la qualité, l'abondance et la variété de l'illustration. Tous ces noms de provinces ou de villes de chez nous leur tirent l'oeil, leur donnent l'impression du vaste emmèlement de la vie française et de la vie polonaise. Je ne crois pas que l'on puisse faire un meilleur travail. J'envoie tous mes compliments et souhaits les plus chaleureux.

Dziękuję
Sciskam Was wszystkich
PAUL CAZIN



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Mija właśnie pięć lat jak powstał i regularnie wychodzi nasz „Tygodnik Polski”.

Pięć lat istnienia pisma to bagatela — nie jest to wiele, ale ile pożytku z tego już wynikło... bez przesady — bez wychwalania. Tego nie można przepuścić milczeniem! Dlatego proszę bardzo Szanownego Pana Redaktora, aby zechciał zrozumieć moje słowa wyrażone w tym liście, od szczerego serca Polaka żyjącego we Francji już przeszło 42 lata.

Już od chwili ukazania się pierwszego numeru „ogromny szum” się zrobił wśród wrogo usposobionych. Mówiono wówczas, że długo nie pożyje ten „reżimowy” „Tygodnik”. Nie mam zamiaru rozpoczynać polemiki, przecież jestem Polakiem, a także i czytelnikiem „Narodowca” od 1920 r.

Dziś należy spojrzeć na stos „Tygodników Polskich”, zajrzeć do każdego numeru z osobna. Ileż tam cennych artykułów o naszej Ojczyźnie. Te wieści o Polsce dla rozsądnych Polaków są czymś więcej jak napisane krytyki i ziorzeczenia. Przecież takie

jest nowe życie w Polsce — taka jest rzeczywistość o zniszczonej i budującej się obecnie Polsce, naszym Kraju ojczystym — o tym należy pamiętać i mówić. Szkoda, że w 1920 roku nie było w Polsce tak jak jest dzisiaj — na pewno by we Francji nie było ani jednego Polaka.

Prawdę o Polsce czytamy tylko w „Tygodniku”.

Biorę do ręki numer 257 z 16 września br. Widzę zdjęcie — „Górnicy z Nordu i Pas-de-Calais gośćmi górników w Kraju”. To nie propaganda. Dalej czytamy: „Co czwarty Polak w szkole” — to jest prawda, co może zaskoczyć w oczy tych — którzy nie są, ani nie czują się wcale Polakami...

„Tygodnik” chce dla swoich czytelników być takim, jak sobie oni sami życzą. Dziś mało który, z żyjących jeszcze starych polskich emigrantów ma możliwość powrotu do Kraju ojczystego — chociażby z powodu tego, że są starcami albo chorymi — przecież zmarnowali zdrowie na obczyźnie — a nie chcą być żadnym ciężarem w Polsce, pomimo że w Polsce jest dosyć chleba dla wszystkich Polaków. Ale chcą mieć łączność z Kra-

jem poprzez dobre pismo. „Tygodnik” jest takim pismem.

Z okazji pięcioletniego jubileuszu naszego „Tygodnika” niech pan Redaktor przyjmie tę myśl wyrażoną przez całą redakcję do dalszej zachęty dla rodaka i stałego czytelnika: Wasza praca, poświęcenie dla niesienia dobrego rozgłosu o Polsce i jej rzeczywistości nie poszła ani nie pójdzie na marne — bo są Polacy, którzy zrozumieją znaczenie prawdziwej treści, jaką daje im „Tygodnik”.

„Tygodnik Polski” jest dla nas, Polaków, „wskaźnikiem prawdy” — jest podręcznikiem polskości, nauczycielem, doradcą i przyjacielem, rodakiem bliskim, poza tym najbliższym i najlepszym, serdecznym łącznikiem z naszą Ojczyzną, w dodatku szczerym głosi-cielem przyjaźni polsko-francuskiej.

Dlatego życzę z okazji 5-letniego istnienia naszemu „Tygodnikowi”, aby nadal stał na straży polskości i prawdy, a dla swoich czytelników jeszcze więcej pisał o rozwoju Polski, aby docierał wszędzie, do każdego polskiego domu, niósł wieści o postępach i brakach w Kraju. Tym sposobem na pewno osiągnie „Tygodnik” jeszcze większe poważanie na obczyźnie wśród emigrantów, którzy żyją poza granicami Kraju.

W. KACZMARSKI
SIN-LE NOBLE (NORD)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z okazji piątej już rocznicy „Tygodnika Polskiego” ślę Wam serdeczne gratulacje, jak również tym wszystkim ludziom, co pracują nad upiększaniem jakości naszego „Tygodnika”.

Gratuluję Wam najsamprzód za to, że w tym pięcioletnim czasie nie daliście się wciągnąć w dyskusję z tymi Polakami, co są nieprzejednani do Polski Ludowej, tym bardziej że okazję ci nieprzejednani dają ku temu co dzień. Gratuluję Wam za to, że nas rzetelnie informujecie o naszym Kraju, że zamieszczacie Rodakom widoki i zdjęcia z ich stron ojczystych.

Gratuluję Wam, że popieracie i umacnacie przyjaźń z narodem francuskim. Gratuluję Wam najwięcej może za to, że nie piszecie nam o polityce i nie pasiecie nas tandetą dziennikarską. A na ostatku gratuluję pani Annie i oprócz zdrowia życzę jej na dalsze pięć lat roztróżności i koncepcji.

Pracujcie więc nadal, dla dobra Polaków zamieszkałych na obczyźnie i dla naszego rodzinnego Kraju. I nawołujcie Polaków do zgody, bo niezgoda rujnuje, a tylko zgoda buduje.

Zyczę więc Panu Redaktorowi na dalsze pięć lat, jak również całej redakcji, zdrowia i powodzenia w pracy.

STAJA
ATHIS-MONS (S. et O.)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W dniu zaczącia szóstego roku pracy składam serdeczne życzenia dalszych, długich lat owocnej działalności.

Dla mnie „Tygodnik Polski” jest uśmiechem Ojczyzny. Co tydzień pozwala poznać nowy obraz życia i pejzażu polskiego, wejść w kontakt z pracą, wysiłkiem i rozrywkami naszych Rodaków w Kraju i na emigracji.

„Tygodnik Polski”, żywy obraz życia polskiego, był potrzebny i jego narodziny serdecznie powitałam 5 lat temu — do podniesienia ducha złamanego ponurą przeszłością, jako wdzięczny uśmiech młodej Polski, urodzonej w 1944 r. wedle przepowiedni Wernyhory z „Dziadów” Mickiewicza... „a imię jego 44”, jako łącznik porozumienia Kraju z Polonią Zagraniczną. Dopełniając „Tygodnik Polski” miesięcznikiem „La Pologne” mam wspinały obraz obecnej Polski, rozmachu pracy, potęgi życia i wiary w przyszłość.

Więc, Szanowny Panie Redaktorze i Pracownicy, kończę — „Niech żyje nam sto lat, niech żyje nam „Tygodnik Polski”! tak jak mówi staropolska piosenka imieninowa.

M. KURAS-LECHAT
CHARTRES

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Jestem stałym i wiernym abonentem „Tygodnika Polskiego”, bez którego się nie mogę obejść. Pismo to nas oświeca na obczyźnie i daje otuchę do pracy, dlatego, że w tej gazecie znajdujemy wszystkie porady, które nas interesują, w różnych sprawach. Więc życzę nadal trwania i rozszerzania się tego pisma we Francji. Nie można nic temu pi-smu — „Tygodnikowi Polskiemu” zaprzeczyć. Niech żyje ta pożyteczna nam gazeta!

Wierny abonent
LAPIENSKI
AMIENS (SOMME)

WYNIKI KONKURSU

„Co wiesz o Wrocławiu”

Nasi Czytelnicy dużo wiedzą o Wrocławiu, zarówno z „Tygodnika Polskiego”, jak i z innych pism polskich. Na nasz Konkurs pt. „Co wiesz o Wrocławiu?” ogłoszony w dniu 17 czerwca i przedłużony następnie do 15 września, wpłynęło 97 prawidłowych rozwiązań i bardzo dużo odpowiedzi z jednym, bądź dwoma błędami.

PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIA

Odpowiedzi na pytania miały brzmieć:

1. Wrocław ma 450 tys. ludności (B)
2. Był zniszczony w 70% (C)

3. Odbudowany jest w 60% (C)
4. We Wrocławiu mieści się Ossolineum (A)
5. Słynnym zakładem jest Państwowa Fabryka Wagonów (PAFAWAG) (B)
6. Bolesław Chrobry założył biskupstwo w roku 1000. (B)
7. Wrocław leży nad Odrą (A)
8. Jest stolicą całego Śląska (A)
9. Stadion we Wrocławiu mieści 80 tysięcy widzów (C)
10. We Wrocławiu znajduje się Wytwórnia Filmów Fabularnych (B)

Uwaga! Jury Konkursu postanowiło zaliczyć do prawidłowych odpowiedzi na pytanie nr 9: Ile mieści widów stadion wrocławski? zarówno te, w których umieszczono liczbę 50 tysięcy, jak i te, w których umieszczono liczbę 80 tysięcy, ponieważ stadion we Wrocławiu posiada 65 tysięcy miejsc siedzących i może ponadto pomieścić około 15 tysięcy widzów na miejscach stojących.

Stosunkowo dużo kłopotu sprawiło Czytelnikom udzielenie odpowiedzi na pytanie nr 10. We Wrocławiu mieści się Wytwórnia Filmów Fabularnych. Nie ma tam ani Filharmonii Narodowej (jest w Warszawie), ani Teatru Wielkiego Opery i Baletu (też jest w Warszawie). We Wrocławiu jest natomiast orkiestra symfoniczna i Opera, co mogło wprowadzić w błąd wielu uczestników Konkursu.

LISTA NAGRODZONYCH

Nagrody rzeczowe i upominki otrzymują uczestnicy Konkursu, których kupony zostały wylosowane w pierwszej kolejności od 1 do 30. Są to:

1. BABULA Stanisław 4, rue Montgolfier, Houdain
2. ZAPALOWSKI Ryszard Saverdun (Ariège) rolnik lat 29
3. BARDET Marcel 28, rue de Lamartine, Brive (Corrèze) farmaceuta
4. BUGAJSKA Henryka 134, rue Jules Destrée Wanguenies, Belgia kowal lat 62
5. MALECKI Wojciech C.P.E. La Loue, Montluçon, (Allier)
6. LAUREAU Anna 18, rue Guillemot, Paris 14e gosp. dom. lat 45
7. BAUDUIN Amaury 21 bis, rue Louis-Blanc, Escaudain (Nord) ślusarz lat 28
8. SZARZEC Paweł 35, rue de Gaulle, Aigrange (Moselle) emeryt lat 63
9. LYSAKOWSKA Helena 54, rue St. Georges, Lyon lat 35
10. DĄBROWSKI Leon Cité Roland 4, Le Chambon-Feugerelles (Loire) górnik lat 74
11. SIKORSKI Władysław 31, rue de Condé, La Madeleine (Nord) mechanik lat 55
12. LAPTENKOFF Anatole 9, Cité Ramez, autmont (Nord) kontroler lat 22
13. CYGAN Bogumiła 845 Amberg Obpf. Bergsteig 57 (Niemcy zach.) uczenica lat 14
14. WASILEWSKA Irena 9, rue Chayelot, Ramet p. Liège (Belgia) lat 22
15. WYPOREK Mieczysław Goussainville par Bû (Eure-et-Loir) nauczyciel lat 26

16. BIELECKI RYSZARD 18, rue d'Alger, Bruay-en-Artois student lat 18
17. WIERZBA Halina 6, rue de Sarreguemines, Harnes (P.de C.) lat 33
18. KOWALSKI Franciszek 19, rue Cartigny Méricourt s/Lens (P.de C.) górnik lat 55
19. KASPRZAK Franciszek 107a, rue de France, String-Wendel (Moselle) górnik lat 62
20. KLAMECKI Zbigniew 19, rue Blanchart, Houdain (P.de C.) górnik lat 39
21. DRUCIAK Tadeusz rue Pilsudski 4, Vieux-Conde (Nord) uczeń lat 14
22. KWAŚNIEWSKI Feliks 38, av. Gounod-Douai (Nord) górnik lat 45
23. ALIAS Stanisława Villy par Margut (Ardennes) gosp. domowa lat 51
24. LEBOWSKA Anna 9, rue des 5 Pains, Guenange (Moselle) uczenica lat 15
25. NALEPA Jan 54, rue du Château d'Eau, Méricourt s/Lens (P.de C.) górnik lat 42
26. DOLECKI Jan 9 B, rue de Soloure St. Etienne (Loire) nauczyciel lat 41
27. BYJ Stephan 87 Route Nationale Cité du Villers, Flers-en-Escrebieux (Nord) uczeń lat 15
28. KACZMARSKI Wład. Cité Sucrierie Allée C. 11 Sin-Le-Noble (Nord) emeryt lat 58
29. LABENDZKA Anna 38, av. Gounod, Cité Glochette, Douai (Nord) lat 39
30. KUCHARSKI Ryszard 15, rue Lamandé Paris XVIIe uczeń lat 17

Nagrodzonym, jak i pozostałym uczestnikom Konkursu oraz wszystkim naszym Czytelnikom życzymy sukcesów w naszym nowym Konkursie, który wkrótce ogłaszamy.

Czytelnicy mówią, piszą, życzą



ŻEBY BYŁ CORAZ GRUBSZY

Państwo Burkowscy z Roubaix powitali nas serdecznie zapraszając od razu do obficie zastawionego stołu.

— Jakże to święto dzisiaj? — zapytaliśmy nieśmiało.

— Jakże jakie święto? Pięćciolecie „Tygodnika” — odpowiedzieli wesoło.

— A czego życzą Państwo „Tygodnikowi” z okazji tego pięćciolecia?

— Żeby mu się dobrze powiodło i żeby był coraz grubszy — odpowiedział pan Józef Burkowski. — Chcielibyśmy, żeby wychodził chociaż ze dwa razy w tygodniu. A ja osobiście pragnąłbym widzieć w „Tygodniku” jedną stronę poświęconą filatelistyce. To co się pisze o polskich znaczkach oraz o polonicach w filatelistyce światowej, to przecież jest bardzo interesu-

jące i na pewno zaciekawia każdego Czytelnika — kończy nasz zamilowany kolekcjoner.



CAŁY TYDZIEŃ CZEKAMY NA NOWY NUMER

Emerytowany górnik p. Roman Kołodziej opowiada:

— Gdy nam było ciężko i po przejściu na emeryturę trzeba było ograniczyć wydatki, umówiliśmy się z kumosią, że „Tygodnik Polski” będziemy brali do spółki.

Nie chcieliśmy przerywać, pobierania pisma. Czytamy oboje z żoną. Najwięcej interesują nas wiadomości z Pol-

ski, bo w Polsce mamy córkę. Zenia ukończyła Polskie Liceum, a potem pojechała na studia do Krakowa. Obecnie mieszka w Łodzi. O tym mieście parokrotnie pisaliście. Sprawia nam to zawsze przyjemność, tak jakbyśmy dostali list od córki. W piątek przychodzi „Tygodnik”, w sobotę go przeczytamy i znów czeka się cały tydzień na następny numer.

CZYTAJĄ Z ZAINTERESOWANIEM I MAJĄ ZAUFANIE DO PISMA

Pan Antoni Kaliszewski, rzeźnik z Bruay-en-Artois, jest również starym i uważnym Czytelnikiem „Tygodnika”.

— Widziałem, jak z początku niektórzy ludzie trochę nieufnie odnosili się do Waszego pisma. Nie wiedzieli, jakie ono będzie. Trzeba było czasu, aby Czytelnicy poznali gazetę dokładnie. Teraz ludzie lubią „Tygodnik”, czytają z zainteresowaniem, odnoszą się z zaufaniem. Ja jestem zapracowany, ale oglądam uważnie każdy numer. A z okazji 5-lecia życzę Wam wszystkiego najlepszego.



WRACAMY DO LEKTURY STARYCH NUMERÓW

Pan Stefan Paterski z Loos-en-Gohelle pracuje przy budowie drogi, obrabia ogródek, podczas gdy pani Paterska szydełkuje, zajmuje się gospodarstwem.

— Ale na czytanie „Tygodnika Polskiego” musimy mieć czas zawsze. Bardzo lubimy powieści Sienkiewicza, zwłaszcza „Krzyżaków”. Mamy cały komplet „Tygodnika” od pierwszego numeru. Gdy będzie więcej czasu, z przyjemnością wrócimy do lektury starych numerów. To chyba wystarczająco dobre świadectwo o gazecie!



LUDZIE WAS LUBIĄ

Nauczycielka z Bully-les-Mines, p. Walentyna Piwońska:

— Życzę „Tygodnikowi Polskiemu” dalszych sukcesów i powodzenia wśród Polonii. Najlepszym dowodem, że ludzie Was lubią jest fakt, że chcą nie tylko czytać „Tygodnik”, ale również domagają się, aby o nich pisać. I o nich, i ich dzieciach, o szkole, o koloniach itd., itd. A ja z mojej strony wyrażam życzenie, aby w „Tygodniku” znalazła się stała kolumna dla dzieci. Wiele razy publikowaliście materiały dla młodzieży, dla świetlic — i to potrzebne jest stale.



WIELE RADOŚCI I DUŻO PRZYJEMNOŚCI DAJE LEKTURA „TYGODNIKA”

Pani Krystyna Rabięga, spikerka Radiotelewizji Francuskiej w Lille, której słychać buzię i głos znają wszyscy telewidzowie, złożyła również „Tygodnikowi” życzenia z okazji jego skromnego jubileuszu.

— Gdy mam czas wolny, zawsze z przyjemnością biorę do rąk „Tygodnik Polski” — powiedziała z czarującym uśmiechem pani Krystyna. — Życzę pismu dalszego rozwoju. Życzę Wam, aby coraz więcej ludzi odnosiło korzyści i przyjemności, jakie daje lektura „Tygodnika”.



WSZYSTKIE DZIECI MÓWIĄ PO POLSKU I WSZYSTKIE CZYTAJĄ „TYGODNIK”

Pani Pelagia Bromboszczowa z Haillicourt zaczyna zawsze czytanie „Tygodnika” od „Rad od serca”. Pan Edward Bromboszcz — od wszelkich wiadomości na temat Ziemi Zachodnich. Cieszy się ich rozwojem, a za obowiązek uważa czynienie wszystkiego, co utrwali ich przynależność do Polski.

— Mamy 3 synów i 6 córek. Wszystkie dzieci mówią po polsku i wszystkie czytają „Tygodnik”. Czasami to nawet pobijają się, kto ma pierwszy prawo wziąć gazetę. Gdyby wszyscy mieli taką opinię o „Tygodniku Polskim” jak my, pismo to znajdowałoby się na pewno w każdym polskim domu.



Czytajcie i prenumerujcie

„TYGODNIK POLSKI”



Helcia pierwszy raz w życiu widziała na własne oczy kwitnący wrzos. Korzystała z każdej okazji, by nacieszyć się bogactwem różnokolorowych kwiatów, zbierała do swojej przyrodniczej kolekcji listki wierzbowe i klonowe.

HISTORIA PANI ANNY JĘDRZEJCZAK

MIAŁA 20 lat i chciała sobie kupić panięską wyprawę: trochę bielizny, fatalaszków no, i ślubną suknię. A o zarobku w wiosce czy najbliższym Jarosławiu trudno nam wet było marzyć. W jej rodzinnej Wiązownicy było ubogo, ale spokój i cisza rozległych pól, lasów wiązkowych i klonowych, wielowiekowych cisów zostały jakiegoś ciepła i potem, po latach, powracały we wspomnieniach. Bo Hania skorzystała z pierwszej lepszej okazji. Gdy rekrutowano w jej wsi chętnych do pracy w dalekiej Francji, niewiele się namyślając, podpisała kontrakt o pracę na roli. Pożegnała rodziców i dwóch braci i wyjechała daleko, bo aż na północny-zachód Francji — do Bretanii. Był rok 1937.

Tu na nizinie urozmaiconej wzgórzami, gdzie ogromne połacie ziemi prosiły niemal o ręce do pracy, znalazła „państwa”, którzy ją przygarnęli. Pracowała na roli zawzięcie, ale po paru miesiącach poczuła się obco. Wokół niej nie było Polaków. Słyszała, że w Pas-de-Calais i Nordzie byłoby jej łatwiej, mogłaby mówić po polsku. Ale młoda dziewczyna szybko przywiązała się do nowych ludzi i niełatwo było jej szukać innej pracy.

Przez cały rok pisała listy do brata starszego od niej o 2 lata, zachęcała do przyjazdu. Miała dość energii, by wy-

szukać mu dobrą pracę, wreszcie gdy wszystko załatwiła, ściągnęła go do Bretanii.

— *Zawsze będzie łatwiej z chłopakiem — mówiła sobie. — Pomoże, odciąży od trudnej roboty, a i zaopiekuje się mną.*

Ale zanim się „rozkręcili” wybuchła wojna. Brat został zmobilizowany i dostał się do niewoli niemieckiej. A ona pozostała znowu sama. Razem z „państwem” wyjechała na zachód Bretanii. Zaczęły się lata jeszcze trudniejsze. Mocno dawał się jej we znaki dżdżysty i chłodny klimat. Praca w gospodarstwie była trudniejsza, a i czasy okupacyjne były ciężkie. Na dodatek mówiono tam jeszcze dziwniejszym językiem od francuskiego. Ale jakoś wytrwała.

KONIEC wojny otworzył dla niej nową epokę. Wiedzioną namowami przyjaciół, wyjechała z zamglonej Bretanii do Pas-de-Calais, potem do Nordu. I tu właśnie odnalazła wśród wielu Polaków swojego brata, który całą okupację przeżył w obozie niemieckim koło Hamburga.

Los od tej pory okazał się dla niej laskawszy. Dorobek miała wprawdzie niewielki, ale zawsze było od czego zacząć.

Gdy poznała Józefa Jędrzejczaka, młodego żołnierza w polskim mundurze, przygotowana już była do rozpo-

częcia innego życia. Józef pochodził spod Częstochowy, z Praszki w pow. wielunińskim. Wiosną 1940 r. przebywając we Francji został zmobilizowany do Wojska Polskiego.

— *Był w II Dywizji Strzelców Piechoty — opowiada dzisiaj p. Anna — która ostaniała całą armię francuską przed wojskami niemieckimi. Ileż tam naszych poległo, jak oni tam dzielnie walczyli o Francję! Ale i tak dobrze się skończyło. Mężowi udało się wraz z innymi zdemobilizowanymi Polakami dotrzeć do Szwajcarii, gdzie zostali internowani. Jemu tam było nieźle.*

Mineło 17 lat. Dziś pani Anna Jędrzejczak, ciągle jeszcze młoda i rumiana, mieszka wraz z mężem w Mouvaix (Nord). Wielu jest tu Polaków, a i życie ich jest teraz łatwiejsze i spokojniejsze. Mają 9-letnią córeczkę Helcię.

— *Gdy miała 4 lata, tatuś, to znaczy mój mąż, co niedzielę i czwartek prowadził ją do polskiej szkółki, a właściwie do przedszkola. Wtedy już poznała całe abecadło, potem uczyła się czytać i pisać po polsku. My dużo mówimy po polsku, ale ponieważ jesteśmy między Francuzami, to i francuski trzeba znać, mówić nim zwłaszcza w pracy. Helcia ciągle czyta po polsku, strasznie lubi czytać. Lektura polskich książek albo dzienników, to dla niej to samo co chleb powszedni. A i po francusku daje sobie dobrze radę.*

Od kilku lat prenumerujemy dla niej „Naszą Ojczyznę”. Najwięcej jej się podoba cykl pt. „Poczet królów polskich”. Otrzymałiśmy nawet z redakcji tego miesięcznika kilka nagród książkowych. Nam, starszym, bardziej się przydaje „Tygodnik Polski”, znajdujemy w nim wiele ciekawych informacji z Kraju, a i dużo dowiadujemy się o życiu innych Polaków z Francji, o których czytamy i poznajemy na zdjęciach. Dziś Hania chodzi do III klasy, uczy się pilnie.

W sierpniu tego roku po 25 latach pani Anna była pierwszy raz w Polsce. Wzięła z sobą Helcię. Mąż nie chciał przyjechać, bo w ostatnim roku umarł tam wszyscy jego najbliżsi. Bardzo to przeżył i wolał nie odnawiać świeżych jeszcze ran.

— *Byłam w Polsce miesiąc. Trzy tygodnie spędziłam w wiosce, a resztę na zwiedzaniu Warszawy i innych miast.*



Naprzeciwko „Grand Hotelu” w Warszawie, w sklepie „Polonia” Helcia folgowiała swojej bujnej wyobraźni. Krakowianki, góralki, kasubki — mnóstwo różnobarwnych laleczek i dziwnych zwierzączek ceramicznych, kapki, kilimki — oto żywe ilustracje czytanek i bajek z polskiej lektury.

Wiele tam się zmieniło, gdyż Wiązownica była podczas okupacji niemieckiej spalona.

Teraz cała wieś jest murowana, matka mieszka w nowym domu, a dwóch braci pracuje na roli. Inni powymierali. Matka ma 75 lat i czuje się bardzo słabo. Bardzo pragnęłam ją zobaczyć, bo przecież przez 25 lat oglądałam ją tylko na zdjęciach. Niezadługo bracia będą pracować w przemyśle, bo tam niedaleko od nas, w Przeworsku, powstanie fabryka, a w Szczuczynie — cegielnia. Będą mieli lepszą robotę i większy zarobek.

Na przyszły rok chyba wszyscy przyjedziemy odwiedzić Polskę. Teraz, gdy po raz pierwszy widziałam Warszawę, zobaczyłam tyle nowych miast i budowli, to na pewno uda mi się namówić męża. Chciałabym, aby wszystkie te cuda innej Polski zobaczył na własne oczy.

UCZENI FRANCUSCY NOWYMI CZŁONKAMI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

We wrześniu Rada Państwa nadała tytuły członków zagranicznych Polskiej Akademii Nauk 17 wybitnym uczonym z kilku krajów, wśród których znalazło się dwóch uczonych francuskich: Fernand Braudel i Arnaud Denjoy.

PROF. FERNAND BRAUDEL (urodzony w 1902 r.) jest od 1946 r. profesorem, a obecnie przewodniczącym Sekcji Nauk Społeczno-Ekonomicznych Ecole des Hautes Etudes. W 1956 r. został mianowany przewodniczącym tej Sekcji. Działalność naukowa prof. E. Braudel rozwija w dziedzinie historii nowożytnej, zwłaszcza krajów śródziemnomorskich i Ameryki Południowej, historii gospodarczej Włoch i rozwoju cywilizacji łacińskiej w Ameryce. Głównie jego dzieło nosi tytuł: „La Méditerranée et le Monde méditerranéen à l'époque de Philippe II” (wydane w 1947 r.). Jest to ponad 100-stronicowe studium, którego przygotowanie zajęło autorowi 20 lat pracy źródłowej.

Prof. Braudel wchodzi w skład wielu ciał, kierujących pracą instytutów badawczych, wielu kolegiów redakcyjnych czasopism naukowych i to nie tylko w zakresie historii, lecz również socjologii, filozofii i ekonomii. VI Sekcja Ecole des Hautes Etudes, której jest przewodniczącym, staje się jednym z najważniejszych ośrodków międzynarodowego współdziałania w dziedzinie nauk społecznych.

Prof. Braudel od szeregu lat walnie przyczynia się do rozszerzenia kontaktów naukowych z Polską, załatwiając poważne stypendia młodym uczniom polskim, przebywającym na studiach we Francji.

Coraz częściej organizuje się polsko-francuskie seminaria i zjazdy różnych specjalistów. Z inspiracji prof. Braudela w ramach VI Sekcji powstał Centre de Civilisation Polonaise — Ośrodek Cywilizacji Polskiej, powołany dla pogłębienia i rozwijania znajomości i osiągnięć nauki polskiej we Francji oraz rozszerzenia współpracy naukowej polsko-francuskiej.

PROF. ARNAUD DENJOY (urodzony w 1884 r.) należy do znakomitych matematyków francuskich. Znamiennym przejawem jego kontaktów z nauką polską jest fakt, że już w 1932 r. był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Przyjeżdżał do Polski parokrotnie, również po wojnie. Oglądał swe prace w wydawanym w Warszawie czasopiśmie, bardzo rozpowszechnionym w świecie pod nazwą „Fundamenta Mathematicae”.

Jako wybitny matematyk rozwiązał on ostatecznie przez swą teorię totalizacji podstawowe czasowe Newtona zagadnienie analizy matematycznej. Poza tym uzyskał ważne wyniki w dziedzinie teorii funkcji zespolonych i teorii funkcji rzeczywistych, jak też w obliczaniu współczynników najogólniejszych szeregów trygonometrycznych.

Od 1912 r. jest członkiem Paryskiej Akademii Nauk, a obecnie jej prezesem. Poza tym prof. Denjoy wybrany został członkiem Królewskiej Akademii Nauk w Amsterdamie, członkiem honorowym Akademii Nauk i Sztuki w Bostonie oraz Akademii Naukowych w Limie. Jest doktorem honoris causa uniwersytetów w Warszawie, Utrechcie i Bukareszcie.

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

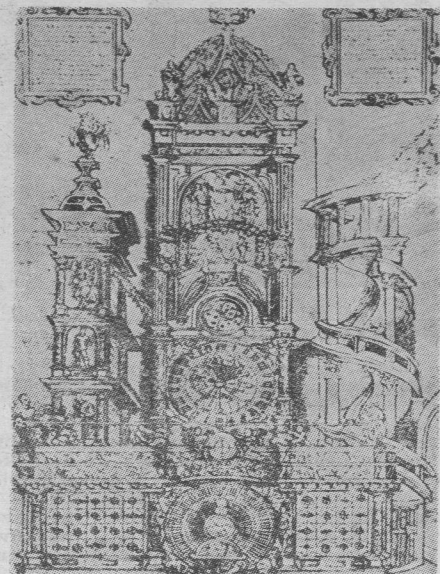
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

CIEKAWY DZIEJE STAREGO PORTRETU MIKOŁAJ KOPERNIK NA WIEŻY KATEDRY W STRASBURGU



Słynny zegar astronomiczny na wieży katedry w Strasburgu, zbudowany w latach 1571—1574 pod kierunkiem słynnego szwajcarskiego astronoma i matematyka, Konrada Dasypodiusa (1531—1601). Wśród wielu ozdób tego zegara znajduje się portret Kopernika, który reprodujemy osobno

NIEWIELU Rodakom zamieszkałym we Francji wiadomo, że najbardziej dokładny portret największego z Polaków, Mikołaja Kopernika, znajduje się właśnie we Francji, a mianowicie w Strasburgu. Najbardziej dokładny dlatego, że wykonany został na podstawie autoportretu. Widnieje on na wieży miejscowej katedry obok słynnego zegara astronomicznego, a jest dziełem szwajcarskiego artysty malarza, Tobiasza Stimmera, który żył w latach 1539—1584. Wykonując portret wielkiego polskiego astronoma dla Strasburga, Stimmer dysponował podobizną, na której Kopernik przedstawił samego siebie. Jak z tego widać, oprócz wielu umiejętności, jak astronomia, matematyka, geometria, mechanika, medycyna, ekonomika, wielki nasz Rodak parał się również, i to prawdopodobnie ze znaczną wprawą, malarstwem i rysunkiem.

Niestety, obecnie przewodniki turystyczne po Francji i Strasburgu nie wymieniają tego doniosłego faktu, że na katedralnej wieży strasburskiej Notre Dame znajduje się najbardziej wiarogodna podobizna uczonego, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię, a polskie wydało go plemień”, z męskich lat jego życia, chociaż wszystkie przewodniki wzmiankują o pięknie i wartości słynnego zegara.

Trzeba tu podkreślić, że na bardzo długie lata, a właściwie na kilka wieków, istnienie portretu Kopernika na wieży katedry w Strasburgu poszło w zapomnienie. Późniejsze doszukiwanie się prawdy trwało kilkadziesiąt lat, przy czym w jej dociekaniu wzięło udział kilku wybitnych uczonych polskich, każdy z innego pokolenia.

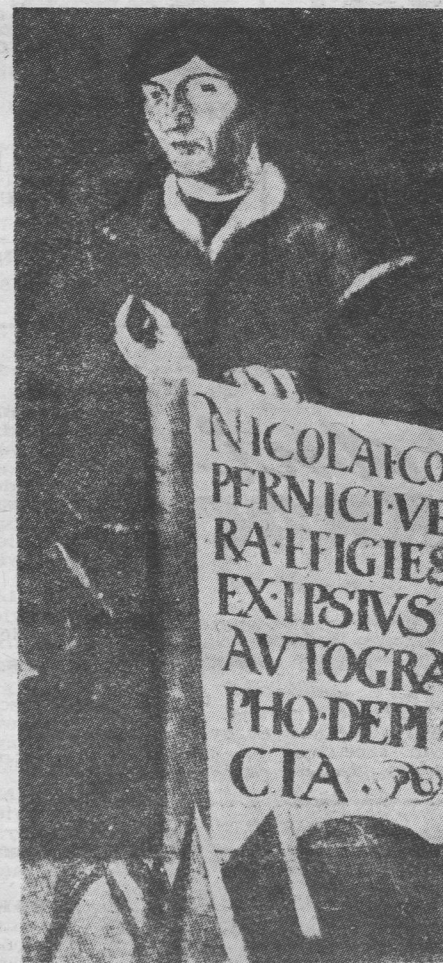
Droga do odkrycia była długa i morna.

Pierwszym człowiekiem, który w trzy wieki po powstaniu dzieła Tobiasza Stimmera zwrócił uwagę na strasburską wieżę i jej związek z Kopernikiem był Jan Czyński. Należał on do osobistości tak ciekawych, że warto przypomnieć kilka zdań z jego życiorysu.

Pochodził z Warszawy, gdzie ukończył studia prawnicze, potem pracował w Lublinie, gdzie m.in. był redaktorem „Kuriera Polskiego”, wybitnym działaczem, mówcą i organizatorem powstania 1831 r. Po upadku powstania znalazł się na emigracji w Paryżu. Tu współpracował z Lelewalem i Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Liczne publikacje i niezwykle aktywny udział w życiu emigracyjnym zjednały mu nie tylko licznych zwolenników, ale i przeciwników. Należał do pierwszych propagatorów socjalizmu utopijnego, wspólnie z belgijską pisarką Zoé Gatti de Gamond propagował broszurami i artykułami teorie Saint Simona i Fouriera, pisał z równym powodzeniem po francusku, jak i po pol-

sku, a zapewniwszy sobie dobrą posadę w biurze prawnym Kolei Północnej w Paryżu, rozwinął bardzo żywą działalność na wielu polach emigracyjnego i w ogóle polityczno-społecznego życia. Ostatnie lata spędził w Londynie, jako korespondent lwowskiej „Gazety Narodowej”. Żył w latach 1801—1867.

Otóż Czyński, opierając się na źródłach różnych autorów francuskich,



Portret Mikołaja Kopernika w zegarze astronomicznym katedry w Strasburgu, namalowany przez Szwajcara Tobiasza Stimmera. W dzisiejszym stanie przypuszczalnie tylko górna część portretu — jak twierdzą znawcy — pochodzi z XVI wieku i wyszła spod pędzla Stimmera. Napis łaciński naniesiony przez Stimmera głosi, że jest to wierne wyobrażenie Kopernika z jego własnego autografu

PEU DE GENS savent que le plus fidèle portrait de Copernic, le célèbre astronome polonais qui „fit tourner la terre autour du soleil”, se trouve sur la tour de la cathédrale de Strasburg, à côté de l'horloge astronomique.

Le portrait de Copernic est l'oeuvre du peintre suisse Tobie Stimmer qui disposait d'un autoportrait de l'astronome polonais. Certains en tirent la conclusion erronée que l'horloge fut l'oeuvre de Copernic. Ceci écarté, il restait à établir par quelle voie son autoportrait était parvenu en Alsace. Il s'avère qu'un neveu de l'évêque Gize, ami de Copernic, était en relations suivies avec le Suisse Dasypodius, principal constructeur de l'horloge.

belgijskich i szwajcarskich, ogłosił w 1847 roku w Paryżu broszurę pt.: „Kopernik et ses travaux”, w której dowodził, jakoby mechanizm słynnego zegara na wieży strasburskiej był układem Kopernika. Ponieważ niedługo potem rozpoczęła się ze strony Niemców gwałtowna akcja usiłująca przekonać świat, że Kopernik był narodowości niemieckiej, wielu polskich uczonych podjęło gruntowne badania nad jego życiorysem i dziełami, ażeby odeprzeć fałszywe teorie na ten temat. Do nich należał m.in. ks. Ignacy Polkowski, członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który wydał 3 duże tomy źródeł i dokumentów związanych z naszym wybitnym Rodakiem, a ponadto ogłosił w Gnieźnie w 1873 r. poważne dzieło pt.: „Żywot Mikołaja Kopernika”. Zajął on się też w swych badaniach wszystkimi istniejącymi pomnikami i portretami Kopernika. Przyjechał do Strasburga, dostał się na wieżę katedry, oglądał mechanizm zegara i zbadał dokładnie portret Kopernika oraz prace i dokumenty na ten temat we Francji, Szwajcarii i Niemczech.

„Co do nas — pisze ks. Polkowski w „Żywocie Mikołaja Kopernika”, odpowiadając na broszurę Czyńskiego — po gruntownym zbadaniu tej rzeczy, innego jesteśmy zdania. Kiedy zegar ten budowano w drugiej połowie XIV wieku, Kopernika jeszcze nie było na świecie. Kiedy go potem w dwa wieki poprawiono, a raczej budowano na nowo, Kopernik już nie żył”.

„Pierwszy zegar strasburski — wyjaśnia dalej w przypisie ks. Polkowski — zbudowano między 1352 a 1354, obecny zaś między rokiem 1546 a 1570. Pracowali nad tym dziełem Konrad Dasypodius, Tobiasz Stimmer i Izaak Habrecht z Szafhuzy”. Wszyscy Szwajcarzy.

Dzisiaj każdy przewodnik wyjaśnia, że zegar jest dziełem Dasypodiusa. Jak zaznaczyliśmy, opisy nie wspominają jednak o portrecie Kopernika. „Dla nas jest rzeczą ważną — dodaje ks. Polkowski — że na wieży przy zegarze na naczelnym miejscu jest wizerunek Kopernika z napisem: „Nicolaus Copernici vera offigies ex ipsius autographo depicta”, co w tłumaczeniu z łaciny znaczy: „Mikołaja Kopernika wierne wyobrażenie z jego autografu przemalowane”.

Na drugiej stronie portretu ks. Polkowski znalazł dodatkowe stare wyjaśnienie po francusku: „Portrait de Copernic, tiré par Tobie Stimmer d'après l'original que le docteur Tideman Gysse de Dantzig donna a Dasypodius”.

Sprawa została wyjaśniona. Autorem portretu był Tobiasz Stimmer. Na długą pozostało jednak tajemnicą, jaką drogą otrzymał autograf Kopernika. Tideman Gize, biskup chełmiński i przyjaciel serdeczny Mikołaja Kopernika, którego wymienia drugostronny napis, zmarł w 1550 r. Stimmer miał

wtedy 11 lat, nikt jeszcze nie przewidywał, że zostanie kiedyś sławnym malarzem i trudno sobie wyobrazić, by biskup przesłał tak cenną pamiątkę jak autoportret Kopernika nieznanemu chłopcu w Szwajcarii.

Dopiero następny z wybitnych badaczy Kopernika Antoni Birkenmajer, (1855—1929), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który na zbieraniu kopernikowskich źródeł strawił całe życie, m.in. przestudiował jak najdokładniej dzieje Stimmera i ustalił, że w okresie budowy strasburskiego zegara żył w Gdańsku bratanek biskupa Gizego, również Tideman Gize, utrzymujący zażyłe stosunki z Dasypodiussem, kierownikiem i głównym wykonawcą zegara. On to właśnie przekazał szwajcarskiemu uczonemu z Gdańska do Strasburga podobiznę Kopernika, przez samego Kopernika wykonaną, a ten udostępnił ją Stimmerowi. I na tym właśnie najwierniejszym wzorze szwajcarski malarz wykonał najbardziej wiarogodną podobiznę astronoma, która do dziś znajduje się na wieży katedry w Strasburgu, aczkolwiek z dołu jest prawie niewidoczna.

Drzeworyt Mikołaja Kopernika wykonany również przez Szwajcara Tobiasza Stimmera. Drzeworyt ten został w 1597 roku wydany w Strasburgu „W zbiorze portretów sławnych ludzi”. Jest to sztych bardzo znany, reprodukowany do dzisiaj, posłużył on za wzór następnym portretom wielkiego astronoma. Nad sztychem swym umieścił Tobiasz Stimmer łaciński napis „Mikołaj Kopernik — matematyk”





● Przez szybę „Sanu”

Autobusy i mikrobusy z Sanoka można dziś spotkać w niespodziewanych zakątkach ziemi, w Azji, Afryce, Ameryce Południowej, w południowej Europie. Tu, gdzie powstają nowoczesne „Sany” i „Nysy”, produkcja fabryczna trwa już lat 130. Nie, ta fabryka nie powstała jako fabryka autobusów, bo w 1832 r. ludziom nie śniło się jeszcze, że za lat 51, w 1883 r. skonstruowany zostanie pierwszy samojazd „pędzący” bez koni, bez widocznej siły pociągowej. A więc z początku była tutaj wytwórnia kół, potem — naftowych maszyn

● Gdańscy studenci

W zabawnych i na ogół sympatycznych pomysłach gdańscy studenci dawno już prześcignęli słynnych dawniej z dowcipu studentów warszawskich. Oto młoda para, która postanowiła jesienią potrójnie startować: do nowego roku akademickiego, do stanu



matżeńskiego, do podróży poślubnej motocyklem naokoło miasta. Czarno-biała para wygląda efektownie, pan młody miał jednak trudności, żeby tak wolno jechać, by nie zniszczyć głównego akcentu podróży — białej ślubnej parasolki.

● Szkoła bez tornistrów

Uczniowie I klasy szkoły podstawowej nr 2 w Zielonej Górze w pierwszym dniu lekcji przynieśli elementarz, inne potrzebne podręczniki, zeszyty, ołówki, kredki — i zabiorą to wszystko do domu w dniu ostatnim tego roku szkolnego. Tornistry im niepotrzebne! Jest to bowiem klasa, gdzie wprowadzono próbnie system takiego nauczania w szkole przy pomocy i pod okiem wychowawcy, żeby dzieci nie potrzebowały powtarzać lub uzupełniać nabytych wiadomości w domu, żeby zamiast odrabiać tradycyjnie lekcje — zażywały poza szkołą różnych dziecięcych zabaw radości.

Po nowemu zresztą urządzono tę klasę. Każde dziecko ma osobny stolik i krzeselko innego koloru niż kolega, stoliki są ustawione półkolem, amfiteatralnie (jak w auli uniwersyteckiej!) na wesolej jasnozielonej podłodze, pod ścianami w pastelowych kolorach stoją różnobarwne

wiertniczych, wagonów kolejowych, tramwajów, kolejek wąskotorowych. Wreszcie w Polsce Ludowej nastąpiło przeobrażenie w nowoczesną fabrykę autobusów.

Gdybyż tak przez szybę „Sanu” można było zajrzeć do wnętrza historii, do gmachu wieków nawarstwionych w Sanoku... Tę przebogata historię przypomniły ostatnio podwójne obchody — 130-lecia fabryki oraz 300-lecia miasta Sanoka. Tu do starego już wtedy zamku przybył ongi Kazimierz Wielki, tu Władysław Jagiełło poślubił Elżbietę Piłkacką, tu Zygmunt Stary kazał wodociągi budować, a królowa Bona oddzieliła dla siebie studnię... a teraz dobre wody Sanu dały dobre imię autobusom — źródłu nowej „prosperity” Sanoka.

● Pamięci Żwirki i Wigury

W 30 rocznicę śmierci kpt. Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury, którzy rozslawili imię polskiego lotnictwa zdobywając I miejsce w międzynarodowych zawodach lotniczych w Berlinie w 1932 r. na samolocie polskiej konstrukcji RWD-6, a w 8 dni po zwycięstwie tragicznie zginęli podczas huraganu — odbyła się uroczystość w miejscu katastrofy, dawnym Cierlicku przemianowanym na Żwirkowisko. W uroczystości zorganizowanej przez polskie i czechosłowackie lotnictwo sportowe wziął udział syn kpt. Żwirki, Henryk, pracownik zarządu głównego Aeroklubu PRL.

● Kongres historii nauki

Jedenasty z kolei międzynarodowy kongres historii nauki odbędzie się w Polsce w 1965 r. Z tą zaszczytną dla Polski wiadomością powróciła do Kraju polska delegacja z dziesiątego kongresu, odbytego w Stanach Zjednoczonych. Polscy naukowcy wezmą także udział w opracowaniu, zgodnie z decyzją ostatniego kongresu, wielkiego wydawnictwa „Międzynarodowego podręcznika historii nauki”.



● Gdzie zaginęło... województwo?

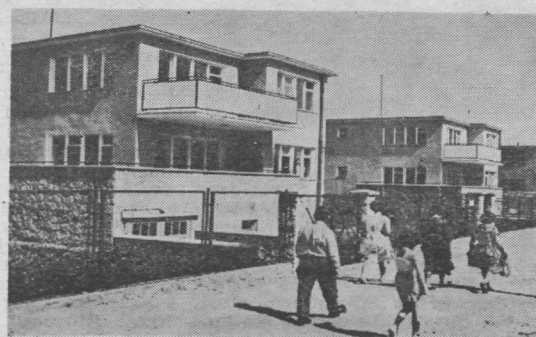
Porównanie zdjęć topograficznych całej Polski ze szczegółowymi rejestrami wszystkich gruntów użytkowanych przez rolników dało zdumiewające wyniki. Okazało się, że poza rejestrami jest jeszcze w Polsce półtora miliona hektarów nigdzie nie wykazanych użytków rolnych, a więc obszar niemal równy powierzchni woj. szczecińskiego. „Zagubione” grunty są rozsiane, oczywiście, w drobnych skrawkach na terenie całego Kraju, toteż likwidacja nieścisłości dotychczasowych pomiarów jest żmudna i trudna. Służba geodezyjna, wyposażona bo-

gato w nowoczesny sprzęt, zdołała już natrafić na przeszło 800 tys. ha, w tym dla ponad 770 tys. ha ustalono posiadaczy i grunty wciągnięto do rejestrów gromadzkich. To, co przeoczył dawny „geometra”, nie ukryje się dziś przed aparaturą geodezyjną: niejeden budzi się bogatszy w ziemię, niż zasnął.



TOPORNIA (Kieleckie) — Ukończono budowę zapory na rzece Radomce. Nad sztucznym jeziorem powstanie piękny ośrodek wypoczynkowy.

OSTRÓW MAZOWIECKA (Warszawskie) — Jeszcze w tym roku powiat dysponować będzie nowym szpitalem na 162 łóżka. Podobny otwarty zostanie w Wyszku.



● Domki z Banku PKO

Za pośrednictwem Banku „Polska Kasa Opieki” posiadacze dewiz mogą zlecić wykorzystanie odpowiedniej sumy na budowę takiego domku, jaki widać na fotografii. Pierwsze domki zrealizowane przez BANK PKO w Jelitkowie pod Gdańskiem, całkowicie wyposażone wewnątrz w meble Cepellii, zostały na pewien czas udostępnione zwiedzającym.

CZYTAJJCIE!

POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE — regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS 23, rue Taitbout PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — Paris 2-ème Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH — bezpłatnie

ZIEBICE (Wrocławskie) — Kustoszu Muzeum odnalazł cenny dokument-kronikę cechową z lat 1651—1797. Ale jeszcze cenniejsza jest oprawa kroniki, pergamin z odezwą burmistrza miasteczka Trzebiezszowo. Odezwa napisana jest po polsku i przypuszcza się, że pochodzi z wcześniejszego jeszcze okresu niż Księga Henrykowska, o której pisaliśmy.

KIELCE — Lato było chłodne, ale w połowie września było w słońcu 35 stopni ciepła.

NIESZAWKA (Bydgoskie) — Niski stan wody na Wiśle spowodował odsłonięcie szczątków osady istniejącej tu przed kilkunastoma wiekami. Toruńscy archeolodzy poczynili nader interesujący znaleziska.

EWINA (Łódzkie) — Obchód 18 rocznicy wielkiej bitwy partyzanckiej III Brygady Armii Ludowej przeciwko 15 tysiącom Niemców — zamienił się w potężną manifestację antywojenną.

KRAKÓW — Na rozpoczęcie roku akademickiego studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymali nowy pawilon geologii z bogato wyposażonymi laboratoriami.

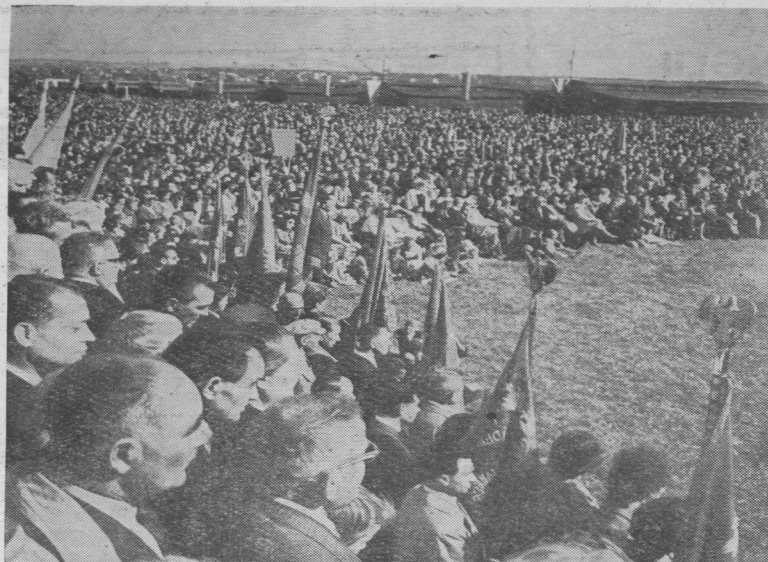
ŚWIĘCINO (Gdańskie) — Uroczyste święcono 500-lecie zwycięstwa polskiego rycerstwa nad Zakonem Krzyżackim, którego porażka przyspieszyła koniec wojny 30-letniej i powrót Pomorza do Polski.

TRZYBORKI (Poznańskie) — Tragicznie zakończyło się grzybobranie rodziny Matyszaków i Krupczyków. Wszyscy ulegli zatruciu, a dwaj mali chłopcy zmarli.

MAJDANEK, drugi co do wielkości po Oświęcimiu, międzynarodowy — obóz zagłady w czasie II wojny światowej, jako jeden z dokumentów wiecznej hańby hitlerizmu i imperialistycznej soldateski niemieckiej został przez Polskę utrwalony jako muzeum ku wiecznej rzeczy pamięci i ku przestrodze ludzkości. Poniosły tu męczenną śmierć setki tysięcy ludzi z 22 krajów Europy.

16 września na terenie byłego obozu w pobliżu komór gazowych i krematoriów „Vernichtungslager — Majdanek” odbyła się manifestacja kilkuset tysięcy przybyłych z całej Polski byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Do zebranych przemówił były więzień hitlerowskiego obozu w Oświęcimiu, premier Polski, Józef Cyrankiewicz.

„Czasem zarzuca się nam, Polakom — powiedział Józef Cyrankiewicz — robią to niektórzy zachodni politycy, że mówią o hitlerowskim, zbrodniczym najeździe na Polskę, mówią o straszliwych latach hitlerowskiej okupacji, o bezmiarze hitlerowskich zbrodni i bestialstw, o hitlerowskim ludobójstwie — że ciągle patrzymy w przeszłość, która przecież minęła, że nie doceniamy przemian, jakie dokonały się w świecie i także w samych Niemczech zachodnich. Im bardziej daleko od okropności i bestialstw mi-



nionej wojny, okropności w sensie materialnym i moralnym byli nasi oponenti — tym łatwiej jest im nas zachęcać do przejścia do porządku nad tym, co przeżył naród polski. Można odpowiedzieć znanym powiedzeniem, że syty głodnego nie rozumie. Mogą więc z tego punktu widzenia nie rozumieć nas niektórzy ludzie, np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie rocznie w wypadkach samochodowych ginie więcej ludzi niż zginęło ich żołnierzy w drugiej wojnie

światowej. Nam przecież nie chodzi o historyczne wspominki. Nam chodzi o wnioski, o wyciągnięcie takich wniosków, które zabezpieczą nasz naród, nasze młode pokolenie, następne pokolenia i inne narody przed powtórzeniem się, w dodatku do n-tej potęgi, takiej tragedii, jaką była druga wojna światowa. Polski naród w swoim zakresie wyciągnął takie wnioski. Jesteśmy krajem wciąż rozwijającej się gospodarki — rosnącego przemysłu, krajem, w którym naród dokonał za-

sadniczej przebudowy swojej struktury gospodarczej, krajem nowoczesnym, rozwijającym się — a tylko takie państwa i narody się liczą”.

Premier Cyrankiewicz wyraził m. in. przekonanie, że również „Naród francuski, który poniósł tak poważne ofiary w walce z okupantem hitlerowskim, nie zapomniał i nie zapomni nigdy lekcji historii wynikającej z okresu poprzedzającego drugą wojnę światową i z okresu tej wojny”.

KRA i ŚWIA

POLSKA NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH

Kraj bierze żywy udział w trwającym obecnie jesiennym sezonie targów międzynarodowych. Na targach w Sztokholmie polskie centrale eksportowe eksponują głównie artykuły rolno-spożywcze, tkaniny, produkty chemiczne, wyroby z drewna itp.

Polska należy też do największych wystawców, biorących udział w międzynarodowych targach w Izmirze (Turcja). Zaprezentowano tam m. in. modele eksportowanych kompletnych obiektów przemysłowych, wyroby walcowane, obrabiarki, maszyny włókiennicze, towary spożywcze, tkaniny, chemikalia, radioodbiorniki. W podobny sposób zaprezentowano możliwości produkcyjno-eksportowe, zwłaszcza w zakresie maszyn i urządzeń przemysłowych, na międzynarodowych targach w Damaszku (Syria).

Zgodnie z tradycją — Polska bierze również udział w brytyjskich targach żywnościowych w Londynie, które zostały otwarte z końcem sierpnia. Z początkiem września otwarte zostały targi w Salonikach (Grecja), na których zorganizowało swe stoiska 9 polskich central handlu zagranicznego. Wykaz wystawionych przez Kraj towarów na międzynarodowych targach w Zagrzebiu (Jugosławia) obejmuje nowoczesne obrabiarki, sprzęt elektrotechniczny, maszyny drogowe i budowlane, modele statków i ich wyposażenie.

Ponadto Polska uczestniczy w targach maszynowych w Brnie (Czechosłowacja) i międzynarodowych targach w Wiedniu (Austria) a także w bułgarskich targach w Płowdivie, zapowiedziała swój udział w targach spożywczych w Monachium (Niemiecka Republika Federalna), w pierwszych międzynarodowych targach w Helsinkach (Finlandia), w targach w Tunisie oraz w Lagos (Nigeria).

Kodeksem, poprzez uchwalenie odrębnych ustaw.

W tych warunkach nowy Kodeks Karny (kk) spełni przede wszystkim zadanie „zebrania do kupy” całego ustawodawstwa karnego, co jest konieczne i słuszne. Będzie ono bardziej przejrzyste i dostępne nie tylko dla wtajemniczonych prawników, ale i dla zwykłego obywatela. Wystarczy zajrzeć do kodeksu, ażeby znaleźć wszystkie przepisy z omawianego zakresu i wiedzieć, czego nie wolno robić.

Ale radzą nie tylko postawie i nie tylko prawnicy. To jest normalna rzecz, że w każdym zawodzie trzeba się od czasu do czasu naradzić, przedyskutować „nowinki”, zastanowić się nad planami i kierunkami pracy w następnym okresie, ocenić co było dobre, co było złe. Toteż nikt nie dziwił się, że i lekarze postanowili wykorzystać pourolopowy miesiąc do takich narad. W porządku.

Ale trochę potem okazało się, że tych narad lekarskich jest — jakby tu powiedzieć —

niewiele za dużo naraz. Publicysta „Trybuny Ludu” obliczył, że na rok 1962 polskie czynniki medyczne zaplanowały — i wykonują to z żelazną konsekwencją — nie mniej niż 62 zjazdy o charakterze ogólnokrajowym! Nie licząc zjazdów międzynarodowych!

A jakie to są zjazdy, o tym świadczy fakt, że np. na czerwcowej Konferencji Medycyny Pracy wygłoszono ok. 200 (dwustu!) referatów dla 250 uczestników Zjazdu. To przecież co najmniej lekki dom wariatów. Na innych zjazdach dzieje się podobnie. Konia z rzedem temu, kto jest w stanie już nawet nie zapamiętać, lecz tylko wystuchać takiego referatu zagęszczonego. We wrześniu odbyły się też ogromne ilości lekarskich zjazdów. Pytanie tylko: jeśli lekarze furt radzą, kto będzie przeczytał? Nic dziwnego, że opinia publiczna stanęła dęba wobec tych oratorskich zapędów. Może to pomoże w poskromieniu zjazdomanii.

Oby!

MARIAN

Tygodniowa GAWĘDA

Wrześniowe ostrogi ♦ W sejmie ruch ♦ Nowy Kodeks Karny ♦ Lekki dom wariatów

Jak zazwyczaj — po upływie okresu wakacyjnego, kiedy życie w miastach toczyło się wolniej, leniwiej — wrzesień dał ostrogi i wszystko potoczyło się wartko naprzód. Dość pustawy w okresie letnim gmach Sejmu napełnił się gwarem, ruszyły, można rzec, z kopyta różne komisje sejmowe. Między innymi postawie dziela się swoimi doświadczeniami z okresu wakacyjnego, myślać już... o przyszłych sezonach turystycznych. Nie chodzi tu o doświadczenia z własnych urlopów, te mogłyby zawieść. Chodzi o to, że sejmowa Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej wyłoniła kilka zespołów, których członkowie postawie w okresie letnim studiowali sytuację wakacyjno-turystyczną, przygotowując odpowiednie wnioski do debaty na temat: jak poprawić jeszcze sytuację w tym zakresie, jak wykorzystywać najlepiej wszystkie nadające się do turystyki tereny. Już pierwsze głosy poselskie na ten temat wskazują, że sporo jest do zrobienia, że nie wykorzystano należycie uroków Mazowsza i Ziemi Zielonogórskiej, będącej jednym z najbardziej uroczych zakątków Polski oraz że Bieszczady zaczynają odgrywać już pierwszorzędną rolę w krajowej turystyce i mogą wkrótce poważnie zagrozić Tatrom i Mazurom.

Bardzo ożywioną działalność wykazuje też Komisja Wymiaru Sprawiedliwości. Wokół projektu Kodeksu Rodzinnego robi się coraz większy hałas. Ludzie dzielą się na zwolenników i przeciwników niektórych przepisów, zwłaszcza z tych o odpowiedzialności finansowej współmałżonka po rozwodzie i zacięta dyskusja ure. A wkrótce zacnie się

dodatkowa dyskusja, ponieważ pod obrady wejdzie nowy projekt Kodeksu Karnego. Dotychczas obowiązuje w Polsce jeszcze Kodeks Karny uchwalony w 1932 roku. Oczywiście życie przez ostatnie 30 lat nie stało w Polsce w miejscu, a na odwrót — można powiedzieć — rozwijało się niesłychanie szybko. Wojna, zmiana ustroju, doświadczenia lat powojennych — wszystko to spowodowało, że do Kodeksu trzeba było wprowadzać różne zmiany, dostosowane do nowych warunków. Niektóre zmiany wprowadzono, inne zmiany ustawodawcze działy się już poza

Flisacki jubileusz

Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich w Krościenku i Szczawnicy uroczysto obchodziło 100-lecie działalności.

Flisactwem trudnili się pienińscy górale od niepamiętnych czasów. Stare zapiski z XV wieku wspominają o flisakach ze Szczawnicy i Krościenka, splawiających drzewo z Podhala i towarzyszyli Węgier. Niewielki był z tego dochód, ale ludzie chcieli żyć.

Później, gdzieś od roku 1860, wraz z rozwojem ruchu turystycznego sytuacja poprawiała się. Można było przewozić turystów przez sławny przełom Dunajca. Przybywali tu coraz liczniej mieszkańcy miast.

Z pierwszych flisaków, którzy zapoczątkowali przewóz turystów, nie ma już nikogo, ale żyją jeszcze ludzie pamiętający te czasy, np. 78-letni Antoni Majerczyk Pajka i 80-letni Paweł Laskowiecki.

Obecnie Związek Flisaków liczy 400 członków.

Stary Pajka chętnie opowiada o dawnych czasach, kiedy to jako wyrostek pomagał ojcu w „rychtowaniu” czółen.

— Równo 100 lat temu — opowiada Majerczyk — było trzech „admiratów” wybranych przez flisaków. Tak ich wówczas nazywała wieś. Była to starszyzna gazdowska: Józef Koterba, Jan Biel i Wojciech Regiec, zwany Dziwkowskim. Mieli oni władzę i

mir. Decydowali kogo dopuścić do wykonywania zawodu flisackiego.

Zanim to prawo przyznali, trzeba było zdać trudny egzamin. Kandydat na mistrza musiał popisać się przed komisją swoimi kwalifikacjami. W czasie egzaminu trzeba było m. in. w najbardziej niebezpiecznym miejscu na bystrym Dunajcu zatrzymać łódź i dobić do brzegu. Te umiejętności potrzebne były flisakowi w czasie burzy. Dziś mało kto potrafi dokonać tego manewru.





SENSACYJNY MIKROSKOP

MOSKWA. Po wielu latach prób i badań dr Mikołaj Popow z Moskwy skonstruował mikroskop elektronowy, pozwalający oglądać żywą komórkę w normalnych warunkach atmosferycznych.

Dotychczasowy typ mikroskopu elektronowego daje wprawdzie bardzo silne powiększenie, ale w swoim wnętrzu posiada próżnię, w której giną wszystkie żywe komórki. Na skutek tego można było badać przez tego typu mikroskop tylko nieżywe komórki, bakterie i inne mikroby. Badacze nie mieli więc dotychczas pewności, w jakim stopniu martwe drobnoustroje można uważać za „kopie” żywych organizmów. Obecnie można się spodziewać, że mikroskop dr Popowa doprowadzi do znaczących osiągnięć, przede wszystkim w medycynie.

POCZUCIE HUMORU

WASZYNGTON. Po powrocie z Moskwy amerykański minister zasobów wewnętrznych, Stewart L. Udall, zorganizował w Waszyngtonie konferencję prasową, podczas której spytano go o wrażenia odniesione z rozmowy z premierem Chruszczowem. Aby wrażenia te zilustrować, min. Udall opowiedział dziennikarzom fakt, który wskazuje, że premier Chruszczow ma duże poczucie humoru.

„Zaraz dam wam tego przykład — opowiadał min. Udall. — Kiedy byłem jego gościem, zapytał, czy nie chciałbym sobie zrobić z nim zdjęcia. Oczywiście, wyraziłem zgodę. Ale w chwili, gdy fotograf gotował się do naciśnięcia migawki, Chruszczow powstrzymał go i powiedział do mnie:

— Jeżeli to panu coś pomoże w Ameryce, może mi pan nawet pogrozić palcem!...

Anegdota ta stała się popularna w Waszyngtonie.

NAJSTARSZA GAZETA ANGLII

LONDYN. Najstarszym dziennikiem angielskim i jednym z najstarszych pism na świecie jest „Belfast Newsletter”, który we wrześniu rb. obchodził 225 lat swojego istnienia.

Dla uczczenia tej rocznicy „Belfast Newsletter” wydał specjalny dodatek zawierający spis wszystkich ważnych wydarzeń historycznych, o których pisał od 1737 roku.

DZIWNY OŚRODEK

BONN. Kanclerz Adenauer zaaprobował powołanie do życia specjalnego „ośrodka łączności Bonn — Berlin”. Ośrodek ten będzie miał siedzibę w stolicy NRF, a do jego zadań należeć będzie m. in. zapewnienie współpracy senatu zachodniobermberskiego z rządem bismarskim. Na kierownika tej nowej instytucji, mającej manifestować „ściśle związki miasta frontowego” ze stolicą NRF, wyznaczono wiceministra „do spraw ogólnoniemieckich” Thediecka.

Nie wydaje się, aby ten nowy „ośrodek łączności” mógł się przyczynić do odprężenia politycznego w Europie, wiadomo bowiem, że żadne z czterech b. mocarstw okupacyjnych nie traktuje Berlina jako „kraju” przynależnego do federacji zachodni-niemieckiej.

MASZYNA ZRYWA ŚLIWKI

KISZYNIÓW. W Mołdawii wypróbowuje się obecnie pierwszą radziecką maszynę do sprzetu owoców. Skonstruowali ją technicy ze stolicy Mołdawii, Kiszyniowa.

Maszyna ta, zwana „mechaniczną ręką”, chwytając za gałąź, nadaje jej drgania i strząsa owoce do specjalnie podwieszonych płacht-worków. Owoce prawie wcale się przy tym nie obtłukują. „Mechaniczną rękę” można podnosić, opuszczać i zginać na boki. Na razie maszyna zrywa śliwki. Obliczono, że wydajność jej równa jest wydajności 35 robotników.

LĘK PRZED TUSZĄ

BALTIMORE. Amerykanie boją się tuszy i dlatego wydają mnóstwo pieniędzy na rozmaite leki i odpowiednio spreparowaną żywność, mającą ich jakoby zabezpieczyć przed otyłością.

Ogłoszono obecnie, że w 1960 roku wydano w USA 43 miliony dolarów na pigułki „odchudzające”, 20 milionów na sucharki, a 80 milionów dolarów na specjalnie przygotowane konserwy dietetyczne.

Kronika FRANCUSKA

Jamais deux sans trois

Sześciomiesięczny rząd premiera Pompidou uległ ostatnio ponownej rekonstrukcji. Pierwsza nastąpiła przed pięcioma miesiącami na skutek dymisji ministrów MRP spowodowanej wypowiedziami szefa państwa na temat zagadnień zachodnio-europejskich. Tym razem prezydent de Gaulle mianował Christiana Foucheta ministrem delegowanym przy urzędzie premiera do spraw informacji, Alaina Peyrefitte ministrem delegowanym przy urzędzie premiera do spraw repatriantów i Roberta Boulina sekretarzem stanu do spraw budżetu.

Najstarszym, urodzonym w 1911 r. jest Christian Fouchet, prawnik, dyplomata i polityk gaullistowski. Stawiał pierwsze kroki w ambasadzie francuskiej w Moskwie oraz reprezentował swój kraj przy rządzie polskim w Lublinie. Dał się poznać jako zręczny negocjator podczas rokowań francusko-tunezyjskich, piastując funkcje ministra w gabinecie Mendès-France. Christian Fouchet, gaullista od pierwszych chwil Wolnej Francji, rozwinął szczególnie ożywioną działalność na stanowisku przewodniczącego jednej z komisji EWG. Plan jednoci politycznej krajów Wspólnego Rynku nosił jego imię. Był wreszcie wysokim komisarzem Francji w Algierii w okresie od podpisania układów ewiańskich do proklamacji niezawisłości kraju.

Najmłodszy z grupy trzech ministrów, trzydziestodwuletni Alain Peyrefitte, próbował również kariery dyplomaty, która wyniosła go na stanowisko konsula Francji w Polsce w latach 1954/56, ale głównie skoncentrował swą działalność w różnych instytucjach „Małej Europy”. Podobnie jak jego poprzednik pasjonował się problemem algierskim, broniąc koncepcji podziału tego kraju w wypadku niemożliwości osiągnięcia porozumienia z FLN. Wszedł do rządu premiera Pompidou jako minister informacji.

Robert Boulin jest z zawodu adwokatem. Za czasów okupacji kierował siatką Ruchu Oporu „Navarre”. Później poświęcił się karierze politycznej wchodząc w 1958 r. do parlamentu. Jest członkiem Komitetu Centralnego UNR. W 1961 r. otrzymał nominację na sekretarza stanu do spraw repatriantów.

Rozpatrując zmiany w ekipach rządowych od czasu powstania V Republiki można powiedzieć, że stałość rządów i niestałość ministrów kontrastuje z epoką jej po-

przedniczki. Rekord bije ministerstwo informacji, które zmieniło siedem razy swego kierownika od czerwca 1958 r. Pięciu było ministrów oświaty i czterech spraw wewnętrznych. Kto następny? Jak mówi bowiem przysłowie: „Jamais deux sans trois”.

Daj kurze grzędę...

Nie mogą pozwolić, aby pewne, odosobnione przedsiębiorstwa prowadziły w przemyśle francuskim samodzielną politykę, która nie przestrzega kontraktu socjalnego łączącego je z zatrudnianym personelem — oświadczył minister przemysłu Michel Maurice-Bokanowski w wywiadzie udzielonym agencji France-Presse.

Deklaracja ta godzi w filie dwóch spółek amerykańskich, General Motors i Remington Rand, które zwolniły z pracy licznych robotników.

Nie odmawiam prawa do specjalizacji pewnym spółkom, których filie roziane są na całym świecie, a w szczególności w krajach wspólnego rynku — dodał minister. — Jest jednak rzeczą niedopuszczalną, aby decyzje ograniczające ich działalność zapadły bez porozumienia się z władzami zainteresowanego kraju.

W konsekwencji minister wydał instrukcje zalecające dokładne przestudiowanie nowych planów inwestycji zagranicznych w przemyśle francuskim.

Komentując wypowiedzi ministra paryski „Le Monde” wskazuje na trudności przedsięwzięcia. Dyrektury Wspólnego Rynku zmuszają Francję do zapewnienia całkowitej swobody przelewów kapitałów przeznaczonych na tzw. bezpośrednie inwestycje, jak np. na budowę fabryk. W zasadzie przywilej ten stosuje się do partnerów Francji w EWG. W praktyce jednak, kraje należące do OCDE, a więc i Stany Zjednoczone, mogą się powołać na te klauzule.

Szukają przemysłowców

Ironicznym uśmiechem przyjęto swego czasu inicjatywę mieszkańców Bretanii na rzecz „opération contact” zmierzającej do zaktualizowania palącego problemu rozwoju gospodarczego tego zacofanego okręgu. Tymczasem okazało się, że tym razem pesymizm był nie na miejscu.

Chodziło po prostu o zdublowanie wysiłków departamentalnych komisji ekspansji gospodarczej oraz izb handlowych. Przedstawiciele samorządów i ludności otrzymali misję wykorzystania okresu wakacyjnego na kontakty z wypoczywającymi w Bretanii przemysłowcami, celem skłonienia ich do zakładania filii w okręgu. W ten sposób na wezwanie większości merów rozpoczęło się prawdziwe letnie „polowanie” na przemysłowców.

Rada miejska Lorient zobowiązała swych członków do poświęcenia przynajmniej jednej godziny dziennie na realizację tej decyzji. Największe jednak rezultaty przyniosły zabiegi radnych miejskich Gourin, okręgu znanego ze stałej emigracji do Stanów Zjednoczonych i kurczącej się bazy przemysłowej. W hotelach wytropiono dwunastu przemysłowców, z których połowa przyjęła już konkretne zobowiązania. W Gourin powstaną wkrótce dwie fabryczki zatrudniające na początku około 200 robotników.

Zatrucie ryb

Od Roanne po granice departamentu Saône-et-Loire, na przestrzeni trzydziestu kilometrów w Loarze zamilkło wszelkie życie organiczne. Tony śniętych ryb unosiły się na powierzchni rzeki. Straty oceniane są na wiele milionów franków.

Loare zasila kanał Centralny, w którym znajdują ujście ścieki przemysłowe. Na skutek ostatnich burz masy zatrutych wód spłynęły do koryta rzeki niszcząc florę i faunę.

B. M.

DATY i FAKTY

WRZESIEŃ

- ▲ STANOWISKO USA W SPRAWIE BERLINA pozostaje bez zmian, jak oświadczył rzecznik Dep. Stanu (18.IX.).
- ▲ 10 NOWYCH KANDYDATÓW na kosmonautów amerykańskich przedstawiono prasie w Houston (Texas). Któryś z nich ma poprowadzić w 1967 r. raketę na Księżyc (18.IX.).
- ▲ AMBASADOR NRF W ZSRR, Hans Krohl, opuścił Moskwę (18.IX.).
- ▲ KOMISJE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POCZTOWEGO rozpoczęły obrady w Bernie z udziałem delegacji polskiej (19.IX.).
- ▲ FRANCUSKA RADA MINISTRÓW przyjęła wytyczne prez. de Gaulle'a w sprawie rewizji konstytucji, zmierzające do zaproponowania krajowi na drodze referendum wyboru prezydenta Republiki w głosowaniu powszechnym (19.IX.).
- ▲ ANTYKUBAŃSKA REZOLUCJA została uchwalona w komisjach (wojsk. i zagr.) senatu USA (19.IX.).
- ▲ STAŁY PRZEDSTAWICIEL POLSKI W ONZ amb. Bohdan Lewandowski został jednomyślnie wybrany przewodniczącym Komisji Ekonomiczno-Finansowej ONZ (19.IX.).
- ▲ ZMARŁ KRÓL JEMENU, AHMED. Następcą proklamowano księcia Mohameda Al Badra (19.IX.).

- ▲ EDWARD KENNEDY KANDYDATEM NA SENATORA został wybrany przez członków Partii Demokratycznej. Liczy 30 lat (19.IX.).
- ▲ NOWO MIANOWANY AMBASADOR WŁOCH, Enrico Aillaud, przybył do Warszawy (19.IX.).
- ▲ PREZ. KENNEDY O CHRONICZNYM DEFICYCIE bilansu płatniczego USA mówił na sesji Międzynarod. Banku Odbudowy i Rozwoju. Deficyt ten powoduje odpływ złota z USA, którego zapasy w 1946 r. wynosiły 60%, obecnie zaś tylko 40% zapasów światowych (20.IX.).
- ▲ KOLEJNE SPOTKANIE AMBASADORÓW Chin i USA odbyło się w warszawskim Pałacyku Myślewickim (20.IX.).
- ▲ ZA SZYBKIM ROZWIĄZANIEM PROBLEMU NIEMIEC wypowiedział się w Londynie premier Nehru, podkreślając jednocześnie, że istnieją 2 państwa niemieckie. Dodał też, że rząd Indii popiera propozycje ZSRR co do zwolnienia ogólnoswiatowej konferencji w sprawie handlu (20.IX.).
- ▲ ZAINTERESOWANIE REZOLUCJĄ POLSKI w sprawie ekonomicznych i społecznych skutków rozbrojenia, zgłoszoną podczas obrad Międzyn. Agencji Energii Atomowej w Wiedniu, spowodowało przyłączenie się Indii, Jugosławii, USA i ZSRR jako współautorów rezolucji (21.IX.).
- ▲ UPANSTWOWIENIE ELEKTROWNI WE WŁOSZECH uchwalila Izba Deputowanych (21.IX.).
- ▲ 51 PODZIEMNA EKSPLOZJA ATOMOWA została dokonana w USA (21.IX.).
- ▲ PARLAMENT ROZWIĄZANO W SYRII (21.IX.).
- ▲ IGOR STRAWINSKI PRZYBYŁ DO MOSKWI po 50-letniej nieobecności w Rosji. Zgotowano mu wielką owację (21.IX.).
- ▲ TYMCZASOWE WYNIKI WYBORÓW W ALGERII ujawniły, że przeciętna frekwencja wynosiła przeszło 80% uprawnionych do głosowania. Niemal wszyscy zaaprobowali listę Biura Politycznego

- FLN i wyrazili zgodę na powierzenie parlamentowi zadań konstytuancy (22.IX.).
- ▲ PREM. NEHRU W PALACU ELIZEJSKIM przeprowadził rozmowę z prezydentem de Gaulle'm (22.IX.).
- ▲ TRZECI, OBRONY USA, R. GILPATRICK, podał, że NRF będzie zakupować w USA broń na sumę 600 mln dol. rocznie (22.IX.).
- ▲ WALKI W ARGENTYNIE DOBIEGŁY KOŃCA. Gen. Ongania został mianowany naczelnym dowódcą armii argentyńskiej (23.IX.).
- ▲ WYBORY DO SENATU odbyły się we Francji. Wybrano 90 nowych senatorów (23.IX.).
- ▲ STAN WYJĄTKOWY W ADENIE wprowadziły władze brytyjskie przeciw demonstracjom związanym z wzięciem Adenu do „Federacji Południowej Arabii” (23.IX.).
- ▲ GWAŁTOWNY KONFLIKT pomiędzy Gabonem i Kongiem wyniknął w następstwie meczu piłkarskiego (23.IX.).
- ▲ XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES ASTRONAUTYCZNY otwarto w Warnie (Bułgaria) z udziałem astronautów m.in. amerykańskich, brytyjskich i radzieckich (24.IX.).
- ▲ SPOTKANIE GROMYKO-RUSK odbyło się w N. Yorku (25.IX.).
- ▲ ZGROMADZENIE NARODOWE ALGERII odbyło pierwszą sesję (25.IX.).
- ▲ MANEWRY SZTABOWE NATO, obejmujące cały obszar działania paktu, zakończyły się po 9 dniach (28.IX.).
- ▲ NA ROZMOWY Z PREM. NASSEREM przybył do Kairu premier Indii J. Nehru, po wizycie w Ghanie. (30.IX.).

PAŹDZIERNIK

- ▲ KONFERENCJA MINISTRÓW PÓLKULI ZACHODNIEJ rozpoczęła się w Waszyngtonie w sprawie stosunków z Kubą (4.X.).
- ▲ WIZYTA L. BREZNIĘWA W JUGOSŁAWII zakończyła się po 10 dniach trwania (4.X.).

NORBLIN - ORŁOWSKI

Twórcy polskiej szkoły narodowej w sztuce

Za Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla Polski, Warszawa stanowiła ważny ośrodek artystycznej twórczości. Działali w niej artyści tak swoi, jak i obcy. Ci ostatni ulegając urokowi i wpływowi polskiej kultury, polonizowali się szybko.

WSRÓD artystów-przybyszów na czoło w owych czasach wybijał się Jan Piotr Norblin de la Gourdain. Jak przystało na Francuza odznaczał się on wytwornością, wdziękiem i lekkością. Do Polski przybył w roku 1774. Jako artystę zaciekało go w Polsce przede wszystkim to, co odrębne, a dla niego nowe. Wkrótce zaczął też odkrywać dla sztuki cechy charakterystyczne, naszą swojszczyznę.

Wiele lat spędził Norblin w samej Warszawie. Tu uległ jakobińskim nastrojom rewolucji warszawskiej. Na Sta-

Norblina. Pod wpływem mistrza Orłowski rozmiłował się w swojszczyźnie. Pociągało go przy tym nie to, co piękne, ale to co istotne, charakterystyczne dla Polski.

Orłowski malował i rysował brawurowo, zespalał romantyzm z realizmem. Jego sztuka ma przy tym silny wydźwięk społeczny. Otwiera w niej biedę chłopską, protestuje przeciw pańszczyźnie. Mistrzowsko karykaturuje wynaturzone typy szlachty i mnichów.

Jako 17-letni chłopiec bierze Orłowski udział w powstaniu Kościuszkowskim, z którego sceny wiecznieja w swych szkicach. Miał on duży



Aleksander Orłowski
(1777 — 1834)



Jean Pierre Norblin
(1745 — 1830)

rym Mieście miał swą pracownię malarzką. W niej zawiązała się polska szkoła narodowa w malarstwie i grafice.

DU TEMPS de Stanislas Auguste Poniatowski, dernier roi de Pologne, mécano éclairé, Varsovie était un pôle d'attraction pour les artistes de tous pays. Parmi eux — Jean Pierre Norblin de la Gourdain. Bien peu de gens savent aujourd'hui que ce peintre si polonais par son art était un Français. Son atelier forma de nombreux artistes, dont le plus célèbre fut Aleksander Orłowski, fils d'un aubergiste. A 13 ans il dessinait déjà, à 17 ans il prit part à l'insurrection de Kościusko. Ses tableaux, ses dessins, ses croquis rendent bien l'époque: la misère paysanne, le servage, la suffisance des petits nobles, l'hypocrisie des moines. De son séjour à Saint-Petersbourg il rapporte une galerie de types exotiques — Tchérkesses, Bachkires, Tartares, Cosaques, des tableaux saisissants de la vie du peuple russe. Il fut aussi le premier peintre polonais à peindre des chevaux, par amour de cette plus belle conquête de l'homme.

Ami de Mickiewicz, il resta, en exil à l'étranger, un fidèle fervent de la Pologne et de son paysage.

Najwybitniejszym uczniem Piotra Norblina był Aleksander Orłowski, syn siedleckiego karczmarza. Dzięki wrodzonym talentom już jako 13-letni chłopak dostał się do warszawskiej pracowni

kult dla Kościuszki jako człowieka, który walkę o wolność łączył ze sprawą chłopską.

Orłowski dał też wyraz polskiemu umiłowaniu koni. Był pierwszym wielkim malarzem koni. Śladami jego poszli inni. Na listę polskich malarzy koni zapisał się po nim tej miary artyści co: Michałowski, Kossakowie, Chełmoński.

Przyciśnięty niedostatkiem, w wieku lat 25 udaje się Orłowski do Petersburga. W nadniewskiej stolicy pod wpływem egzotyki Wschodu potęguje się jego romantyzm. Maluje wtedy swych słynnych Czerkiesów, Baszkirów, Tatarów, Kozaków. Pociąga go życie ludu rosyjskiego, los przesiedleńców i katorżników.

W Petersburgu przyjaźni się Orłowski z Mickiewiczem. Ślady tej przyjaźni znajdujemy w „Panu Tadeuszu”. Mickiewicz ślawi w swym dziele twórczość Orłowskiego, pisząc m. in.: „Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy.

Wysławiał wszystko o Polsce: ziemię, niebo, lasy”.

Z czasem twórczość Orłowskiego nabrała rozgłosu europejskiego.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.



Kraśnik Fabryczny jest młodym, typowo XX-wiecznym miastem. Trzykondytorowe domy z pełnym komfortem, łazienki, centralne ogrzewanie. Ulice są czyste, wszędzie zielen i kwiaty.

DWA KRAŚNIKI

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

Spełniamy prośbę pana Marcelego Ignaczyńskiego z Charleville (Ardennes)

WODLEGŁOŚCI kilku kilometrów od starego Kraśnika, który według historyków już w 1142 roku, za czasów Władysława II, syna Bolesława Krzywoustego, był miastem warownym, wyrósł nowoczesny Kraśnik Fabryczny.

Wznoszenie nowego miasta rozpoczęło w 1948 roku, w miejscu osiedla Dąbrowa-Bór. Wprawdzie już przed wojną planowano zbudowanie tu miasta fabrycznego, ale do 1939 roku wzniesiono tylko 36 parterowych i piętrowych budynków oraz zakłady, które w czasie wojny zostały zniszczone. Dopiero okres powojenny przyniósł rozkwit nowemu Kraśnikowi.

Kraśnik Fabryczny otrzymał prawa miejskie w 1952 roku. W tym rozbudowującym się ośrodku przemysłowym mieszka teraz ponad 13 tysięcy mieszkańców, w tym znaczną część stanowią dzieci do lat 10. Samych uczniów pierwszych klas jest 4000 (!). Życie miastu dała Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych i inne zakłady produkcyjne. Spośród ważniejszych placówek, jakie tu powstały, wymienić trzeba nowoczesny, dobrze wyposażony szpital i ośrodek zdrowia.

Również w starym Kraśniku nastąpiło wiele zmian. Buduje się szpital na 312 łóżek. Wzniesiono ładny dworzec autobusowy. Komunikacja samochodowa zbliżyła do powiatu najodleglejsze wsie. Kraśnik ma również dogodne połączenia kolejowe.

Stary Kraśnik, mimo że nie fabryczny, ma również kilka zakładów przemysłowych.

Jednym z zabytków jest kościół z XV wieku, w którym zachowały się piękne grobowce, zwłaszcza wykuty w marmurze szwedzkim sarkofag Jana Gabriela Tęczyńskiego i odlany z brązu — Stanisława Gabriela Tęczyńskiego. Obydwa są dziełami XVI-wiecznego artysty — Jana z Sienny



Stary Kraśnik rozbudowuje się. Zbudowano nowe osiedla mieszkaniowe i domki jednorodzinne, a teraz murarze przenieśli się do centrum. Wyburzają stare, nie nadające się do zamieszkania domy. Na ich miejscu stawiają zaś nowe, jasne budynki, które zapewnią lokatorom wszelkie wygody

Największy z nich to cegielnia, której produkcja roczna wynosi kilkanaście milionów cegieł. Wkrótce w dzielnicy przemysłowo-składowej w pobliżu dworca kolejowego rozpocznie się budowa zakładów przetworów owocowych i zakładu mleczarskiego na przedmieściu Kwiatkowie. Ma tu-

taj powstać także fabryka mebli. Przewiduje się powstanie nowej, zmechanizowanej rzeźni, która dostarczać będzie surowce do czynnej już w Kraśniku-Fabrycznym dużej masarni.

W przyszłości Kraśnik i Kraśnik Fabryczny stanowiąc będą jedno duże miasto.

Przeszło połowa mieszkańców tego 13-tysięcznego miasta to dzieci i młodzież. Nic dziwnego. Osiedlali się tu chętnie przede wszystkim młodzi





Po sukcesach na zeszłorocznym festiwalu w Poitiers zawitał znów do Francji świetny chór studentów szkockich z Edynburga



Było to w Waziers, w dniu wspólnych występów zespołów Polski i Kamerunu. Zbiorowa kolacja, zabawa, a na zabawie... twist!

DLA UTRWALENIA ZGODY i POKOJU

PRZEZ dziesięć dni trwały w miastach północnej Francji występy i manifestacyjne pochody 800 studentów z uniwersytetów Europy, Azji, Ameryki i Afryki. X Międzynarodowy Festiwal Kulturalny Studentów, obchodzony pod hasłami przyjaźni i zgody między narodami, zgromadził liczne zespoły teatralne, muzyczne, taneczne Szkocji, Kuby, Rumunii, Libanu, Danii, Malajzji, Holandii, Kambodży, Belgii, Kamerunu, Niemiec, Polski i Francji. Młodzi delegaci różnych ras i narodowości zaprezentowali poza walorami narodowej sztuki i folkloru wolę działania młodzieży na rzecz lepszego wzajemnego zrozumienia różnych państw o odmiennych, starych i nowych, ustrojach społecznych, na rzecz zbliżenia umysłów i tendencji politycznych w imię utrwalenia światowego pokoju. Zdjęcia nasze ilustrują występy uczestników Festiwalu na ulicach Lille. Oddają one w pełni nastrój Festiwalu — pełen pogody, radości.

DE NOMBREUSES localités du Nord de la France ont été le cadre des réjouissances et des manifestations du X-ème Festival Culturel International des Etudiants, organisé par l'UNEF. 800 étudiants d'Europe, Asie, Amérique y ont pris part. Troupes théâtrales, ensembles musicaux et de danse d'Ecosse, Cuba, Roumanie, Liban, Danemark, Malaisie, Pays-Bas, Cambodge, Belgique, Cameroun, Allemagne se sont succédés sur les estrades et dans les salles de spectacle. Les étudiants français ont eu la plus large part à ces activités, mais l'ensemble folklorique polonais de Cracovie ainsi que le théâtre satirique étudiant de Szczecin se sont taillés un succès bien mérité. Les jeunes de diverses races et nationalité ont bien montré leur volonté d'agir en faveur de la compréhension mutuelle des peuples, du rapprochement des pays à différents systèmes sociaux et politiques, du renforcement de la paix.

W pierwszym dniu Międzynarodowego Festiwalu Kulturalnego Studentów, ulicami Lille przeciągnął barwny pochód zespołów





Zespół studencki z Krakowa przyjechał z doskonałą kapelą góralską



Jugosłowianie zachwycili wszystkich tańcami, muzyką i strojami



Nie jeden Lillois stracił głowę, patrząc na dziewczęta malajskie



Tego jeszcze nie było! Nauka góralskiego krzesanego przypadku do gustu przyjacielom Polski z dalekiej Afryki

Na Place du Général de Gaulle polscy górale odtańczyli ogniście w czasie pochodu kilka żywiołowych krzesanych

Oklaskiwano rzęsiście grupy wszystkich krajów i regionów świata. Piękną egzotykę reprezentowały zespoły Wietnamu i Kambodży



CZY MAMY ZGINAĆ?

BYŁA JESIEŃ 1944 roku. Grupki ludzi codziennie wyjeżdżały do pracy, a najczęściej pieszo. SS-mani, przeważnie młodzi Volksdeutsche, zachowywali się tak, że nazwać ich bydłakami lub katami, to za delikatnie. Byli oczywiście wyjątki. Każdy z rozbitków V SS-baubrygady podzielił moje zdanie, jeśli wymienię jako wyjątki SS-mana Johna Key, Franza Lidke i Rudiego Pikela.

Codzienny obrazek naszego życia był taki: jedzenia brak, wszy mało nas żywcem nie zjedzą. Kotły (beczki po benzynie) cały dzień stoja na dworze i gotują ubrania i bieliznę, by je odwyszyć. Powracający z pracy spią pod prawie mokrymi derkami. Środków przeciwwszowych nie mamy. Świerzb panuje powszechnie. Nie śpię dniami ani nocą. Chorych cała masa, a do tego z komanda przynoszą mi po 5-6 postrzelonych. SS-mani urządzają sobie z braku innej rozrywki zabawy — strzelanie do Häftlingów. Brak lekarstw i opatrunków.

Przy pomocy SS-mana Keya zdobyłem szczęśliwie trochę lekarstw z rozbitej apteki. Część wykradłem z apteki SS-manów, gdy chodziłem dla nich po opatrunki lub lekarstwa. Wagon, w którym miałem izbę przyjęć, przedzielony był na pół. Jedną połowę przeznaczoną była na „salę operacyjną”. Narzędzia chirurgiczne to: stara brzytwa, dwa noże zwykle kuchenne, dwie strzykawki, osiem igieł do zastrzyków, zardzewiała pinceta. Dzięki SS-manom Keyowi i Lidkemu miałem duży zapas tabletek albucidu, prontosilu, cibazolu, aspiryny i trochę innych dość cennych, jak na te warunki, lekarstw. Bandaży mi również nie brakło.

Codziennie trzeba było uporać się z trzystu lub czterystu chorymi. Ale mimo trudu, niewygód i cierpienia, wiara w przetrwanie do końca nas nie opuszczała. Sanitariuszami byli: wesoly kolega Gutek Jarniewski, mieszkający dziś w Gliwicach z rodziną, Franuś Sołtys, mieszkający obecnie we Francji, 8, rue Maurice Lachatre, Drancy (Seine). Innych nie pamiętam, tylko imiona: Romek, Zbyszek, Zygmunt, Tadek i wielu wielu innych, którzy wspólnie ze mną tworzyli jakby awangardę podtrzymującą wszystkich na duchu.

OD CZASU do czasu niepokoiły Niemców samoloty alianckie. Choć na nas specjalnie nie rzucały bomb. Ale czasami i nam się „przy okazji” dostało, bo w pobliżu naszych wagonów stały działa przeciwlotnicze.

W przeddzień wigilii spadły dwie bomby pomiędzy wagony pełne więźniów. Spałem spokojnym snem, gdy obudził mnie straszny huk. Końcowe dwa wagony, oddalone od mojego o trzysta metrów, zostały doszczętnie rozbite, kilka innych zostało częściowo zniszczonych. Zewsząd słychać było krzyki i wołania o pomoc. Setki rannych i zabitych. Znosili mi rannych przed wagon, układali na śniegu, który od krwi zabarwiony był na czerwono. Tych, których można było jeszcze ratować, lżej rannych, opatrywałem całą prawie noc. Nożyczkami i brzytwą robiłem cięcia i inne zabiegi chirurgiczne. Z całej masy rannych uratowano przeszło 200 ludzi. Reszta z oderwanymi od korpusu kończynami dolnymi czy górnymi, rozpruty mi brzuchami, leżała oczekując śmierci.

Święta przeszły spokojnie. Błękit nieba czyściutki, do-

okoła na ziemi biały całun śniegu. Tylko w miejscu, gdzie leżeli umierający więźniowie widniały plamy ciemnoczerwonej, zakrzepłej krwi. W pierwszy dzień świąt wszyscy zdrowi i żywi musieli grzebać umarłych. Był rozkaz, aby chować wszystkich, nawet, jeśli jeszcze tliły się w nich resztki życia. Nie podaję nazwisk tych zakopanych prawie żywcem, chociaż posiadam ich spis, zajęłoby to Czytelnikowi zbyt dużo czasu. Byliśmy świadkami tych okropności, gorycz zalewała serce, ale los nasz był taki sam, jak tych biednych naszych kolegów. Kto z nas wiedział, co nas czekało za godzinę, czy dwie?

Rankiem na drugi dzień świąt, Jugosłowianin, młody chłopak Jonas, tak jak zwykle siedzi ze swego wagonu do chorych, do mnie, aby otrzymać porcję przydziału żywności. Wtem stojący na warcie SS-man, czeski Volksdeutch, wymierzył i strzelił do Jonasa, trafiając go w kolano. Przeraźliwy krzyk Jonasa dobiegł do mych uszu. Wyszedłem z wagonu. Jonas leżał zakrwawiony, błagał o pomoc. SS-man śmiał się szyderczo, zadowolony ze swego czynu. Podszedł do mnie i powiedział łamaną polszczyzną: — Ty nie masz robota, to teraz bydziesz miał trocha zatrudnienia.

Spojrzałem w jego stronę, mogłem wyrazić tylko mój ból i nienawiść.

Jonasa położyłem na stole natychmiast. Całe kolano było zdruzgotane. Trzeba było amputować nogę. Nacierpiał się biedak, ale został uratowany.

PRZY końcu marca naloty wzamagały się coraz bardziej. W kwietniu, tuż przed samą Wielkanocą, zaczęło się kompletne niszcze-

W poprzednich dwóch numerach „Tygodnika” zamieściłmy fragmenty pamiętnika p. dr Władysława Wiklera, nadesłanego przez naszego Czytelnika p. Franciszka Sołtysa z Drancy. Pamiętnik zawiera opisy przeżyć Polaków, więźniów hitlerowskich z okresu ostatniej wojny, pracujących w tzw. V SS Baubrygadzie na terenie Francji.

nie miasta Osnabrück. Od samego rana samoloty alianckie zaczęły systematyczne bombardowanie od południowej części miasta. Es-kadry samolotów metr po metrze posuwały się w kierunku naszego miejsca postoju. W biały, słoneczny dzień kwietniowy sypały się bomby z samolotów, niczym piasek wysypywany z worków. Los nasz był przesądzony. Od rana do godziny 14 posunęli się już tak dalece, że byli od nas o trzysta do czterystu metrów, już wyleciało w powietrze gniazdo dział przeciwlotniczych. W wagonach nastała cisza, każdy w oczekiwaniu śmierci bądź to modlił się, bądź nakrył głowę łachmanem, który jeszcze posiadał. Cóż ja miałem do stracenia. Żal mi było tylko tych cierpień, które przeszedłem. Teraz przed samym końcem wojny zginąć?

Wszedłem na wagon. Liczyłem minuty, kiedy nadleci eskadra i puści serię bomb, które pozbawią mnie życia. Już sto metrów, już pięćdziesiąt. Wreszcie leci eskadra. Przeleciała nad wagonami, w których staliśmy. Nie padła ani jedna bomba. Później druga eskadra, trzecia i następne. Poza nami słychać wybuchy bomb. Na nas nie rzucili. Jesteśmy ocaleni!

Zeskoczyłem z dachu wagonu, podbiegłem do chorych i zdrowych. Radość z uratowania życiaomalże nie pozbawiła mnie rozumu. Wiedziałem o tym, że ominęli nas teren obiegła szybko cały obóz. Opisać tej radości ocalenia życia nie można. Ludzie kłękali i całowali ziemię. Tyle razy śmierć zaglądała w oczy i odeszła jak sen, czy to znaczy, że gwiazda szczęścia świecić nam będzie do końca?

Dokończenie w następnym numerze

POLACY Z BELGII i LUKSEMBURGA BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup) po kursie 72 zł 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura „COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beekman BRUXELLES-18 - Tél. 44.61.54

Dobry ojciec z Polski



„Powtarzam ci, kobieto niepocziwa, byś wpuściła mnie przed oblicze księdza kanonika. Mam do niego pełną sprawę...” Nieco zachrypnięty głos rozbrzmiewał po całym budynku. Grodecki usmiechnął się z cichym zadowoleniem. Starszy Otokar Janiczek znowu dawał znak życia. Lubił tego wesolego przywódcę brneńskich żebraków. Kiedyś, trzydziści lat temu, Otokar był jednym z najmłodszych mieszkańców Brna. Po śmierci żony rozpił się, spadał coraz niżej, wreszcie zaczął żebrac. Rychło został przywódcą wszystkich biedaków miasta, którzy docenili jego wykształcenie i obrotność. Z kanonikiem żył w wielkiej przyjaźni. Grodecki regularnie dawał mu pieniądze, nie pytając, na co zostaną przeznaczone. I tak wiedział że prosto od niego Otokar pójdzie do najbliższego szynku. Uchylił drzwi. Posiadała gospodyni obrzucała obelgami starca, ubranego w pstre odzienie. „Znowu ci zaschło w gardle, ty pijaku zatracony! — krzyczała. — Weź się do uczciwej roboty!” „Przymknij śliczne usteczka — drwił żebrak! — Nie chcę mówić z tobą, lecz z dobrym ojcem z Polski, naszym jedynym opiekunem!”



„Dobrym ojcem z Polski... — przedrzeźniała gospodyni. — Chciałes powiedzieć: niemądrym ojcem. Oddaje ostatni grosz tej zgrai nieponi i nierobów”. „Zamilknij wreszcie, gołębico — mówił z nieznanym spokojem Otokar — i daj dojść do słowa dobremu ojcu z Polski! Chyba, że chcesz, bym rzucił na ciebie przekleństwo i umrze ci najbliższa osoba...” — zażartował. Gospodyni nagle drgnęła i bez słowa wyszła z pokoju. Grodecki powitał serdecznie żebraka i po chwili wręczył mu sporą sakiewkę. „A daj też innym biedakom!” — prosił. „Zawsze to robie, kochany nasz ojciec z Polski. Słusznie też uważają cię niedzarse za świętą osobę”. „Nie pleć głupstw!” — zachnął się Grodecki, otwierając mu drzwi. — „A nie strasz mi gospodyni!” — dodał. Wiedział dobrze, dlaczego swarliwa niewiasta tak szybko opuściła izbę. Kiedy został kanonikiem wrocławskim postanowił odwiedzić zajazd w Głogowie. Starsy już nie żył, zajazd prowadził kto inny, a Kasia była tu służącą. W pięć lat po ślubie podczas burzy piorun strzelił w drzewo, pod którym stał mąż i dwoje dzieci. Osiwiała z rozpacz jednego dnia.



Nieuczciwi konkurenci zawładnęli zajazdem, ona zaś z konieczności podjęła się najgorszej pracy. Kiedy zobaczyła księdza, o którym myślała dużo po nocach, wybuchnęła płaczem. Od razu zgodziła się zostać jego gospodynią. Niech przynajmniej przebywa w jego towarzystwie. I teraz ten żebrak gada, że umrze jej najdroższą osobą! Służąca wiernie swemu niedoszłemu kochankowi, podziwiała jego mądrość i niebywałą dobroć serca. Tylko udawała złość, widząc jego dobrodziejstwa. Ale też gdyby nie ona, Wacław chodziłby boso. Rozdał cały majątek, jaki zostawił brat Jan, teraz rozdał resztę. Zajrzała do pokoju, w którym Wacław kreślił swoją mapę Europy. Grodecki leżał na zwykłym łóżku i wpatrywał się w sufit. „Moja Kasiu — zaczął jakoś dziwnie — gdyby mnie spotkał coś złego znajdziesz w szafie trzos. To dla ciebie”. „Co też kanonik wygaduje — przeraziła się śmiertelnie — przecież jesteś zdrow!” „Pamiętasz wieczór pod drzewami w Głogowie? Dziwnie układa się życie. Ja pamiętałem go zawsze. Nawet teraz”. Nachyliła się. Leżał obcy już i daleki...
KONIEC

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Les chantiers de Szczecin construiront deux cargos de 14.500 tonnes pour la Tchécoslovaquie.

▲ Le chœur et l'orchestre philharmonique de Cracovie ont remporté un énorme succès en Italie.

▲ A Varsovie la dixième cité d'habitation de la Coopérative Varsoviennne du Logement (WSM) vient d'être mise en chantier. 1.900 appartements seront construits dans le quartier d'Ochota.

▲ Le „Matti Kurki”, bâtiment de la marine de

guerre finlandaise, a effectué une visite de courtoisie en Pologne.

▲ En 1961, dix-sept millions de tonnes de marchandises, soit un tiers du commerce extérieur polonais ont été transportées par voie maritime.

▲ A partir de l'année prochaine, dans le cadre de la Foire Internationale de Poznań, sera organisé un Festival du Film Publicitaire.

▲ Un bricoleur polonais a fait breveter une invention pour le moins origi-

nale: un tue-mouches électrique.

▲ La nouvelle soufflerie de verre de Gostyn en Poznań fabriquera 70 millions de récipients en verre par an pour la production de conserves.

▲ Un client original du café Nowy Swiat à Varsovie a effectué un streep-tease éclair et, nu comme un ver, a continué calmement sa consommation. La milice a du aider les serveuses effarouchées et embarquer le nudiste intempestif.

Des publications médicales polonaises — en anglais

A la demande d'éditeurs britanniques spécialisés, plusieurs publications médicales polonaises paraîtront également en anglais. De plus chaque trimestre sera publié le "Polish Medical Journal" contenant les traductions des articles les plus intéressants parus dans la presse médicale polonaise.

Łódź — capitale de la maroquinerie

Une récente statistique révèle que Łódź n'est pas seulement la capitale polonaise du textile mais aussi celle de la maroquinerie.

Environ la moitié des ateliers de maroquinerie se trouvent dans cette ville. Les sacs en cuir confectionnés ici trouvent acquéreur également en France, Suède, Danemark, Finlande et URSS.

Des pommes sur des arbres en fleurs

Dans les voïvodies de Kielce et Lublin les pommiers ont fleuri grâce à la température clémente de septembre. Cela fait que l'on peut voir un curieux spectacle: des pommiers en fleurs couverts aussi de fruits mûrisants.

Nés en enfer: Władysław Osik, Barbara Burchard, Jadwiga Sztanka, Jerzy Cyns — aujourd'hui adultes, sont retournés sur les lieux de leur enfance, si tant est qu'ils en ont eu une... Les voici devant le portail d'Auschwitz



Barbara Burchard — est une laborantine qualifiée en photo-polygraphie

Qu'achètent à crédit les Polonais?

Les services de vente à crédit ont accordé pendant le premier semestre 1962 environ 2,8 milliards de zlotys de crédit aux acheteurs.

832 millions ont été consacrés à l'achat de postes de radio et télévision, 721 millions à l'acquisition de meubles, 654 millions à celle d'automobiles et motocyclettes, 296 millions — au prêt-à-porter et enfin 100 millions à l'achat de montres.



Jerzy Cyns travaille dans une usine de matières plastiques et étudie à l'Université



Jadwiga Sztanka étudie pour être institutrice



NÉS EN ENFER

Barbara Burchard sait seulement que son nom acquis par mariage est vrai. Elle sait aussi que son nom de jeune fille: Roszkowska, lui a été donné par un acte d'adoption. Quant à sa date de naissance, on a inscrit le 30 mars 1942, sans aucune preuve pour cela. Personne ne sait qui sont ses parents et où est-elle née exactement. C'était quelque part à Auschwitz, dans le camp de la mort. Sa vie commence le jour où une fillette fut amenée sur un brancart à l'orphelinat de Konstancin, atteinte d'un ébranlement du cerveau. Un examen médical a permis de constater que'elle fut l'objet de nombreuses „expériences” médicales de la part de criminels allemands. Son premier souvenir est celui d'un cadavre auquel on l'arracha, peut-être celui de sa mère...

Presques semblables sont les histoires de Jadwiga Sztanka, déportée à Auschwitz à l'âge de 2 ans et demi, de Władysław Osik qui avait franchi le portail portant la sinistre inscription „Arbeit mach frei” (Le travail rend libre) dans le sein

de sa mère, pour voir le jour le 17 juillet 1943 dans une baraque, de Jerzy Cyns, qui ayant perdu parents et assisté à des exécutions massives fut même jugé digne de porter un numéro de déporté. A 7 ans il était le numéro B 14444...

156 enfants furent retrouvés vivants par les libérateurs d'Auschwitz. Nous vous en avons présenté quatre.

Qui s'étonnerait qu'en Pologne on n'oublie pas?



Władysław Osik, aujourd'hui hydraulicien à Varsovie

Henri Claessens

MES IMPRESSIONS D'UN VOYAGE EN POLOGNE (Fin)

Comme on comprend ce jeune d'autant plus que lui, Suisse, n'a aucune aventure à espérer. Il ne peut même pas jouer avec le plastic. S'il était stupide, il serait heureux et sa quiétude trouverait un sur refuge dans son absence de pensées. C'est Voltaire qui dit de Candide: „Il n'était malheureux que lorsqu'il pensait”.

Les jeunes Allemands, eux, pensent... ils pensent à leur Sicherheit. Grand bien leur fasse mais fasse aussi le ciel que de mauvais bergers ne secouent un jour leur apathie en vue de les conduire vers de nouveaux destins de conquérants sanguinaires.

La division de l'Allemagne est donc pour les Polonais une garantie à laquelle il leur est difficile de renoncer. Mais à moins d'être sourd et aveugle, on ne peut raisonnablement espérer que certains dirigeants allemands acceptent l'actuel état de choses d'autant plus que les représentants des Démocraties Populaires ne sont plus les seuls à constater et à oser dire sans crainte d'être démentis que d'anciens nazis, tels Mr. Schroeder, Ministre des Affaires Etrangères de la RFA président aux destinées de la Germanie aujourd'hui somnolente mais qui risque de se réveiller un jour en furie.

MAIS je ne suis pas ici vous parler de l'Allemagne et vous pouvez déjà me reprocher de vous en avoir trop dit. Vous me concéderez cependant qu'il est difficile de dissocier le problème polonais du problème allemand. D'autre part, il m'était plus facile de vous faire connaître les préoccupations de la jeunesse polonaise en leur opposant celles des jeunes allemands, des jeunes occidentaux.

Les jeunes de Pologne, eux — ont un idéal. On peut, dans cette assemblée, ne pas le partager jusqu'au bout. On ne peut pas, quelque opinion que l'on professe, ne pas leur envier pour nos fils, leur volonté de construire une patrie plus belle, plus riche, plus accueillante à ceux qui n'ont pas encore troqué leur gout du risque contre une confortable stabilité matérielle.

Mais ces dernières considérations outre qu'elles prennent, je l'avoue, une allure politique d'ailleurs inévitable en l'occurrence, nous entraîneraient trop loin en discussions sans fin. Or, le moment est venu de conclure.

Auparavant cependant, je tiens à répéter que j'ai conscience de ne vous avoir apporté que les impressions d'un voyageur pressé par le temps, impressions par ailleurs sujettes à révision. Mais je ne vous avais promis rien d'autre. Si éventuellement vous vouliez des chiffres, des statistiques, des enseignements très précis sur l'agriculture, la pisciculture, l'arboriculture, l'artisanat, l'industrie, le commerce, l'enseignement, le démographie polonaise etc... l'Association Belgique-Pologne est en mesure de vous fournir des kilos de dépliants, de revues, de brochures et de livres. Les étudiants seront comblés.

En ce qui me concerne et pour finir, disons que je souhaite retourner un jour en Pologne, dans un ou deux ans, en simple touriste, par avion cette fois, puisque j'ai subi l'épreuve du rail, et revoir Varsovie d'abord, Gdańsk ou Cracovie ensuite. Si j'opte pour Gdańsk, je ne manquerai plus la Mazurie. Si j'opte pour Cracovie, je ne manquerai plus les Carpates.

Mais je souhaite retourner en Pologne, en observateur moins pressé et plus attentif, dans une dizaine d'années, si Dieu m'accorde vie, pour y mesurer les progrès qui y seront encore accomplis. Ils seront sûrement sensationnels.

EN GUISE de péroraison, je rapporterai les paroles d'une dame de Gdańsk. Je le fais non seulement pour m'excuser des critiques que j'ai quelquefois formulées et dont j'espère, on ne me tiendra pas rigueur, mais aussi parce que les mots prononcés par cette Polonaise m'ont profondément touché. Cette personne est issue de la grande bourgeoisie. Elle parle notre langue avec aisance et distinction puisqu'elle a été élevée par une gouvernante française. Son arrière-grand père était colonel du tsar mais ayant pris part à Varsovie à l'insurrection de 1830,

écrasée par l'occupant russe, il dut chercher refuge à l'étranger. Il se fixa en Belgique et mit son épée au service du roi Leopold I-er qui en fit un général de notre armée. Son fils, le grand-père de cette dame de Gdańsk, rentra en Pologne mais à Cracovie dans le territoire annexé par l'Autriche. Il n'aurait évidemment pas pu trouver la paix à Varsovie.

Sa petite-fille aujourd'hui agée d'une soixantaine d'années et fixée à Gdańsk vient de réaliser l'an dernier son rêve de jeune fille: visiter la France et la Belgique. C'est une performance car étant donné les restrictions imposées sur l'exportation des devises fortes, les Polonais, à moins qu'ils soient en mission officielle ne peuvent pratiquement séjourner à l'étranger que si on leur offre, au moins partiellement l'hospitalité.

Eh bien, à cette dame parvenue à un âge où on envisage légitimement de prendre sa retraite et qui fut, tout au long de son existence accoutumée à l'aisance, on a proposé à Paris, de demeurer définitivement et d'y finir paisiblement ses jours. Elle n'a même pas été tentée un seul instant. Elle a préféré regagner les rivages de la froide Baltique. A Gdańsk, elle continue d'enseigner le français à l'Académie des Beaux-Arts et à réunir dans des cercles culturels la jeunesse désireuse de s'initier à la pratique de notre langue.

Elle m'a dit fort simplement: „Dans notre pays, voyez-vous, Monsieur, il y avait trop d'injustice. Beaucoup de mes anciens amis sont parmi les mécontents, mais c'est parce qu'ils sont volontairement aveugles. Heureusement, ils sont âgés, et sans influence sur la jeunesse. Moi, je n'ai pas voulu abandonner ma patrie. J'ai une tâche à y remplir. Je désire travailler à la consolidation du régime comme le font 30 millions de mes compatriotes.”

Ces paroles prononcées sans emphase, j'ai tenu à vous les rapporter parce qu'elle traduisent bien, je crois, la douce obstination, la calme assurance d'un peuple qui veut triompher de l'avenir. Une nation qui peut compter sur de semblables concours, sur des millions de bonnes volontés est une nation privilégiée.



KĄCIK FILATELISTY

Drzymała i jego wóz

Michał Drzymała to symbol walki polskiego chłopca i robotnika rolnego z uciskiem germanizatorskim na terenie zaboru pruskiego. Na początku naszego stulecia, gdy władze niemieckie odmówiły mu zezwolenia na zbudowanie na swej działce domu — zamieszkał w wozie cygańskim.

We wrześniu, w 25 rocznicę śmierci

tego bohaterskiego chłopca wielkopolskiego, w miejscowościach związanych z jego działalnością odbyły się uroczystości poświęcone jego pamięci. Z tej też okazji wydano kartę pocztową z wizerunkiem Drzymały i jego wozu, którą stemplowano okolicznościowym datownikiem. Jedną z takich kart otrzymaliśmy ostatnio z Polski.



Pan J. T. z Beaumont s/Oise

Pobieram w Kraju rentę inwalidzką i rentę starczą. Obecnie znajduję się na terenie Francji i już otrzymuję równoważnik za pośrednictwem Agent Vomptable du Centre de Sécurité Sociale des Travailleurs Migrants, który jest mi wypłacany co 3 miesiące. Czy mam prawo do zniżki kolejowej, opieki lekarskiej i leków? Czy potrzebna jest do tego legitymacja rencisty?

Na skutek umowy o rozszerzeniu uprawnień polskich rencistów we Francji zostało podpisane 6 marca 1959, dodatkowe porozumienie o polsko-francuskiej Konwencji Generalnej o zabezpieczeniu społecznym, zawartej w dniu 9 czerwca 1948 roku, na podstawie którego obywatele polscy otrzymujący rentę lub emeryturę wyłącznie z Polski, jeżeli mieszkają stale we Francji, otrzymywać będą od władz francuskich świadczenia w naturze

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie „Rozrywek umysłowych”

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadła nagroda książkowa za trafne rozwiązanie „rozrywek umysłowych” w „Tygodniku Polskim” w numerach od 237 do 252 (włącznie). Nagrody wysyłamy pocztą.

BOGDAŃSKI Stefan w Haveluy (Nord); **BURKOWSKI** Ryszard w Roubaix (Nord); **CHUDZIA** François w Noeux-les-Mines (P. de C.); **DOLATA** Stanisław w Mouvaux (Nord); **FALIŃSKI** Jakób w Touquescompt-par-Rosières (Somme); **FILIPCZAK** Arkadiusz w Farebersviller (Moselle); **GÓRECKA** M. w Pecquencourt (Nord); **GRABOWSKI** Kazimierz w Lafeuillade — Verrieres-de-Moussans (Hérault); **HAUPA** Bolesław w St. Quentin (Aisne); **KACZMARSKI** Władysław w Sin-le-Noble (Nord); **KMITA-ROGER** Zofia w Epernay (Marne); **KRASKA** François w Paris 13; **KRAWCZYK** Teresa w Bar-le-Duc (Meuse); **KRAWCZYK** Jan w Dourges (P. de C.); **KUCIEL** Antonina w Evry-Petit-Bourg (S. et O.); **KWASNY** Albert w Ottange (Moselle); **ŁACKA** Leokadia w Damparis

w przypadku choroby w ramach obowiązującego ustawodawstwa francuskiego.

Renciści mają prawo do jednorazowego przejazdu w roku tam i z powrotem bez ograniczenia ilości kilometrów, po taryfie „congés payés” (ustawa z 1 sierpnia 1950).

W sprawie zaświadczenia, radzimy zwrócić się do wymienionego organu, który Panu wypłaca rentę polską.



DROGA PANI ANNO!

Mam piętnaście lat, prawda, jestem dzieckiem, ale ludzie mówią, że wyglądam na siedemnaście. Pomóż mi przychodzić mi myśli, jaka będzie moja przyszłość. Najbardziej dręczy mnie, czy moja matka, której w ogóle nie znam, zastuguje na to, aby ją odszukać. Gdy miałam niespełna trzy lata, matka zostawiła mnie z ojcem i poszła z innym mężczyzną, aby już nigdy nie wrócić do swego dziecka. Gdy miałam siedem, osiem lat, gdy widywałam, jak

moje koleżanki były pieśczone i ładnie ubierane przez swoje mamusie, wtedy chowałam się w kącie, aby mego płaczu nikt nie widział i nie słyszał. Do tej chwili nie wiem, co to jest miłość matki do dziecka. Ojciec, jak ojciec, pracował i pracuje na moje wyżywienie, ale nigdy mnie nie pocieszył i nigdy ani słowem nie wspominał o mojej matce. Wiem tyle, że ona mieszka 500 kilometrów od nas. Może przeczyta ten opis mojego życia w „Tygodniku” i pomyśli sobie: „Jak ja mogłam spokojnie spać i bawić się, kiedy ta jedyna córeczka dzień i noc płakała i krzyczała: mammo, mammo”. Obawiam się mocno, abym nie wdała się w matkę i nie szła w życiu jej śladami. Proszę bardzo pani Anno o radę, co mam robić? Czy odszukać tę niegodną matkę, czy też wymazać ją z mojej pamięci na zawsze.

BIEDNA SIEROTA

DROGIE DZIECKO!

Choć masz dopiero piętnaście lat, życie dało ci już ciężką szkołę. Myślę, że wiele rozumiesz, więcej niż twoje rówieśniczki. Nie wiem, czy twój wzruszający list dotrze do twojej matki. Nie wiem, czy cokolwiek zdoła jeszcze poruszyć jej lodowate serce.

Nie zamierzam osądzać uczynku twojej matki. Można by jej wybaczyć, że rozszła się z mężem, nie można wybaczyć, że porzuciła dziecko i wymazała je ze swej pamięci. Wydaje mi się, że nie powinnaś ludzię się myśla, iż odnajdziesz tę kobietę i że znajdziesz w niej prawdziwą matkę. Lepiej, żebyś myślała o niej, jak o osobie nieżyjącej. Sądzę natomiast, że powinnaś więcej serca i czułości okazywać ojcu, ponieważ jest to jedyny człowiek na świecie, któremu twój los jest bliski. Zapracowany, umęczony, nieszczęśliwy w życiu osobistym, nie znalazł widocznie dość siły w sobie, aby zastąpić ci matkę i wynagrodzić czułość, jaka ci się od niej należała. Nie możesz go za to potępiać. Nie każdy mężczyzna to potrafi, tym bardziej, gdy ma ciężkie życie, pełne kłopotów i codziennych trosk. Co do twoich obaw, że wdasz się w swoją matkę, nie są one niczym usprawiedliwione. Myślę, że stanie się przeciwnie. Gdy będziesz miała własny dom i dzieci, dasz im to wszystko, czego tobie życie poskapało. Dużo serca. Bo zbyt dobrze poznałaś gorycz i ból, bo zbyt dobrze wiesz, co

COMTAL L'IMPERMEABLE



ZARAZ DO NOSZENIA
ŁATWE PRANIE

Obejrzyjcie nowe
płaszczki
COMTAL - TERGAL



u specjalisty płaszczy nieprzemakalnych
PLOMION Edmond

AU RENARD BLEU

22, Rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS - Tel. 155

Znajdziecie tam gatunek, model i kolor jakiego szukacie!
Wszystkie TERGAL - COMTAL - TERGAL-LAINE, MERYLISS, SCOTCH-GARD - PER - IMPER TERGAL - GABARDYNY, POPELINY - CERATY
- PLASTYKI dla Pań - Panów - Chłopców i Dziewcząt

znaczy brak matki. Wierzę głęboko, że wyrośniesz na uczciwego, przyzwoitego człowieka. Wierzę także, że będziesz w życiu szczęśliwa. Życzę ci tego z całego serca.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam lat trzydzieści i dotychczas nie uganiałem się za dziewczętami, gdyż za cel mego życia miałem ukończenie studiów wyższych. Jestem u matki, która cały czas dodawała mi otuchy, abym był kimś w życiu. Od tego roku zaczynam być samodzielny, to znaczy dotąd byłem na stypendiach państwowych. Ostatnio poznałem dziewczynę w moim wieku, posiadającą podobne wykształcenie, a jednocześnie uzupełniającą moją dziedzinę badań naukowych. Kochamy się wzajemnie czystą miłością, chcemy przejść okres narzeczeństwa, a następnie wstąpić na ślubny kobierzec. Mam głębokie uczucie synowskie do matki, nie chciałbym, żeby teraz została całkiem sama, bo się bardzo przyzwyczaiłem do obecnego trybu życia (ojca nie mam). Po drugie mam dług wdzięczności i chciałbym być jej pomocny w okresie pobierania przez nią renty. Po trzecie — to dokończenie budowy domu na wsi, w którym matka chce spędzić swoją starość, ma obecnie 60 lat. Jak wybrnąć z takiej sytuacji? Łączę moje wyrazy uznania dla kącika „Rady od serca”.

NARZECZONY JOLANTY

SZANOWNY PANIE!

Nie widzę żadnej sprzeczności pomiędzy pana małżeństwem, samotnością matki, pomocą finansową dla niej i dokończeniem budowy domu. Małżeństwo nie wyklucza przecież bliskich, serdecznych, dobrych stosunków z matką, opieki nad nią, pomocy finansowej. Tylko niektórym matkom wydaje się, że gdy syn się ożeni — strąca go na zawsze. Również tylko niektórym synom wydaje się, że gdy będą mieli żonę, mogą zapomnieć, że mają matkę. Na szczęście takie sytuacje i takie poglądy nie są powszechne, choć niestety, zdarzają się zbyt często. W pana wypadku myślę, że potrafi pan połączyć obowiązki męża z obowiązkami syna. Wówczas nie będzie żadnych konfliktów. Przeciwnie, pańska matka zyska jeszcze jedną zycziwą i bliską sobie osobę — Jolantę.

ANNA



— Czy twój mąż jest zazdrosny?
— Raz na 10 razy.

K o b i e t a i d o m

Kosmetyczka radzi

GĘSIA SKÓRKA — GĘSIA MĄDROŚĆ

Już po lecie, lecz znów przyjdzie lato. I znowu na plażach spotkamy kobiety o nogach nader wåtpliwiej urody: zanim ich uda pokryje brązowa opalenizna i słońce wyleczy skórę, paradują z sino-czerwoną gęsią skórka, czasem aż odpychającą. To skutki ich jesiennej „mądrości”, chodzą bowiem w kuszach „figach” czy innych „motylkach”, szorstkie wełniane spódnice ocierają zziębniętą skórę i pożałowania godny efekt gotowy. Podobny efekt daje uparte chodzenie w cienkich pończochach, choćby nawet nogi kostniały. W miejscu, gdzie spódnica ociera się o łydkę, nieuchronnie powsta-

je pozioma czerwona krecha, a nieapetyczny kolor zsiniałej, szorstkiej skóry nóg przebiega przez najelegantsze pończochy. To są, naturalnie, najłagodniejsze skutki oporu przeciw jesiennej zmianie cienkiej i kusej bielizny i cienkich pończoch — na bieliznę co najmniej demisezonową — nie mówiąc o odmrożeniach, o wiele częstszych w jesienne wilgotne zimna niż w suche zimowe mrozy.

Kilka prostych rad na czerwone i spierzchnięte nogi: 1) kąpiel w gorącej wodzie odlanej z gotowania kartofli, 2) kąpiel w wywarze z drobno pokrajanego selera (średniej wielkości seler na każdy litr wody, gotować pół godziny), 3) przemienne kąpiele gorące i zimne przez 15—20 minut. Po kąpeli w stopy, łydki, a zwłaszcza uda wcierać w wilgotną jeszcze skórę trochę kremu, może być krem Nivea.

Niezawodny sposób na siną gęsią skórę odziebionych ud: nacierać na noc płynem złożonym z gliceryny, amoniaku, soku cytrynowego i wody kolońskiej w równych częściach. Tym samym płynem nacierać na noc zaczerwienione, odziebione stopy i sypiać w skarpetkach.

Lecz najlepiej, najmądrzej zapobiec oszpecceniu nóg, które grozi zawsze o wiele bardziej późną jesienią niż zimą. A więc — codziennie rano przecierać nogi zimną wodą i potem mocno rozcierać szorstkim ręcznikiem, leciutko smarować kremem, a gdy krem wsiąknie w skórę — kłaść odpowiednio do temperatury pończochy, obuwie i koniecznie... dłuższe nogawki.



Do walki z mrozem

Jak starożytny wojownik w szyszaku wygląda kobieta w modnej czapce, która skutecznie obroni jej głowę przed atakami zimna. Czapka jest wykonana z jerseyu w zielone i czarne paski i przechodzi w szeroki, obfity szal wykonany frędzlami, którym można osłonić twarz. Konieczna uwaga: na taką ochronę przed zimnem można pozwolić sobie tylko wówczas kiedy ma się długą, szczupłą twarz i wysokie czoło.

Surówka piękności

Dla starszych pań, dla młodych pań, dla dzieci, żeby nawet jesienią na policzkach kwitły rumieńce, a na twarzy nie było znaku braku słońca, szarugi, krótkich i ciemnych dni:

3 płaskie łyżki stołowe surowych płatków owsianych zalać na noc 4 łyżkami wody, rano dodać 4 łyżki surowego mleka, duże utarte jabłko, płaską łyżkę stołową siekanych orzechów, sok z całej cytryny, łyżkę miodu.

Jeść codziennie lub chociaż parę razy w tygodniu. Wyniki — zdumiewające!

DROBNE OGŁOSZENIA

KOBIETY, w wieku od lat 55, w celu matrymonialnym, **POSZUKUJE** p. **WOŹNIAK**, właściciel pawilonu w **Champ sur Marne** (S. et M.), 39, rue Pivert. Oferty kierować pod w.w. adres.

Z naszego notatnika

SKAMIENIAŁY PŁÓD po 35 latach wydobyli z łona niedoszłej matki lekarze jednego ze szpitali powiatowych w woj. katowickim. Był to niesłychanie rzadki wypadek zaschnięcia i stwardnienia płodu nieleczzonej ciąży pozamacicznej. Bóle wystąpiły dopiero po 35 latach.

TRADYCYJNY OREŻ KOBIECY, czyli wałki do ciasta eksportują zakłady galanterii drzewnej w Puławach, 100 tysięcy polskich wałków otrzymają w br. kobiety w Anglii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i na Malcie.

SŁODKI DZEM Z POMIDORÓW, jako nowość w Kraju, produkują na próbę zakłady przetwórcze w Milejowiu.

AŻ 150 ODCIENI ma polistyren produkowany przez kombinat chemiczny w Oświęcimiu. To sztuczne tworzywo służy najprzeróżniejszej produkcji w Polsce i w ponad 20 krajach, które go importują, od okładzin budowlanych, tworzywa do produkcji lodówek, do zabawek i sztucznej biżuterii. Barwy urozmaica jeszcze różny połysk: metaliczny, perłowy, skrzący się jak śnieg, świecący po ciemku.

PSYCHONERWICE, coraz częstsze schorzenie cywilizowanego świata, występują także i w Polsce, toteż w szpitalu miejskim nr 1 w Warszawie trzeba było uruchomić pierwszy dotychczas w Kraju oddział psychonerwicowy o 60 miejscach.

Najlepsze pieczywo!

- Piekarnia
- Wyroby cukiernicze
- Lody

KNOPIK NIKODEM

Boulevard Gambetta
MARLES-LES-MINES
Telefon 63

— Spełniłbym rolę szatana, który zasiewa ziarna grzechu w czyściej duszy.

— Nie zasieje nic szatan, bo się będę modliła, żeby Pan Bóg dał panu stan łaski i żeby się pan mógł jak najprędzej nawrócić. Gdyby jeszcze pan poszedł do jednego księdza...

— Pani, wszystko! Tylko do księdza — za nic!

— No, dlaczego, dlaczego?! O, to uprzedzenie! Właśnie księży, znając tyle sumień ludzkich, mają możność rozważyć, roztrząsać wszystko do gruntu. Oni to rzeczywiście mają moc...

— Och, oni mają moc! Oni wszystko mogą. Już ja to wiem także. Czegóż by to ksiądz nie potrafił. Un bon curé vaut mieux que dix gendarmes... Ale co do mnie, to rzecz stracona. Widzi pani... na mnie „łaska” dziecinnych lat już nie spłynie, a modląc się nie mogłaby pani słyszeć wszystkimi władzami duszy i ciała tego, co bym ja na trzeźwo mówił.

— Czystość serca daje taki stan szczęścia!

— Tak, tak! Pamiętam... Dziecinne lata, majowe nabożeństwa. Spowiedź... konfesjonał... strach... komunie... Więc to pani jest w tej chwili właśnie w łasce u Boga. No, i u ludzi... i u ludzi... — uśmiechnął się łagodnie, po dziecięcemu.

— Proszę pana, śmieje się pan ze swej własnej niemocy.

— Ja się bynajmniej nie śmieję. Ja tylko podziwiam zjawiska ducha — swego i pani... Pójdę już zaraz.

— Tak, już mrok idzie. Niech pan tu sobie zostanie. Niech pan wspomni dziecinne lata, dawne spowiedzie, dawne uczucia i zapomniane modlitwy. A może nowe nawiną się na usta...

— Już się nie nawiną.

— Ejże! Ja bym pana nauczyła tak niewåtpliwych, tak niezbędnych, tak własnych.

— Dobrze. Pani dziś jest bez grzechu. Jest pani stokroć bardziej bez grzechu niż ów ksiądz, który wyznania pani słuchał. Toteż pani bardziej chyba może słuchać spowiedzi cudzej niż on. Niech mnie pani wypowiedzi.

Ewa uśmiechnęła się prześlicznie, niewinnie, a później popadła w długotrwałą zadumę.

— Nie mam po temu prawa. Tylko kapłan może rozgrzeszyć człowieka. I tylko on może słuchać. Ale niech pan powie wszystko. A raczej niech pan powie tylko to, dlaczego pan nie wierzy, nie spełnia obowiązków chrześcijańskich — dlaczego pan nie chce być zbawionym? Niech pan to powie, a ja pana przekonam.

— A to będzie spowiedź czy tylko rozmowa?

Wahała się przez chwilę. Policzki jej zabarwiły się różem. Rzekała z przekonaniem:

— Spowiedź! Częściowa, niezupełna, bo ja nie mam żadnego prawa, ale spowiedź!

sta, żeby rozmyślać przed jutrzejszym porankiem, a oto mogła być zannurzyć się w zlem, ulec pokusie. Czy grzechem jest to bicie serca? Cemu serce bije? Czy wola człowieka działa tu, czy nie? Czy tu szatan jest źródłem złego, czy ten „zewnętrny” człowiek? Jak zwalczyć zgiełk i trwogę serca? Poczłeka patrzac w ziemię modlić się żarliwie:

„Panie, pomnóż pokorę moją...”

W owej chwili serce ucichło, a słowa modlitwy przyniosły jak gdyby chustę ucieszenia. Słowa stały się w owej chwili niby wieka z drążonego kryształu ukrywające skarby zamknięte, których jeszcze nigdy pod nimi oko nie widziało. Nie były to już wyrazy, lecz poniekąd szkła wypukłe, przez które widać olbrzymi a niezany świat łaski. Zadumała się nad owymi słowami tajemniczymi i świętymi jak nadwieczorna mgła podwośnia. W zadumie podniosła błękitne swe oczy i ze drżenia ujrzała tego człowieka. Stał o kilkanaście kroków, oparty o poręcz mostka. Był blady, bezsilny i tak boleśnie uśmiechnięty, jakby za chwilę miał być stracony z tego miejsca i upaść na ziemię. Spodziewała się więc wszystkiego: natręctwa, kokieterii, zalotów — ale nie tego. Ogarnęła ją cała, wstrząsnęła nią różowy dreszcz wobec jego spojrzenia. Nie był a w stanie oderwać od niego oczu, bo nie wiedziała, że patrzy. Nie wiedzieć też kiedy, jak, jakim sposobem, jakim prawem, wskutek czyjej nad nią przemocy, posłała mu z głębi duszy uśmiech najczarowniejszej litości. Wtedy dopiero spostrzegła, co uczyniła, gdy już szedł ku niej.

Znowu spuściła oczy w rozterce i w panicznym rozgardiaszu władz duszy. Było już za późno. Usłyszała jego głos.

— Czy nie pogniewa się pani na mnie, że przerwę jej zamyślenie?..

Znowu ten sam uśmiech pokonał jej wolę. Człui uśmiech na własnej twarzy, pomimo że chciała przybrać wyraz surowej powagi. Niepołomski zapytał powtórnie:

— Czy nie zrobi to pani przykrości?

Wstała ze swego miejsca jak uczennica, odpowiadając:

— Nie.

— Dziękuję pani.

Usłyszała w tym podziękowaniu brzmienie głębokie, które, rzecz osobliwa, było, również jak poprzednie podniesienie duszy przez modlitwę, niby pryzmatem z tajemniczego kryształu ukazującym odległe głębin. Nikt jeszcze w życiu tak do niej wdzięcznie nie mówił. Uczuła się jak gdyby obdarowana, wywyższona i uczczona. Tkwiło w tym zawstydzenie i wdzięczność. Gaśla poprzednia rozterka.

— Wyszędem z domu — mówił Niepołomski niby to przyjaźnie i ze swobodą, jakby od dawien dawna łączył ich stosunek znajomości, a jednak ledwie chwycił piersiami powietrze. — Widziałem, że pani przyszła do ogrodu, że pani tu usiadła. — Bałem się podejść...

— Dlaczego?

WACŁAW SIERSZEWSKI

37

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiujący na sławnej krakowskiej Alma Mater, ożenił się z córką mistrza zdunskiego Balczara — śliczną Kasią. Pozostawiając w swym majątku żonę z nowo narodzonym synem, wraca do Krakowa. W domu Balczarów nie wiecie się najlepiej. Włoch Papiasza odszedł z warsztatu, zabierając ze sobą tajemnicę wyrobu emalii. Twardowski przyrzeka teściowi znalezienie „cudownego proszku”. Doświadczenia alchemiczne nie dają pomysłowych wyników. Twardowski decyduje się pójść do „diabelskiej pieczary” po nowe próbki kamienia. Towarzyszy mu wierny żak Maciek. Zjawia się Szatan. Twardowski z szablą rzuca się na nadludzką postać zastaniającą mu wyjście. Pełen wątpliwości Jan poszedł do profesora Latosza.



— Ano tak: lutry mówią: „Nie ma pośredniego miejsca — albo zbawion, albo potępion”. Więc za każdy mały psi grzech, za który dawniej szedł śmiertelnik na czas do oczyszczenia, ninie leci na samo dno piekła. Zacz bez to wielmi urosła piekielna robota i potrzeba większa tych diabelskich kucharów, smolarzów, biczników, żywodziarców i innych szatańskich ceklarzy... Stąd zagęściło się od nowych legionów diabelskich,

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

— Bo tak mało panią znam. Myślałem sobie: obrazi się na mnie jak na natręta...

Nie odpowiedziała nic na to. Tylko znów uśmiech bezwiedny, podczas gdy oczy na ziemię spuszczone.

Od kilku chwil zajęta była pytaniem, a właściwie sprawą, która ją całą z nagłą objęła. Chciała zadać pytanie i cofała się przed nim. Już postanawiała wyrzec i zmykała rozchylone wargi. Wtem dusza jej rzekła za nią:

— Czemu pan się rozwodzi z żoną?

Siedział przez chwilę osowiały, jakby przytłoczony tym pytaniem. Potem odrzekł:

— Bo ją znienawidziłem.

— Żonę swoją?

— Tak.

— Dlaczego?

— Jest podła, głupia, przewrotna, do gruntu zła.

— Dlaczegoż się pan z nią ożenił?

— Nie wiem dlaczego. Omyliłem się.

— Czyż można się aż tak omylić?

— Można. I jak jeszcze!

— Ale ja pan poprzednio kochał?

— Dzisiaj już tego nie pamiętam, jeśli nawet tak było. Późniejsze z nią rozkosze zabiły we mnie pamięć wszystkiego. Czasami zdaje mi się, że od samego urodzenia miałem tę jedzę przykutą do ręki.

— Czyliż to można tak nienawidzić drugiego człowieka?

— A cóż z nim robić, jeśli jest taki jak moja miła żoneczka? Mamże ją kochać? Jakim sposobem? Gdyby pani znała te sprawy... Ale pani ich znać nie może i nie powinna.

— Dlaczegoż to ja nie? — spytała naiwnie.

— Bo... nie. Pani nie powinna nic o tym wiedzieć!

— Proszę pana... a jeśli się pan uprzedza, jeżeli się pan kieruje nienawiścią i tylko nienawiścią?

— Nie przeczę wcale, że mnóstwo spraw muszę oceniać przesadnie i wręcz źle... Ale cóż stąd? Nie jestem martwym drewnem. Nienawidzę — i to mi sprawia ulgę. Inaczej mógłbym dojść do obiedu lub samobójstwa. Opowiem pani tylko parę szczegółów, które dadzą miarę całości. Była z urodzenia wyznania protestanckiego. Dla uniknięcia kłopotów ze spowiedziami przed ślubem, braliśmy go w kościele luteranckim. Obecnie, kiedy zapragnąłem dostać rozwód, przekonałem się, że moja żonka przeszła na katolicyzm dla zniszczenia łatwości rozwodu. O rozwodzie decyduje teraz konsystorz katolicki, gdyż obydwójce teraz jesteśmy katolikami. Zrujnowałem się doszczętnie. Po ojcu, budowniczym na prowincji, odziedziczyłem pewien kapitał. Dziś już jestem bez grosza, a sprawa nie posunęła się naprzód ani o krok. Po-

którzy na psotę latają w wolnych chwilach na ziemię... Stąd większa pokusa i prześladowanie in praesentia słabego człowieka i łatwość zjawy czartowskiej...

— W Imię Ojca i Syna i Ducha!... — przeżegnał się pan Balczar. — A wszystko od Lutra?!... To ten diabeł, coście go w jaskini widzieli, też luterski?

— Nie, ten jest diabeł stary i wielki. Na mojego pana mali diabłowicze nie pójda, one dla niego jak plewa dla wichru, od małego zakłęcia odlatują... A tamten ani się ruszył, choć go gorzej niż szablą wielmożnymi słowami, z najstarszych ksiąg wziętymi, mój pan siekił i opresował... Ja się na tym znam, więc kiedy je słyszałem, aż mi zimnica kości z przerażenia trzęsła, a czart nic; stoi sobie kosmaty, brodaty, rogaty... Ślepiani nas jedno szyje. Co najmniej Belzebub, Orkiusz albo Chejdasz, czy inny piekielny senator...

— Boże Miłościwy!... — wzdychał pan Balczar. — I to z moim zięciem?... Jezusie Nazareński!... Że wy w onczas żywi wrócili, to cud i dziwo, i łaska Przenajświętszej Pannienki!

— Prawieć, że łaska! Czy to mój pan Jej kantyczeków nie układał?!

— Wiem, że układał... Ale teraz, teraz, co robić będzie? Opowiadaj mi po porządku, co i jak! Bo wiesz przecz, że nawet wielką zasługę mały grzech w następstwie maże! Tak się Jasiek zmienił nie do poznania! Ani się uśmiechnie, ani pożartuje, ani zaśpiewa... Schudł, szerniał. Serce boli patrzeć, a przystępu nie ma... Na wszystko odpowiada: „Nic mi nie jest!” Albo chmurzy się i milczy. Czysty charakternik! Pra, nie wiem, co po-

wie Kasia, jak przyjedzie!... Taki odmieniec!... A wszystko przeze mnie!... Przeklinam chwilę, kiedym do niego z tą glazurą poszedł... Teraz co?! Jejmość radzi wezwać księdza. Myślę, że do niego chyba biskupa prosić należy; od każdego prostego klechy toć on „sielnie” mądrzejszy...

— Jużciż mądrzejszy!... Tu i nie każdy biskup da rady! Tyle ksiąg, co on przeczytał, to nie byle kto zmoże... — przytwierdzał Maciek pociągając z półkwatka.

— Pytałem magistra Latosza. „Dajcie mu pokój!... — mówi — niech sam w sobie wszystko przemoże...” Łatwo powiedzieć. A mnie szkoda chłopaka!... Taki był wesół, taki układny, taki serdeczny, taki chwał!...

— Jeszcze będzie!... Ja go znam. Wszystko pozna do gruntu, zgłębi i wypłynie jeszcze wielmożniejszy... Dać mu wolę: niech czyta, niech poznaje...

— Cóż ja?! Ja mu rzekł naczęnie, że ja gotów nawet książki, jakich brak, sprowadzić... Niechby jeno czasem coś mi powiedziało, coś sprobował i w moje potrzebie chciał wejrzeć! Ulżyłoby!... Już tak dobrze się zaczynało; już połowę roboty zrobił... Został ino wierzechni „szmelc” do wydelikacenia, a tu masz diabli kaftan!... Ty byś, Maciek, czasem mu napomknął w odpowiedniej chwili...

— Ja już mu powiem, już ja pamiętał będę! Ino zrozumcie, mistrzu, że teraz ninacz nie lza mu przeszkadzać, tera on w samym diabelskim gąszczu... Teraz on Albertusa Magnusa zgłębia i innych... O transsubstancją mu chodzi. Jak ją pozna, to przemianę wszelkiej materii zgruntuje. Tak ją myślę. Wtedy znowu do tygłów i baniek wrócimy. Bo to porówno małym, jak i wielkim diablom dane jest rozmaity przybierać pozór: wilka, kozła, barana, węża, smoka, ptaka z głową jaszczurczą i jaszczura z głową gęsią, skrzydlatego konia, nietoperza, dziwo-racznej ryby albo robaczka malutkiego, motyla precudnego... Ale najbardziej lubi formę półkoźła—półczłowieka. Ma dwa rogi, jeden na szyi, drugi na czole, z nich światło bije zielonkawę... Włos rudy wokół, najeżony; twarz blada i wciąż drgająca, ślepią ogromne, wytrzeszczone, krwawe, zaropiałe;

Dalszy ciąg nastąpi

święciłem się był pracy naukowej, za granicą prowadziłem studia systematyczne, byłem na drodze do sławy. Teraz jestem rozbitek, zero...

— Proszę pana, a gdyby tak...

— Gdyby co?

— Gdyby zapomnieć! Przestać prowadzić ów proces...

— No, to mi się któregoś dnia sprowadzi do mieszkania!

— No, więc to trudno! Przebaczyć, wszystko z serca odpuścić!

Spojrzała na rozmówcę i aż drgnęła. Twarz jego była oświetlona przez potworny uśmiech. Rzekł krótko, głosem chrapliwym:

— No, to wolę śmierć.

— Jakże pan teraz inny!

— Jak to inny?

— Zupełnie inny.

— Nie mówmy już o tym, proszę pani. Dość mam familijnego szczęścia po całych dniach...

Zatrzymał się przez chwilę, przygryzł wargi. Twarz jego złagodniała. Rzekł cicho:

— Pani często tu bywa na przechadzce?

Nic nie odrzekła. Siedziała ze spuszczoną głową i wyrazem głębokiego rozczarowania na zmartwiałej twarzy.

— Nie — rzekła — nie bywam tu nigdy.

— Czy tak? Więc i jutro... nie będzie pani?

— Nie. Przyszedłem dziś — mówiła cicho, głosem suchym, wyniosłym i rozczarowanym — bo chciałem być sama przez parę chwil. Byłam dziś u spowiedzi, a jutro mam przystąpić do Komunii Świętej. W domu nie mogę mieć samotności.

Niepołomski przypatrywał się jej spod oka tak badawczo, że nie była w stanie nie spojrzeć nań. Zatopił wzrok w jej oczy jakby sondę czy hak, usiłując wyrwać z dna prawdę. Widać ją wyrwał, bo z wolna tracił pewność siebie, a wreszcie stropił się i zmieszał.

— Powinien bym odejść — rzekł cicho.

Milczała pokornie.

— Ale tak mi żal odchodzić... doprawdy... doprawdy... Więc pani dziś... u spowiedzi? To niespodzianka!

— Dlaczegoż to niespodzianka?... — spytała z prostotą.

— Wyznaję, że ja grzeszny dawno już nie oglądałem tymi oczyma, pełnymi złości, człowieka, który dopiero co był u spowiedzi. Powiem nawet więcej, że nie od razu uwierzylibym, gdyby mi mówiono o istnieniu takich ludzi w surdutach i europejskich sukniach.

— Pan nie chodzi do spowiedzi?

— Nie chodzę.

— Dlaczego?

— Nie będziemy dziś o tym mówili przed jutrzejszym obrzędem.

— Ależ dlaczego?

FARAON



Według
zakończonych powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(37)

Nowy władca Egiptu, faraon Ramzes XIII, boryka się ze spiskiem kapłanów, którym przewodzą Herhor i Mefres. Planuje szereg reform państwowych, do których trzeba pociągnąć. Ramzes zwołuje radę wszystkich stanów, która ośmioma głosami odmawia mu jednak wydania skarbowi Labiryntu. Do Labiryntu przedostaje się zaufany faraona, kapłan Samentu. Zostaje tam wykryty i ginie. Kapłani wykorzystują zaćmienie słońca, by zastraszyć lud gniewem bogów.

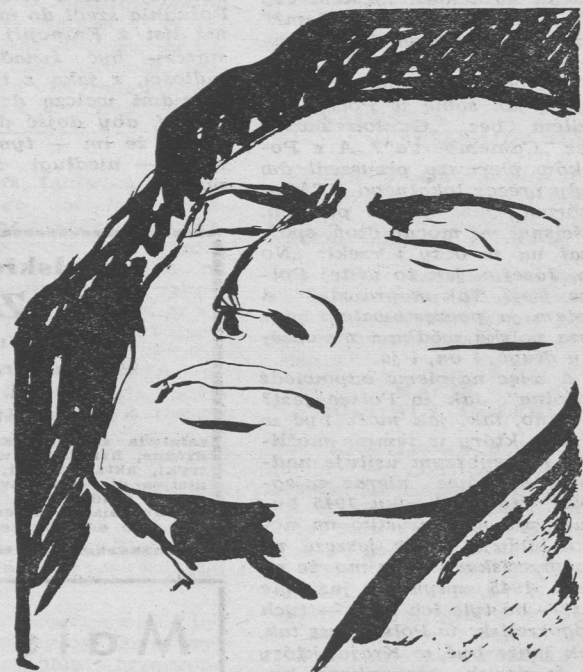
RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Dzięki zaćmieniu słońca wykorzystanemu przez mądre stronnictwo kapłańskie, Ramzes stanął na skraju przepaści. Ocalić go mógł tylko rozum i znajomość rzeczy. A tego zabrakło w królewskim pałacu. Zbyt późno dotarł do niego kapłan Pentuer chcąc go uprzedzić o zaćmieniu, fenicki kupiec Hiram wietrzył już, że Ramzes pogodził się z Herhorem, królowa matka Nikotris go do tej zgody namawiała. Panował rozgardiasz. Zdołano tylko uprzedzić najbliższe pułki, by nie ogarnął ich strach. I azjatyccy żołnierze wypuścili w niebo strzały, by odstraszyć złego ducha, co pożerał słońce.

Po zaćmieniu zawiadomiono Ramzesa, że z Memfisu przybył kapłan. Był to posłannik Samentu. Podał władcy pierścień, oznajmiając o śmierci swego mistrza. Dowiadując się, że była to znowu sprawka Mefresa i Lykona, Tutmozis wezwał Ramzesa do uwolnienia się od zdrajców. Ale dopiero wieść o rozgłoszeniu przez kapłanów, że faraon jest obłąkany i że trzeba go tronu pozbawić, pobudziła Ramzesa do czynu. Na czele ochotników Tutmozis ruszył do Memfisu, mając polecenie zdławienia buntu kapłanów i aresztowania Herhora i Mefresa. Lecz wśród ochotników był także Eunana...

Tymczasem w Memfisie wiedzieli o wszystkim. Młody kapłan, wysłannik Samentu, był zdrajcą. Wieczorem Tutmozis dotarł na miejsce. Wezwał Herhora do udania się za nim. Gdy ten odmówił, Tutmozis rzucił się nań z mieczem. Lecz stojący za wodzem Eunana podniósł topór i niemal na wpół przeciął faraonowego ulubieńca. A podobnie jak on, trzy czwarte ochotników było na żołdzie kapłańskim. Tymczasem Mefres wprawił Lykona w trans hipnotyczny i nakazał mu zamordowanie Ramzesa. Gdy ten ruszył w drogę, Mefresa otoczyło kilku ludzi w brunatnych opanczach, przysłaniających kaftany.



— Oto jest najdostojniejszy Mefres — rzekł jeden z nich. Wszyscy trzej ukłękli przed arcykapłanem. Ten zapytał: — Kto wy jesteście? — Dozorcy Labiryntu! — Czegoż chcecie? — Kilka dni temu byłeś w Labiryncie, do którego znasz drogę, choć nie jesteś wtajemniczonym. A znasz dobrze nasze prawa! — Jesteście zbójcy, nasłani przez Herhora... zdążył jeszcze zawołać Mefres i padł martwy. Podobnie ubrani trzej ludzie ugniali się za Lykonem, którego ścigali również policjanci. Jedni i drudzy spotkali się, gdy Grek zniknął w ogrodzie faraona i postanowili na niego razem poczekać.

Choć tyle trosk spadło na Ramzesa, udał się wieczorem na spotkanie z Hebron, żoną Tutmozisa. Gdy w godzinę po zachodzie słońca opuścił jej mieszkanie, zza krzaków wysunął się człowiek w ciemnym płaszczu. Faraon poznał Lykona i chwycił go za kark. Grek syknął a jednocześnie Ramzes uczył piekący ból z lewej strony brzucha. Oburącz ścisnął za szyję Greka i połamawszy mu kręgi opuścił umierającego na ziemię. Wtedy dopiero wyciągnął sztylet wbity mu przez Lykona. Uczuł mdłości i przyspieszył kroku. Pod pałacym faraon usłyszał okrutną nowinę: — Eunana zabił Tutmozisa!

Wysłuchawszy wieści, Ramzes kazał zatrąbić na azjatyckie pułki i podać sobie konia. Ale uczył silny zawrót głowy i dodał: — Nie, podajcie mi lektykę. Nie chcę się męczyć. Nagle zatoczył się na ręce oficerów. — O mało nie zapomniałem — mówił gasnącym głosem... — Przyniescie hełm i miecz, ten stalowy miecz... znad Jezior... Idziemy do Memfisu... Z pałacyku wybiegli dostojnicy i służba. Faraon podtrzymywany przez oficerów miał szarą twarz i oczy zachodziły mu mgłą. Wyciągnął rękę jakby szukając broni, poruszył ustami i wśród ogólnej ciszy władca świata przestał oddychać.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Trochę jestem oszołomiony po powrocie z Polski. Na dworcu w Lens neonowe napisy w rodzaju „Champigneules — Reine des bieres”, „Byrrh”, „Loterie Nationale” przyprawiały mnie o pewien zawrót myśli: bo przypominało mi się, kiedy je oglądałem, że jeszcze nie tak dawno, zupełnie niedawno chodziłem wśród napisów takich, jak: „Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy odbudowuje zabytki kultury”, czy „Dni Filmu Polskiego”, czy też „Grajcie w Toto-Lotka”. W obrzymim skrótce, bo poprzez symbolikę tych napisów, i nie na długo, bo na czas podróży autobusem z Lens do domu, ujrzałem raz jeszcze to wszystko, co widziałem w Polsce. Ale tę wizję wnet poczęły systematycznie rozbić różne odpryski rzeczywistości: paliłem nie „Ekstra-mocne”, tylko „Gauloise'y”, ludzie nie mówili po polsku, a jeśli mówili, to tak „po naszymu”. Na autobusach, zamiast „PKS” napis „Autobus „Artésiens”.

Długo nie mogłem się uspokoić: z jednej strony czułem się tak, jak mogli się czuć emigranci — nasi rodzice — kiedy po przyjeździe z Polski po raz pierwszy stykali się z obcą im zupełnie rzeczywistością francuskiego Nordu; a znowu z drugiej strony czułem — i to drugie uczucie doświadczywało siłą pierwszemu — że wcale, ale to wcale nie jestem emigrantem, bo cieszę się, że oto znowu jestem we Francji, na Nordzie, w domu...

Z tego oszołomienia i z rozważań na temat: „jestem czy też nie jestem emigrantem?” wyrwali mnie koledzy i znajomi, Francuzi i Polacy. Jeden z moich sąsiadów, Francuz, pytał, jak sobie w Polsce radziłem bez „Gauloise'ów” i bez „Camembert'a”? A z Polaków pierwszy przyszedł ów były prezes lokalnego KTM, o którym już kiedyś pisałem. Uściskał mi mocno dłoń, spojrział mi w oczy i rzekł: „No co, Józefie, jak to w tej Polsce jest? Tak naprawdę?” A potem ja poczęstowałem prezesa polską wódką i mówiliśmy długo, i on, i ja.

A więc najpierw odpowiedź „ogólna”. Jak w Polsce jest? — Ano, tak, jak może być w Kraju, który w tempie możliwie najszybszym usiłuje nadrobić wiekowe nieraz zaległości, który od roku 1945 buduje prawie wszystko na nowo, buduje ciągle jeszcze na pogorzeliakach — mimo że od roku 1945 upłynęło już tyle lat — bo tyle ich było — tych pogorzeliak; w Polsce jest tak, jak może być w Kraju, który w trudnych warunkach buduje u siebie XX wiek: technikę, naukę, przemysł...

A więc z jednej strony na konto dzisiejszej Polski zapisać można niewątpliwie i imponujące zdobycze: wielkie i nowoczesne budowy przemysłowe, upowszechnienie kultury i nauki, pobudowanie tysięcy osiedli mieszkaniowych. I ciągłą, i nieustanną walkę gazet, instytucji, i poszczególnych obywateli o coś, co można by nazwać „estetyzacją codziennego życia”; a więc o to, żeby na ulicach miast było czysto, żeby czysto i schlud-

nie było w restauracjach i na dworcach, żeby — dajmy na to — towary sprzedawane były w ładnym opakowaniu...

A z drugiej strony istnieją w Polsce pewne — czasem duże — trudności i niedomagania. I tak prawdą jest (i nikt tego w Kraju nie ukrywa), że przeciętnemu obywatelowi żyje się w Polsce trudniej niż w krajach zachodnich (drogie są takie rzeczy jak odzież, obuwie, bardzo drogie są samochody). Dalej — prawdą jest, że tu i ówdzie na mapie polskiego życia społecznego istnieją głupie przepisy, wymyślone przez specjalistów od biurokracji... Ale o drożyznie pewnych artykułów; o biurokracji mówią i piszą w Polsce wszyscy — od samego Gomułki począwszy, a na moich krewnych skończywszy. Analizuje się przyczyny wiekszych i mniejszych kłopotów, i wszyscy się z tymi kłopotami zmagają — powoli, z trudem, ale zwycięsko.

Inne są jeszcze bolączki polskiego życia — takie, które nie mają wspólnego z polityką gospodarczą, ani też z polityką w ogóle. Są one zaprzeczeniem tego wszystkiego, co stanowi o „estetyczności codziennego życia”, a że w paru wypadkach i mnie „zalały sadya za skórę”, tedy wymienię je imiennie: „nieuprzejmość, niechylność (zulaszcza na niektórych dworcach i w niektórych restauracjach i stolówkach — że wymienię tylko warszawskich „Matysiaków”), opieszałość Poczty Polskiej (list z Krakowa do Poznania szedł do mnie dłużej niż list z Francji!). Ale wystarczy być świadkiem zjadłości, z jaką z tymi schorzeniami walczą dziennikarze polscy, aby dojść do przekonania, że im — tym schorzeniom — niedługo żywot jest pisany.

Tak jest, Drodzy moi, taka jest, prezesie, Polska. Podobna do człowieka, który po straceniu wszystkiego swego mienia zacisnąłby pięści i zęby, i postanowiłby, że wszystko zacznie od nowa: będzie ciężko pracował, aby kupić sobie dom i kawalek ziemi, i meble, i sprzęt kuchenny, i będzie — mimo, iż jest mu ciężko — usiłował nie tylko wyżywić rodzinę, ale i zapewnić wykształcenie dzieciom...

Jakież — pytam — winno być nasze stanowisko wobec takiego człowieka? Czyż należałoby rzucić nań potwarze — dlatego, że ciężko pracuje i że jest mu nie najlepiej? Czy też raczej wypadałoby rzec: oto jest człowiek godzien podziwu, pomocy i życzliwości ludzkiej?

Józef



z Nordu

PS. Panie Redaktorze! Oczom nie wierzę i wstyd mi bardzo, że to przeczytałem. Niech Pan mi wybaczy i wy, Drodzy moi, też się nie gniewajcie. „Tygodnik” skończył 5 lat! Niech nam żyje! Niech będzie coraz lepszy, coraz ciekawszy, coraz pożyteczniejszy i dla nas starych i dla naszych dzieci. Ale o tym w następnym liście.



PAŹDZIERNIK

„Miesiąc październik — marca obraz wierny”... Rok zbliża się do mety i jesień ukazuje swe pełne oblicze. Zbiór winogron dobiega końca, a w miastach spadające kasztany wystukują czas, który mija. Średnia temperatura znów obniża się o parę stopni w

UWAGA!

Tytułem reklamy i tylko do 25 października 1962 r. 15% zniżki na poszwy i wsypy (np. 2 poszwy i 4 poszewki 89,50 NF).

Materiał na wsypy gwarantowany — 16,50 NF za metr (160 szerokości) plus koszty przesyłki.

Towary są gwarantowane w najlepszym gatunku z importu.

Każdy klient, który zamówi za 500,00 NF, otrzyma bezpłatnie piękny obrus wartości 35,00 NF.

Towar wysyłam na całą Francję — płatny przy odbiorze.

Proszę się zwracać z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens — LILLE (Nord)

OSIŃSKI

TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

stosunku do września, a w księżycowe noce pierwsze przymrozki dają znać o sobie i zmuszają do przedsięwzięcia środków ochronnych. Mądrość ludowa mówi o przyrodzie: „Po kwiecie owoc, po dobrym życiu sława następuje”. I: „Dobry sad — dobry owoc rodzi”. Ale: „Nie ma ogrodu bez chwastu” i znów: „Przy wonnym kwiecie rośnie i pokrzywa”.

NA ROLI

Zależnie od dzielnic, kończy się orkę, sieje oziminy, kończy wysiewy wyki, grochu szarego oraz wykopuje kartofle, buraki, marchew, rzepę, użyźnia łąki i rozrzuca nawozy. W winnicach zbiór dobiega końca i jak co roku moszcz winny już fermentuje w kadiach a winiarz reperuje i przysposabia beczki. Tak samo w sadach trwa zbiór jabłek i przygotowania do przeróbki na cydr.

W ciągu października można jeszcze posiadać lub posadzić: *czosnek, szparagi, trybulę* (cerfeuil commun et frisé), *rzeżuchę* (cresson alénois), *szpinak, truskawki, rozpunkę* (mâche), *groch* (pois nain) (*hâtif*), *sałatę zimową, kapustę, cebulę białą*.

Do 15 października siad można jeszcze *szpinak* na dobre użyźnionych zagonkach. Szpinak posiada dużo witamin i żelaza, a równocześnie jest korzystną uprawą, bo stosunkowo szybko rośnie. Na zagonie 120 cm szerokim siad w czterech rzędach, następnie przerwać zostawiając kiść co 10 cm. Gdy roślina posiada 6—7 listków można już je obcinać lub uszczypywać zostawiając listki środkowe, ułatwiając tym sposobem odrost nowych i wtedy osiąga większą wydajność niż przy obcinaniu wszystkich. W czasie mrozów obcięte liście przychodzą do siebie, gdy włoży się je na godzinę do zimnej wody.

Szczaw (*l'oseille*) rozsadza się wzdłuż działki zagonów w odstępach 25 cm w linii, dzieląc pęk starych korzeni i obcinając boczne.

UWAGA!

Rozsadza się w szkółkę sałatę zimową posianą przed miesiącem; kapustę w rzędach co 40 cm i 30 cm w linii; cebulę białą posianą w sierpniu w odstępach 10 cm.

Groszek na zagonie słonecznym w rowkach odległych co 40 cm i 6 cm głębokich (gatunek Alasca lub Prince Albert).

Zgrabić liście i łodygi i spalić wraz ze szkodnikami, które w nich znalazły schronienie. Rozłożyć tu i tam pęczki słomy, by spalić ją z tym samym skutkiem w styczniu.

WŚRÓD DRZEW

Pamiętajmy też, że od października do wiosny drzewa owocowe — a specjalnie te, które niszczone były wiosną przez zielonkawe gąsienice zżerające młode pędy i kwiaty, winny posiadać paski ochronne na 12 cm szerokie z mocnego, nieprzemakalnego papieru. Paski umieszcza się na wysokości 60—80 cm, górny i dolny brzeg obwiązujemy sznurkiem lub rafią, by szczególnie przylegał do kory, a gdzie są szpary trzeba wygładzić lub uszczelnić watą. Następnie papier pokryć lepka ciecierz (L'adhésite), smarem gęstym lub smołą. Lepka masa zatrzyma owady idące na drzewa, by złożyć tam swe jajka.

Uwolnić szczone drzewa od obwiązań. Wykopać już doły pod nowe drzewka, które sadzone będą w listopadzie. Ziemię zmieszać z przegniłym gnojem, próchnicą lub liśćmi, by ułatwić szybki wzrost korzeni. Jeśli jablonie ucierpiałły od mszyc (puceron lanigère) spryskać rozczyntem chemicznym nim zejda na „zimowe leże” na korzeniach.

W OGRÓDKU KWIATOWYM

Sadzi się i urządza kłomby pod rośliny bulwiaste, jak anemony, hiacynthy, lilie, narcyzy, tulipany, przebiśniegi (perce-neige). Można posadzić jeszcze nowe trawniki i rośliny, które będą kwitnąć wiosną i latem następnego roku, a więc: Adonide, Campagnule, Centauree, Coquelicots, Pavots, Pieds d'Alouette, Silène, Soucis... itd.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

O WIZYTACH W POLSCE OPOWIADAJĄ MIESZKAŃCY POTIGNY

BARDZO wielu Polaków z Francji, Belgii i innych krajów jeździ co rok na wakacje do Kraju. Od kilku lat turystyka do Polski przybrała takie rozmiary, że stanowi część składową życia naszego Wychodźstwa. Nie można dziś mówić o Polonii francuskiej nie wspominając o jej łączności z Polską, rozszerzonej i zacieśnionej wakacyjnymi odwiedzinami starego Kraju. Do wyjazdów tych liczne rodziny emigracyjne przygotowują się z przejęciem przez wiele miesięcy, a taka podróż — to najdonioślejsze wydarzenie w roku. Pozostawia ona masę wspomnień, którymi dzieli się nasi Rodacy po powrocie do Francji z całą rodziną i przyjaciółmi. Nigdy jeszcze nasi emigranci nie podróżowali tyle co obecnie. Widać to szczególnie wyraźnie na przykładzie znanej kolonii, licznie zamieszkałej przez Polaków — Potigny w departamencie Calvados.

W Potigny mieszka sto kilkadziesiąt rodzin polskich. Blisko drugie tyle wróciło w latach powojennych na stałe do Polski. Inni, którzy pozostali w Potigny, licznie odwiedzają Polskę w czasie wakacji.

Jak to się przedstawia w cyfrach?

W roku 1957 nastąpiło około 20 wyjazdów do Polski (licząc łącznie podróże pojedynczych osób i całych rodzin). W następnym roku liczba ta wzrosła do około 30, a w r. 1959 osiągnęła szczyt: ponad 40. W latach 1960 i 1961 miało miejsce mniej więcej około 35 wyjazdów rocznie, a w r. 1962 (dotychczas) — 26.

Najliczniej odwiedza Kraj najstarsze pokolenie i najmłodsze. Najstarsi, to emigranci z lat trzydziestych, którzy opuścili Ojczyznę w poszukiwaniu pracy za granicą. A najmłodszy — wnuki naszych emigrantów — jeżdżą na kolonie. Nieczęsto zdarza się, aby te same dzieci jeździły po raz drugi, tak że ocenić można, iż około 120 — 140 naszych dzieci z Normandii, poznało Ojczyznę swych przodków.

Warto wspomnieć, że najmłodszy mieszkaniec Potigny,

który odwiedził Polskę, liczył sobie 6 lat, zaś najstarsza mieszkanka kolonii, która wybrała się w podróż do Kraju liczyła — 72 lata. Jeżdżą żonaci i mężatki, jeżdżą kawalerowie i panny (nawet w celach matrymonialnych), jeżdżą liczne rodziny (nawet 7-osobowe) i to nie tylko

Pierunie... Jezusku...

— Poznali mnie bracia i ja ich wszystkich poznałem. Po 37 latach! Mieszkają w tym samym domu w Siemianowicach, tylko mieszkanie mają większe i umeblowane na nowo. Zapraszali mnie, gościli, częstowali. Chodziłam do wszystkich, odwiedzałam, męczyłam się, że coś okropnego. Tutaj pewnie umarłabym z fetygi, gdybym tak zaczęła żyć, ale w Polsce byłam zdrowa.

— Moja siostrzenica — mówi pani Augustyna Brzosko — Janus z Potigny — wyjechała do Poznania, aby się mną zaopiekować w czasie podróży do Siemianowic.

— Ale pani Augustyna okazała tyle energii i zdrowia, że nikt jej w Polsce nie śmiał traktować jak starszą kobietę.

— Tylko w czasie powitania z braćmi, to sił mi zabrakło. Jak zobaczyłam mego brata po raz pierwszy, to stanęłam jak wryta w ziemię. A on też siedział na krześle i nie mógł się ruszyć z miejsca. Z wrażenia! Mówił tylko: Pierunie, Jezusku, Pierunie, Jezusku...

— Jak podali obiad, to ze wzruszenia jeść nie mogłam. Były kury, rosół, ale nic nie mogłam jeść. Twarda jestem, byłam razem z braćmi we wszystkich trzech powstaniach śląskich, ale jak zobaczyłam moich najbliższych po tylu latach, to mi zupełnie odjęto nogi. Ale potem już wszystko było dobrze. Byłam zdrowa, trochę piłam także i jadłam. Operki, klopsy wieprzowe, dobre wędliny. Wszystko mi smakowało. Najbardziej się uśmieiałam, gdy urządzili przyjęcie, żeby mnie powitać. Dziewczynka weszła na stół i śpiewała „Sto lat”.

— Samochoody specjalne jeżdżą i zakładają sieci elek-

Polacy i Francuzi, ale także i Włosi oraz Hiszpanie skolidaceni z polskimi rodzinami.

A jak im tam się podobało, opowiedzą nam sami. Wypowiedzi ich zamieścimy w dwóch kolejnych numerach.

Dziś mówi pani Augustyna Brzosko-Janus:

tryczne. Takich to jeszcze nie widziałam. A po śmiecie to jeżdżą wozy, które automatycznie chwytają kubły, wysypują do wozu i płuczą wodą. Człowiek w ogóle nie dotyka ręką. I wszędzie widać kobiety: budują, są piekarzami, szoferami, inżynierami. Moja kuzynka jest nadsztyn-garem, a druga wicedyrektorem kopalni. Mówili mi, że jeśli nie mogą się moje wnuczki kształcić w Potigny, to żeby je przysłać na Śląsk, a bracia je zapiszą do szkół.

No i wszyscy mówili: daj ciocia walizkę, daj ciocia walizkę. Pakowali tam do niej ile tylko się zmieściło. Upominków przywiozłam dużo i bardzo ładne. Niektórych nie chciałam już brać, bo za dużo.

— Na drugi rok znów jadę do Polski!



Z życia różnych kolonii

PIERWSZA NAGRODA pana NAPIERAŁY

W konkursie estetyki fasad domów w Billy-Montigny wzięła udział w tym roku znaczna liczba mieszkańców tego miasteczka.

Pierwszą nagrodę za najpiękniejszą fasadę przyznano panu Franciszkowi Napierałemu, zamieszkałemu przy rue de Belgrade. Dalsze nagrody otrzymali w kolejności pp. Edmund Malawski, rue de Drocourt, 2; Ludwik Nosek, rue de Vaucouleurs, Harnes — 6; Tomasz Ziemiczak, rue de Mantes, Montigny — 10; Laurent Barychczy, rue Ivetot, Sallaumines — 11; Albert Adamski, rue de Creil, Jan Zapłata, rue Cantilly — 18,

* * *

W konkursie ogródków w okręgu Lens-Liévin, na szybie 16, drugie miejsce zajął p. Roman Klapka, a pp. Józef Cebula, Bruno Michałak, Stanisław Podjadły — „non classées”.

CZTERDZIESTOLECIE SOKOŁÓW W OIGNIES OSTRICOURT

Towarzystwo Sokołów w Oignies-Ostricourt, założone 22 czerwca 1922 roku pod przewodnictwem p. Skrzypczaka, obchodziło, podobnie jak Sokołowie w Carvin, czterdziestolecie powstania.

Zespół liczy obecnie około stu członków. Zarządowi przewodniczy p. Glinkowski.

LAUREATOM KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

Towarzystwo fotograficzne w Douai, zaliczające się do jednych z lepszych klubów Francji, urządziło w czerwcu

br. konkursu fotograficznego dla najmłodszych członków. Każdy z uczestników musiał wykonać się trzema fotografiami z życia miasta, mieszkańców oraz jedną o dowolnej tematyce.

Ostatnio w siedzibie klubu odbyło się przyjęcie członków, podczas którego odczytano listę nagrodzonych. Jednym z nagród otrzymał Edward Wawrzyniak (5 miejsce).

* * *

© Panna Ludwika Rak z Hagondange została wyróżniona przez towarzystwo „Alliance Française” za bardzo dobre stopnie uzyskane na egzaminie ukończenia szkoły podstawowej. W nagrodę wraz z innymi laureatami uczestniczyła w trzydniowej wycieczce do Verdun-Douaumont oraz do Reims, gdzie zwiedziła piwnice wytwórni szampiana.

NA ŚWIĘCIE W BRUAY

Doroczne święto dzielnicy „Vieux marché” w Bruay-en-Artois cieszyło się wielkim powodzeniem.

Program uroczystości był bardzo atrakcyjny. Obok występów zespołów urządzono różne gry dla najmłodszych, na których świetnie bawili się również i starsi. Gorąco oklaskiwano występ zespołu z Lens, który wykonał kilka polskich tańców ludowych.

Konkurs piosenkarski był również bardzo udany. Wśród dzieci wyróżniły się: Nadia Werner — pierwsze miejsce, Jan Piotr Kubitowicz z Bruay — 2, Anita Stanisławska z Lapugny — 13.

Uroczystość zakończyła się barwnym pochodem „corso fleur”, po czym w świetle rozpryskujących się sztucz-

nych ogni, przy dźwiękach doborowej orkiestry bawiono się wesoło.

* * *

© Podczas zabawy tanecznej w Fouquières-les-Lens wybrano królową balu. Została nią Jeanne Martin, a jej pierwszą damą honorową Janina Jurga.

ODZNACZENIA ODZNACZENIA...

© Pan Jarosław Dostał, kapitan straży pożarnej w Merlebach, został odznaczony srebrną odznaką z rozetą.

© W Loison-sous-Lens wręczono panu Władysławowi Matuszakowi srebrny medal honorowy pracy.

KACIK HODOWCY GOŁĘBI

▲ Towarzystwo hodowców gołębi — „L'Hirondelle” z Arleux zorganizowało ostatnio, z udziałem towarzystwa „Les Sans Peur” z Déchy, wyścig gołębi. Wypuszczono w tym dniu w kierunku Cambrai 460 ptaków. W kategorii starych gołębi hodowca Smarzyk z Masny uzyskał 18 miejsce, Poradka z Waziers — 23.

W kategorii młodych gołębi Kaczmarek z Guesnain — 20, Mania — 21, Poradka — 24 miejsce.

* * *

▲ Z okazji dorocznej „du-casse” w Liévin odbyło się przyjęcie dla hodowców gołębi, podczas którego rozdano nagrody zdobywcom w bieżącym sezonie największej ilości pierwszych miejsc.

Wśród nagrodzonych znaleźli się panowie A. i J. Grzybowski.

PCK
poszukuje

Wykaz

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Danche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań, Warszawa ul. Mokotowska 14.—

1. Władysław Małolepszy poszukuje Józefa MAŁOLEPSZEGO ur. 3.III.1913 r. s. Pawła i Anny.

2. Władysław Skiba poszukuje brata Romana SKIBY ur. 5.III.1896 r. s. Józefa i Wiktorii.

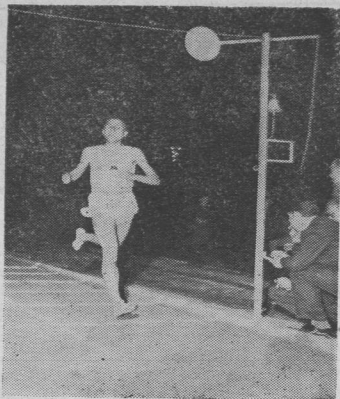
3. Stefan Szymański poszukuje Władysława SZYMAŃSKIEGO ur. 1913 r. s. Wojciecha i Franciszki.

4. Anna Wilk poszukuje córki Florentyny WILK ur. 18.II.1920 r. c. Antoniego i Anny.

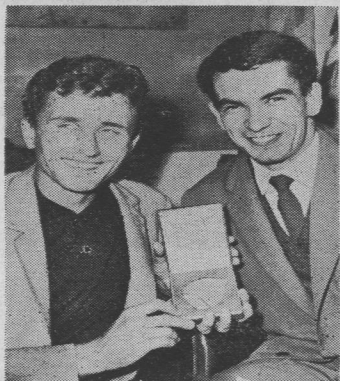
5. Stanisław Wiśniewski poszukuje brata Henryka WIŚNIEWSKIEGO ur. 4. III.1901 r. s. Piotra i Katarzyny.

6. Maria Zamorska poszukuje siostry Stefani SILAGI ur. 15.VIII.1926 r. Stanisławów c. Wiktora i Anny.

7. Władysław Żuk poszukuje brata Józefa ŻUKA ur. 11.V.1911 r. s. Stefana i Antoniny.



Czerwiec 1962 — Saint-Maur. Jazy bije rekord Francji w biegu na dystansie 1.000 m.



Michel Jazy i Claude Piquemal — zdobywcy złotych medali dla Francji w Belgradzie



Pierwszą osobą, która oglądała na Orly złoty medal Michała, była jego matka



Michał Jazy przyjmuje najmiłsze gratulacje: od żony.



Michał Jazy po zdobyciu tytułu mistrza świata w biegu na dystansie 3.000 m.

MICHAŁ JAZY MISTRZEM EUROPY I ŚWIATA

Michel Jazy — Zając wrócił do Belgradu ze złotym medalem i tytułem mistrza Europy w biegu na 1.500 m. To zwycięstwo znanego sportowca polskiego pochodzenia przyczyniło się do zajęcia przez Francję na tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych jednego z najlepszych miejsc (po ZSRR, Niemczech, Anglii i Polsce). Nic dziwnego, że powrót Michała Jazy odbył się triumfalnie. Na lotnisku witał go osobiście minister Herzog, a publiczność zgatowała mu entuzjastyczne przyjęcie.

Po zdobyciu wielu tytułów mistrzowskich Francji, Europy i Świata — Michał Jazy awansował do grona najlepszych francuskich sportowców i podniósł znaczenie francuskiej lekkoatletyki.

Kalejdoskop sportowy

NA SZOSACH POLSKI

Wyścig kolarski — XIX Tour de Pologne wygrał Jan Kudra przed Belgiem Rogeem Swertsem. Znany dobrze we Francji Roman Chłtjéj zajął IV miejsce.

W punktacji drużynowej zwyciężyła reprezentacja Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) przed reprezentacją Centralnej Rady Związków Zawodowych i Niemiec Republiką Demokratyczną (NRD). Drużyna Belgii zajęła VI miejsce. Kudra na ostatnich szosowych mistrzostwach świata w Włoszech był VIII.

MEDALE Z GÓR

Na Sześcidniówce motocyklowej (nieoficjalne rajdowe mistrzostwa świata) w Garmisch Partenkirchen (Niemiecka Republika Federalna) Polacy odnieśli sukcesy zdobywając 6 złotych medali. Skutery „Osa” i motocykle „Junak” ukończyły ciężki, górski raid w komplecie. W walce o Międzynarodową Nagrodę Polska zajęła IV miejsce za Czechosłowacją, Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim.

BRAWO LEKKOATLECI!

W drużynowym turnieju lekkoatletów o mistrzostwo Polski zwycięstwo odniosła warszawska Legia. Piątkow-

ski (IV na mistrzostwach Europy) rzucił dyskiem 58,95 m, co dałoby mu w Belgradzie... złoty medal. Mistrzyni Europy na 80 m przez płotki Teresa Cieplą wyrównała rekord Polski (10,6 sek.) a więc o 0,1 mniej niż wynosi rekord świata. W skoku w dal Cieplą miała 6.22 (takim wynikiem Krzesińska w Belgradzie zdobyła srebrny medal). Inne ciekawe wyniki: Cieplą 100 m — 11,5 sek. Rzut miotłem Rut — 65,76. Zimny 5 km — 13.53,0.

AKTUALNA TABELA POLSKIEJ LIGI PIŁKARSKIEJ

- 1.) „Górnik” Zabrze 14:0,
- 2) „Polonia” Bytom 12:2,
- 3) „Zagłębie” Sosnowiec 9:5,
- 4) „Pogoń” Szczecin 9:7,
- 5) „Ruch” Chorzów 9:7,
- 6) „Legia” Warszawa 8:6,
- 7) „Stal” Rzeszów 8:8,
- 8) „Lech” Poznań 6:10,
- 9) „Gwardia” Warszawa 6:10,
- 10) „Lechia” Gdańsk 6:10,
- 11) „Odra” Opole 5:9,
- 12) „ŁKS” Łódź 5:11,
- 13) „Arkonian” Szczecin 5:11,
- 14) „Wisła” Kraków 4:10.

SPORT W KOLONIACH NA STADIONACH, BOISKACH I DROGACH

Billy-Montigny gościło ostatnio najlepszych lekkoatletów okręgu. Zwyciężył zespołowo klub „Etoile Oignies”.

W rozgrywkach indywidualnych zanotowano szereg dobrych wyników. Wśród najlepszych sportowców znaleźli się m. in. Błoński z Oignies, który uzyskał drugie miejsce w rzucie dyskiem (42,63 m) i kulą (11,14 m), Szymanek z tego samego klubu — pierwszy w rzucie oszczepem — (61,32 m), drugi w skoku wzwyż (1,65 m), Kutniak — drugi w oszczepie (54,78 m), Junior Dal z Tourcoing zdobył pierwsze miejsce w skoku w dal. Kadeci: Luczak z Oignies był pierwszy w rzucie oszczepem (55,95 m) i dyskiem (45,08 m), drugi w rzucie kulą (14,82 m), Gryniwicz zajął drugie miejsce (55,95 m), a Szymanek czwarte w rzucie oszczepem (48,90 m). Pawliński zdobył trzecie miejsce w biegu na 1000 m (2.48,5); a Zakrzewski z Roubaix uzyskał pierwsze miejsce w biegu na 60 metrów (7,6).

Reprezentacja zagłębia metalurgicznego Moselle pokonała reprezentację górników podczas spotkania lekkoatletycznego, jakie odbyło się ostatnio w Basse-Yutz.

Metalowiec Matusiak zdobył pierwsze miejsce w skoku w dal (6 m), a drugie w rzucie oszczepem (49,30 m), górnik Olejnik zajął trzecie

miejsce w skoku wzwyż (1,69 m). Wśród kadetów górnik Ławrinowicz zwyciężył w skoku w dal (5,65 m), przed Grobem (5,62 m); Jaškowiak wygrał rzut dyskiem (33 m) i zdobył trzecie miejsce w rzucie oszczepem (38,50 m).

W wyścigu kolarskim zorganizowanym ostatnio w Waziers, Bielawski z Thiant zajął trzecie miejsce.

W Avelin Bernard Kuzio z Beaumont zdobył 3 miejsce; w Valenciennes Pizurski z Anzin — 9; w Charlieu Kminek z Saint-Etienne był 8.

Turniej piłki nożnej zorganizowany z okazji czterdziestej rocznicy założenia klubu „Wicher” w Houdain, zakończył się zwycięstwem reprezentacji U. S. Houdain. Zwycięzcy otrzymali od prezesa „Wichru” puchar, ufundowany przez gazetę „La Voix du Nord”.

Kibice klubu piłkarskiego R. C. Lens zanotowali z wielkim zadowoleniem powrót Wiśniewskiego na boisko, mimo bólów, jakie jeszcze odczuwa w lewej nodze. Przekonali się także o wielkiej wartości nowego gracza Jana Luczaka, urodzonego 26 lutego 1940 roku w Montigny. Jest on ojcem dwojga dzieci. Został „odkryty” przez zawodowego piłkarza Trannina w Hénin-Liétard.



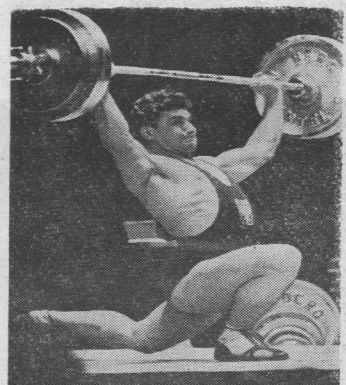
Sympatyczne Węgierki ofiarowały mistrzom kwiaty i buziaki. Pierwszy od prawej Polak — medalista Rudolf Kozłowski

CIĘŻKIE SZTANGI lekkie jak piórka

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów rozegrane w Budapeszcie przyniosły wiele doskonałych wyników (5 rekordów świata seniorów i 3 rekordy juniorów). Gdybyśmy podsumowali ilość kilogramów ciężarów podniesionych na ostatnich mistrzostwach w Wiedniu — to okaza-

wyprzedził Amerykanina tylko o 2,5 kg, osiągając 540 kg. O podziale medali, a więc i o aktualnym układzie sił na półmetku przed olimpiadą w Tokio — mówi sama za siebie tabelka:

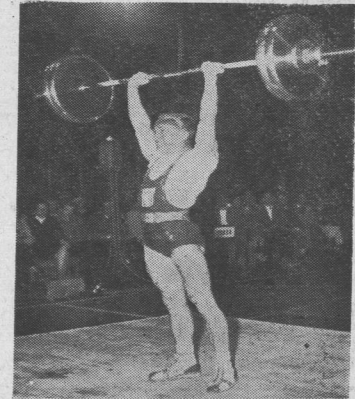
	MEDALE		
	złoty	srebr.	brąz.
ZSRR	4	1	1
Węgry	1	2	1
Polska	—	2	2
USA	—	2	2
Japonia	1	—	—
Anglia	1	—	—
Iran	—	—	1



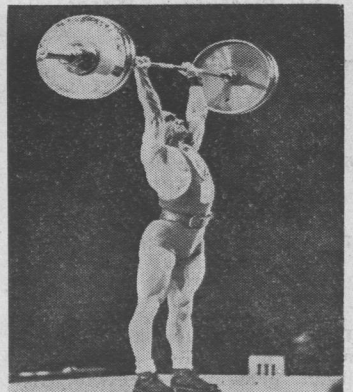
Ireneusz Paliński

załoby się, iż teraz 7 mistrzów poszczególnych kategorii podniosło więcej o ponad 200 kg! Było kilka sensacji. Mistrzostwa miały rekordową obsadę — 28 państw. W wyścigu „gigantów” ZSRR i USA — zdecydowanie wygrali Rosjanie: mają 4 mistrzostwa świata i 1 wicemistrza, podczas gdy Amerykanie nie zdobyli ani jednego złotego medalu i tylko 2 tytuły wicemistrzów świata.

Najbardziej zacięty i emocjonujący pojedynek rozegrali w wadze ciężkiej mistrz i rekordzista świata i olimpiady,



Waldemar Baszanowski



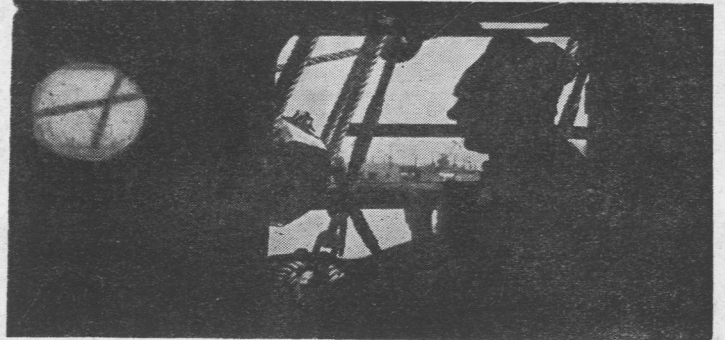
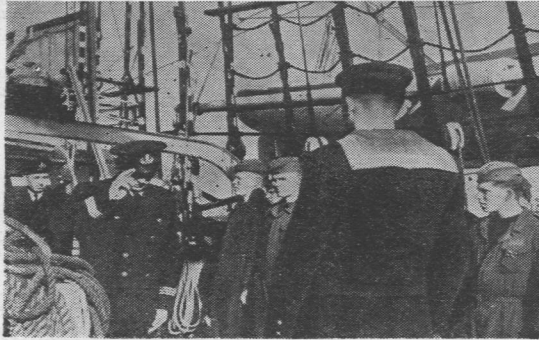
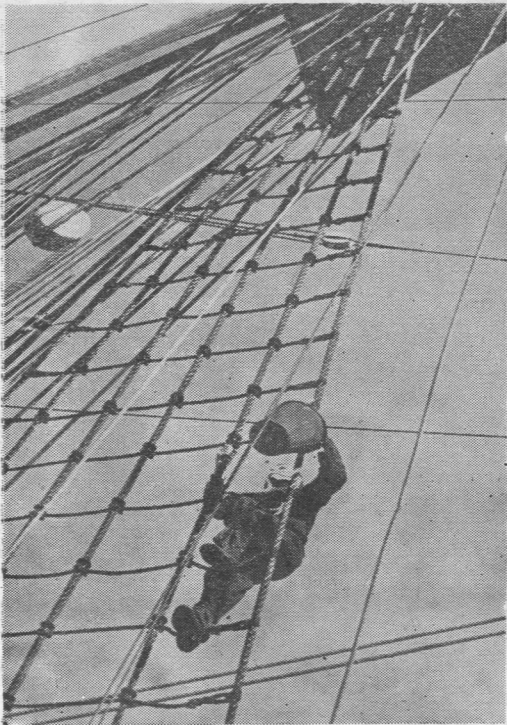
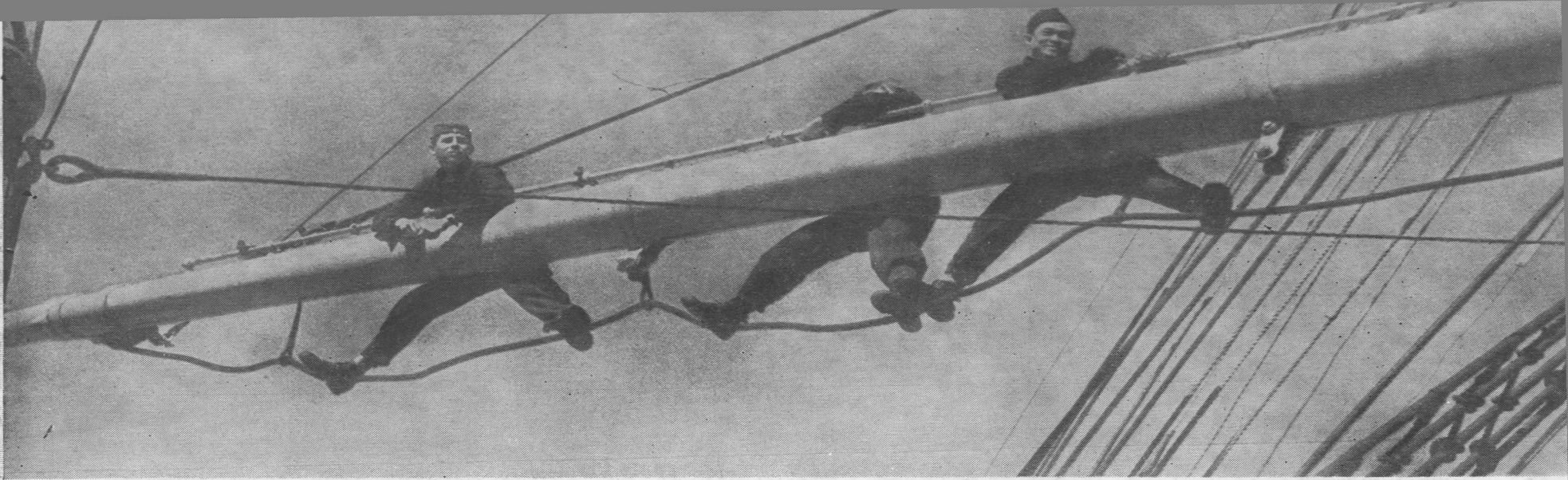
Marian Zieliński

Własow (ZSRR), z 40-letnim Shemanskym (USA) — Polakiem z pochodzenia. Dopiero na samym „finiszu” Własow

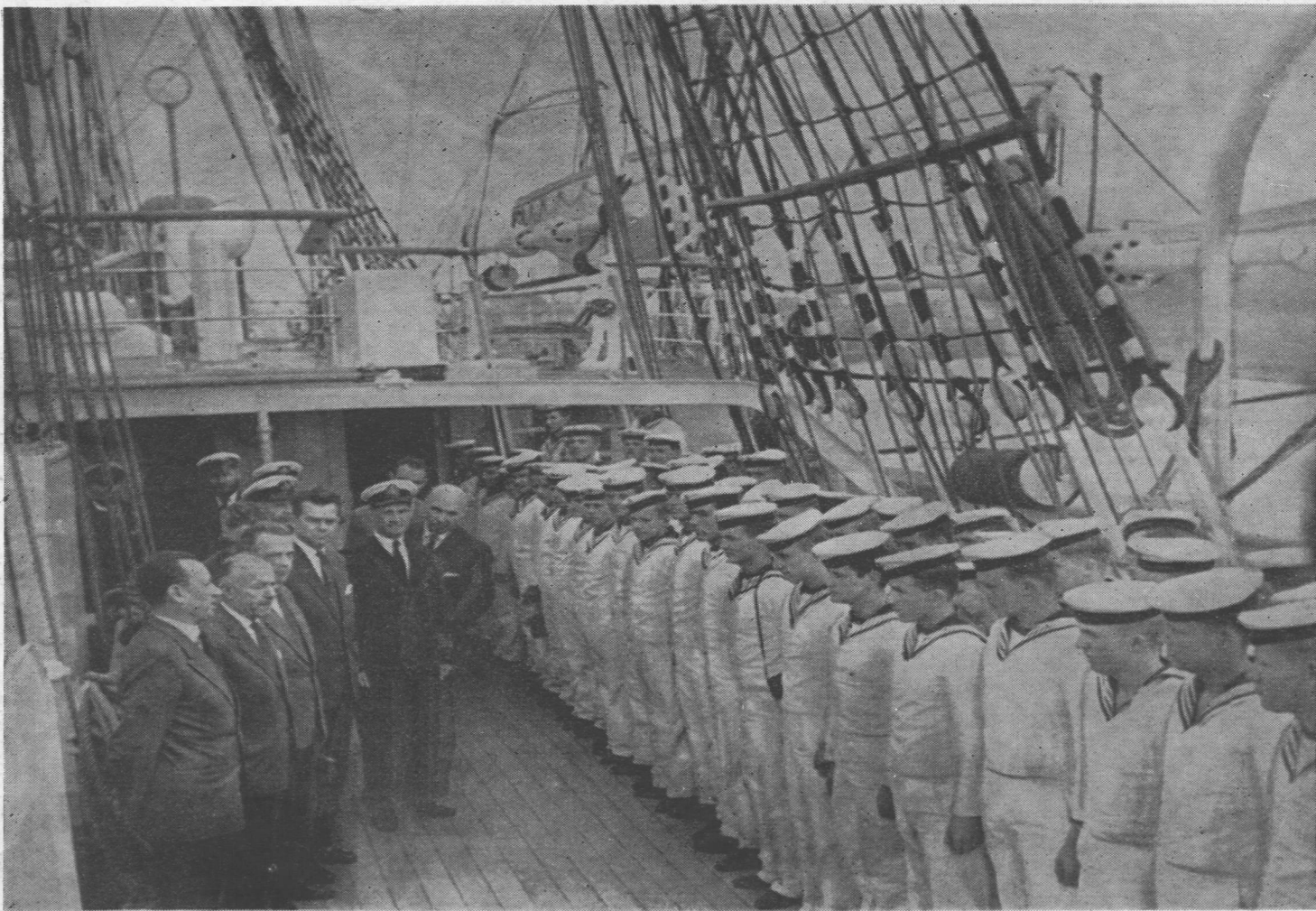
MEDALE SREBRNE zdobyli Waldemar Baszanowski oraz Ireneusz Paliński.
MEDALE BRĄZOWE Rudolf Kozłowski i Marian Zieliński.

Ostateczna punktacja mistrzostw świata: 1. ZSRR — 39, 2. Węgry — 30, 3. USA — 26, 2. POLSKA — 19, 5. Japonia — 8, 6. Iran — 8, 7. Anglia — 7, 8. ZRA — 5, 9—12. FRANCJA, Finlandia, Rumunia, Bułgaria — po 4.

Punktacja mistrzostw Europy: 1. ZSRR 41, 2. Węgry 34, 3. Polsk. 22, 4. Bułgaria 13, 5. Finlandia 11, 6. Anglia 9, 7—8 Włochy, NRD 5, 9—10 Rumunia, Francja — 4, 11. Czechosłowacja 3.



SZKOŁA POD ŻAGLAMI



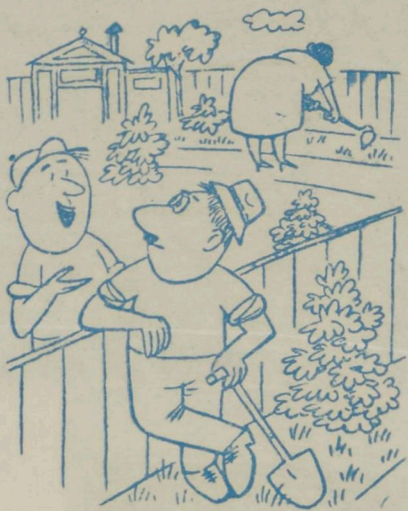
SŁAWNY polski okręt żaglowy „Dar Pomorza” odbył w tym roku swój najdłuższy powojenny rejs, aż na wody Zatoki Gwinejskiej. Uczniowie szkoły morskiej w ciągu stu dni przeplynęli trasę długości trzynastu tysięcy mil morskich. Odwiedzili Dover i Gibraltar, zawijali do Takoradi w Ghanie i Lagos w Nigerii wypływali daleko na Atlantyk, gdzie przechodzili tradycyjny równikowy chrzest morski.

„Dar Pomorza” prowadzony przez kapitana żeglugi wielkiej Kazimierza Jurkiewicza zawinął również do angielskiego portu Fowey, gdzie prawie czterdzieści lat temu inny polski żaglowiec „Lwów” — pierwszy polski statek szkolny, ładował glinę kaolinową dla Genui, aby zarobić na utrzymanie i szkolenie pierwszych oficerów polskiej floty. Młoda załoga „Daru Pomorza” wolna jest od tego rodzaju kłopotów. Chłopcy mają obowiązek rzetelnej nauki i zdobywania kwalifikacji doświadczonych i nieustraszonych wilków morskich przed objęciem dowództwa polskich okrętów.

„Dar Pomorza” został zakupiony we Francji w roku 1930. W latach 1934-35 odbył sławny rejs dookoła świata. W czasie II wojny światowej znalazł schronienie w Szwecji. Obecnie pełni nadal służbę w polskiej marynarce handlowej, odbywając corocznie ćwiczebne rejsy. Dlatego refren piosenki marynarzy „Daru Pomorza” brzmi:

*Płyń sobie „Dar Pomorza”
Świeci mu wieczorna zorza
W żagle dmucha stony wiatr
Dalej, dalej w świat!*

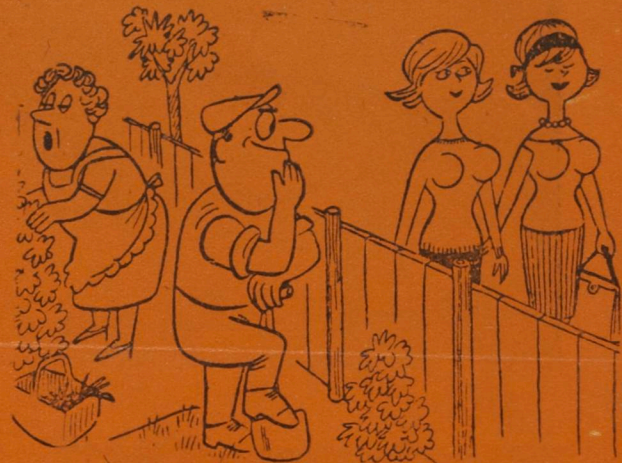
W NASZYM OGRÓDECZKU



- Po co mi strach na wróble
Moja żona jest tu cały dzień



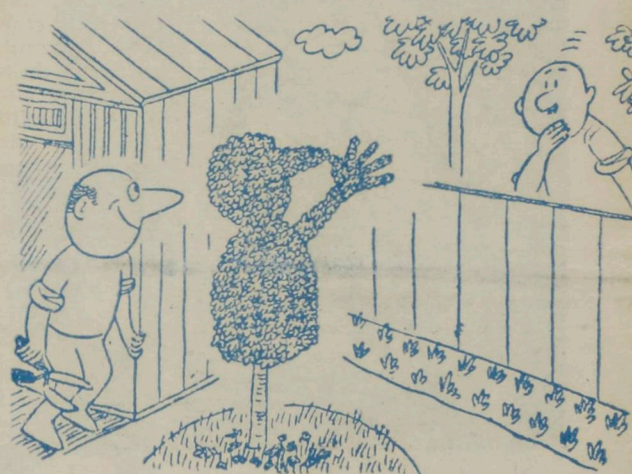
- Panie, cóż to za rozkosz,
gdy w ogródku pada deszcz



- Mówisz, że jest urodzaj na jabłka?
Przecież my nie mamy jabłoni

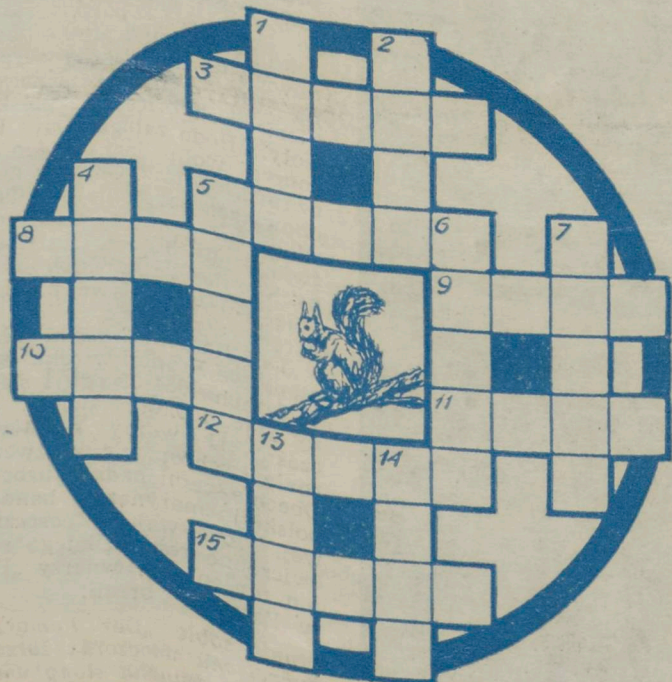


- Proszę teraz nie przeszkadzać!
Podlewamy z mężem ogródek!



Gdy mamy za sąsiada
ogrodnika kawalarza

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) to, co służy kobietom do upiększania twarzy, 5) portmonetka, woreczek do pieniędzy lub żartobliwie: majątek, 8) według ludowego przysłowia wiąże na pochyłe drzewo, 9) to, co czepia się psiego ogona, szyszka łopianu, 10) fabryka, w której przetapiają metale lub robią szkło, 11) podziemna kryjówka zwierzęcia, dziura, jama, 12) śródlądowe zbiornisko wody płynącej, 15) pora dnia po zachodzie słońca, gdy się ściemnia.

PIONOWO: 1) blask od pożaru widoczny z daleka na niebie, 2) zawody sportowe, spotkanie drużyn piłki nożnej, 4) miasto nad Wisłą, w którym urodził się wielki astronom polski Mikołaj Kopernik, 5) zapalenie błon śluzowych nosa, które zwykle towarzy-

szy przebiegiem, 6) miejsce, gdzie odbywają się widowiska cyrkowe, 7) pasiste zwierzę afrykańskie spokrewnione z koniem, 13) jedna z czterech pór roku, 14) nie paląca się w świecy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU
OBRAZKOWEGO Z NR 38

ZNACZENIE RYSUNKÓW: dudek, pióro, dziupla, błotnik, wąsy, jacht, nuta.
Tekst zadania:
**TYSIĄCE TURYSTÓW POLONIJNYCH
ZWIEDZIŁY SZLAKI TYSIĄCLECIA POL-
SKI.**

H
U
M
O
R